

## UKAZ NAJWYŻSZY DO SENATU RZĄDZĄCEGO.

Smutne rozruchy, które zwichrzyły kresy zachodnie w r. 1863, wywołały, w liczbie innych kroków rządowych, ustanowienie osobnego podatku procentowego od majątków, należących do osób pochodzenia polskiego. W ciągu minionych od tego czasu trzydziestu lat z górą, niewzruszenie broniąc ogólnych zasad, skierowanych ku zlanu guberni zachodnich z innymi miejscowościami Cesarstwa, w Bogu spoczywający Samodzierżcy Wszechrosyjscy pragnęli miłosierdziem Swojem stopniowo zacierać w pamięci narodu ślady błędów występnych, które pociągnęły ludność polską do wykroczenia przeciwko obowiązkowi wiernopoddańcemu. Idąc za tradycjami Panowań przeszłych i niezmiennie dążąc do utrwalenia w kraju zachodnim państwowości rosyjskiej, My, mając na pieczy stosowanie łaski w sprawach rządzenia, uznaliśmy za dobre znieść ustanowiony w r. 1863 podatek procentowy, pobierany z majątków osób pochodzenia polskiego, mając nadzieję, że ten nowy znak względności Monarszej tem bardziej pobudzi polskich obywateli ziemskich do spokojnej pracy nad rozwojem swego dobrobytu pod opieką Berła Rosyjskiego.

Wskutek tego rozkazujemy: pobierany z majątków nieruchomości, należących do osób pochodzenia polskiego w dziewięciu guberniach zachodnich, na dochód skarbu osobny podatek procentowy, znieść od dnia 1 stycznia bieżącego 1897 roku.

Senat rządzący nie zaniechaj wydać odpowiedniego rozporządzenia, celem wykonania niniejszego.

Na oryginale Własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano:  
«MIKOŁAJ».

W Carskiem Stole,  
dnia 27 marca 1897 roku.

### TREŚĆ N-ru 15 „KRAJU”

z d. 11 (23) kwietnia 1897 r.:

Artykuł wstępny: Łaska Monarsza.  
Artykuły bieżące: Sprostowanie metody statystycznej i cyfr. Z pola walki. Etnografia ziemstw: gubernia grodzieńska.  
Dział polityczno-społeczny: Sprawy bieżące. Echo zachodnie. Ziemie słowiańskie. Prasa polska. Polityka. Wiad. polityczne. Kron. powszechna. Dział urzędowy. Wiad. dworskie. Uwagi (redakcyjne o sprawach bież.). Informacje „Kraju”. Przegląd pism ruskich. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Wiadomości z prowincji. Korespondencja redakcji. Nadesłane. Rozmaitości. Kurjer kościelny. Kurjer prawny. Kurjer szkolny. Doniesienia. Ekonomista. Przegląd ekonomiczny. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych. Ogłoszenia.  
Dział literacko-artystyczny. Artykuły: Nad morzem (z notatek turysty), przez Ostoję. O „Nowej kobiecie”, p. Wierszyński. C. Ischitach, p. Z. Feljeton paryżski, p. Nemo. Paweł Stalmach, przez X. X. X. O świcie (wiersz), p. B. Hartung. Aleksander Pypin, p. A. Henryk v. Stephan, p. Korab'a. Zdaleka i blisko. Kronika literacka. Ilustracje: Miłość matki, grupa marmurowa Emila Fuchsa. Epizod z wojny francuzko-niemieckiej z r. 1870, obraz L. Sergeant'a. Papieros, obraz Pawła Helleu. Portrety: Paweł Stalmach. Doktor Henryk von Stephan. Aleksander Pypin. Pani Poradowska.  
Dział informacyjno-illustracyjny: Gazetka księgarska. Nekrologi i portrety osób zmarłych. Publikacje księgarskie i wydawnicze.

### ŁASKA MONARSZA.

Od bytności Najjaśniejszego Pana w Kijowie w sierpniu zeszłego roku, dochodziły wiadomości o Najmiłociwszej Jego woli znieść tak zwa-

ną kontrybucję, czyli podatek osobny procentowy, ciążyący na nieruchomości własności osób polskiego pochodzenia w 9 guberniach zachodniej strefy Cesarstwa. Ośm miesięcy minęło, zanim rzecz ta przeszła przez rozmaite rozważania i obrady centralnych władz i urzędów Cesarstwa, aż stała się dokonany czynem w ukazie z d. 27 marca, ślad jednak wyraźny nieco pierwiej zapadłego postanowienia zaznacza się w tem, że łaska Monarchy nie idzie tylko na przyszłość, ale sięga wstecz, znosząc kontrybucję już od d. 1 stycznia bieżącego roku.

Ulga materialna, jaką przynosi zniesienie kontrybucji, jakkolwiek znaczna, nie jest jednak główną w ocenie ukazu z d. 27 marca okolicznością. W latach ostatnich nie była ta kontrybucja przeciążającym podatkiem. Finansowa treść ukazu ustępuje przed niezwykle dotąd zaletami ujmującej formy, oblekającej wolę Najjaśniejszego Pana. Powiedziano, że jest to *znak nowy*

Monarszej względności, a możnaby bez przesady powiedzieć, że jest to *pierwszy* prawodawczy akt tego rodzaju, to jest z rodzaju takich, o których wspomina ukaz w swoim początku, jako o *ogólnych zasadach*, skierowanych ku zlanu się guberni zachodnich z innymi miejscowościami Cesarstwa.

Już przed zawichrzeniami 1863 r. gubernie zachodnie nie posiadały żadnych osobnych przywilejów, wyodrębniających je od innych części Cesarstwa. Obecne różnice w ich położeniu i bycie redukują się do dwóch punktów: 1) do ograniczeń w prawach i rozmaitych zakazów dla osób polskiej narodowości, w porównaniu z innymi obywatelami Rosji nie polakami; 2) do nie funkcjonowania w zachodnich guberniach niektórych nowych instytucyj, które inne kraje Rosji obdarzone zostały wskutek reform Aleksandra II. Ponieważ ukaz 27 marca podnosi, że Najjaśniejszy Pan trwa wciąż w zamiarze zlania ostatecznego zachodnich guberni z resztą Cesarstwa, a to się faktycznie stać może tylko przez równouprawnienie i przez wciągnięcie krajowców za pomocą udziału w czynnościach społecznych do posług państwowych, ponieważ tenże ukaz zapowiada stopniowe zagładanie przez panujących w pamięci ludów śladów byłych przewinień i obłądów—więc treść i forma ukazu nie mogą nie obudzić w naszym kraju uczuć wielkiej wdzięczności i radości, bo są kojące i prawdziwie miłociwne, a w każdym społeczeństwie wogóle i w naszym szczególnie, jako odznaczającym się serdecznością, sprawdza się zawsze, że siłą ludzi można w posłuszeństwie utrzymać, ale sercem tylko serca się zdobywają i podbijają.

Dla charakterystyki ukazu z dnia 27 marca dodajemy jeszcze jeden rys nadzwyczaj ważny, a mianowicie usunięcie w nim trapiącej nieraz polskie umysły obawy o wynarodowienie, o przymusowe sztucznymi prawnymi środkami ruszczenie polskiej narodowości. Ukaz wyraźnie mówi o *polskiej* ludności i twierdzi, że rząd ma na celu tylko *ugruntowanie w kraju zachodnim rosyjskiej państwowości*. Jest to założenie tak bezsporne po ostatecznym zamknięciu i zlikwidowaniu

waniu przez nas ubiegłego dziejowego okresu, to jest stulecia powstań, że chyba każdy z nas uzna się za obowiązane prawnie i moralnie tak formułowane zadanie przyjąć i do niego, wedle możliwości, się stosować i przyczyniać.

Takiego jajka wielkanocnego na święta nie mieliśmy od wielu, wielu lat.

W. S.

## SPROSTOWANIE METODY STATYSTYCZNEJ I CYFR.

Korespondencja «*Iz priwislinija*» ukazała się znowu w marcowym zeszycie miesięcznika «*Russkij Wiestnik*». Autor, p. G. P. C — ow, dawny, czy też może i obecny nauczyciel z Ł., nie był, zdaje się, dotychczas znany na niwie publicystyki politycznej, chociaż to, co pisze, bardzo, niestety, jest znane. W korespondencji po za oskarżeniami jest i statystyka. Nam chodzi wyłącznie o ostatnią.

Autor poucza opinię rosyjską, iż skargi polaków, jakoby usuwano ich od stanowisk urzędowych w Królestwie, są kłamliwe. Gdyby nawet były one prawdą, to i tak p. G. P. C—ow miałby je za «*zuchwalstwo i bezczelność*», ale, niestety—powiada—tak nie jest. Dowody znalazł p. C—ow w wydawnictwie «*Pamiatnaja kniżka*» dla guberni płockiej.

Metoda badań statystycznych, zastosowana przez autora, w nauce nie jest używana, natomiast nadzwyczajnie ułatwia wszelkie dowodzenie. Autor wziął jedną gubernię i upewnia na słowo, że wszędzie dzieje się tak samo. Wziął jeden rok, więc niewiadomo w którą stronę idzie zmiana. Wreszcie, co najważniejsze, wyjął z książki to tylko, co mu było potrzebne, dyskretnie wymijając wszelkie mniej dogodne pozycje. Z przytoczonych liczb wnosić można, iż korzystał i on z cytowanego wydawnictwa za 1891 rok. Autor oblicza ilość polaków, a właściwie katolików (bo książka mówi jedynie o wyznaniu), na ogólną liczbę urzędników w każdym rodzaju służby rządowej. Zaczyna zaś od tego, że opuszcza rząd gubernialny, a przystępuje wprost do urzędu poczt i telegrafów; tu znajduje stosunki takie: «*z ogólnej cyfry 13, polaków—7; naczelnik kantoru i większość starszych urzędników polacy-katolicy, zaś trzech rosjan zajmuje skromne stanowiska dozorczy i niższych urzędników*». Tymczasem naczelnik wprowadzie nazywa się Urbański, ale oznaczony jest (pr.), co niewątpliwie czytać trzeba *prawosławny*; pomocnik jego, p. Nachtigal, należy do kościo-

ła luteranckiego, jak również p. Kessel, trzeci z kolei dygnitarz; katolicy znajdują się dopiero na czwartym i piątym miejscu, poczem znowu idzie luteranin. Po upiększonym nieco opisie izby skarbowej, autor się gorszy, iż w kasie gubernialnej na 9 urzędników jeden jest tylko rosjanin, ale nie dostrzegła, że (na drugiej zaraz stronie) w Płońsku w kasie powiatowej niema ani jednego polaka, jak również, że w tymże Płońsku na 14 urzędników w biurze powiatowym znajduje się jeden tylko katolik—budowniczy. Pominął też p. C—ow biuro akcyzy, gdzie na 17 urzędników jest 5 polaków na stanowiskach wcale nie naczelnich.

Dalej autor powiada: «*nie wspomina (osobliwe niewspomnienie!) o takiej, również rządowej instytucji, jak Towarzystwo kredytowe ziemskie, gdzie niema ani jednego rosjanina-prawosławnego, i gdzie dotychczas bodaj papiery się piszą po polsku, chociaż w guberni są niewątpliwie rosjanie-prawosławni właściciele domów i ziemi*». Po takim wymownym niewspomnieniu, autor naprawdę pomija milczeniem tuż obok zanotowane biuro komory, ale bo też tam na 18 urzędników jeden tylko katolik zajmuje stanowisko głębokiego subalterna. W pogranicznej straży niema ani jednego polaka. W jaki zaś sposób autor narachował 46 urzędników sądu okręgowego, a w tej liczbie 24 katolików—pozostanie, zdaje się, tajemnicą, bodaj, że liczył i adwokatów!

O biurze rządu gubernialnego autor zamilczał dlatego, że tam w kancelarji na 15 urzędników niema *ani jednego* polaka na stanowisku najbardziej nawet podrzędnym. W wydziale ogólnym na 11 urzędników—katolików 2, w redakcji na 5—katolika ani jednego. W wydziale administracyjnym na 18—3, w wydziale prawnym na 4 — 1. W komisji do spraw włościańskich znajduje się urzędników 26, w tej liczbie katolików 5: 3 na niższych stanowiskach w kancelarji i 2 geometrów.

Przyznać trzeba, iż p. C—ow wziął może dogodne, ale złe źródło do swoich obliczeń. W owej «*Książce*» nie wskazano wcale, kto ile lat służy i jaką pensję bierze. Te dane mógłby był znaleźć w dostępnym dla wszystkich urzędowym wydawnictwie «*Pamiatnaja kniżka*» warszawskiego okręgu naukowego (1894 r.). Z tego wydawnictwa okazuje się, że w radzie kuratora na 10 członków niema ani jednego polaka. W komitecie egzaminacyjnym również na 10 członków jest jeden katolik — ksiądz, egzaminujący z religji katolickiej. W kancelarji okręgu na 26 urzędników naliczyliśmy 4 katolików, jednego z nich przyjęto do biura w roku 1853, drugiego—w r. 1857, trzeciego w 1861, czwartego—w 1877 r.

W biurach dyrekcji naukowych nigdzie polacy nie stanowią połowy, na '58 jest ich tylko 17, w tej liczbie niema ani jednego zarządzającego kancelarją, a tylko trzech zajmuje stanowiska wyższe od kancelistów i pisarzy. W dyrekcji kaliskiej jest katolik jeden: «*pisiec niszaho okłada*», w Siedlcach niema ani jednego, w Chełmie—ani jednego. W całej inspekcji miasta Warszawy niema ani jednego polaka.

W uniwersytecie: na wydziale filologicznym na 16 profesorów było 2 polaków, jeden — Pawiński, już umarł, drugi—Wierzbowski, wykłada historję literatury polskiej; na wydziale matematyczno-przyrodniczym profesorów jest 16, w tej liczbie jeden polak—Kowalczyk, mianowany w roku 1865; między nadetatowymi laborantami i asystentami, w liczbie 7, niema katolika ani jednego; na wydziale prawnym z ogólnej liczby 12 profesorów, polaków 4, najdawniej mianowano Holewińskiego—w r. 1861, najpóźniej Dydyńskiego—w 1865 roku; z tych czterech dwóch już opuściło stanowisko, zostało więc na czas pewien tylko jeszcze dwóch; na fakultecie medycznym na 22 profesorów było katolików 5, jeden z nich powołany został stosunkowo niedawno, w roku 1885 — prof. Lambl, czech, innsłużą od r. 1861 i 1862; prof. Brodowski, jeden z czterech, już niewykłada. Wszyscy polacy-profesorowie biorą od uniwersytetu ściśle 3 tys. rs., przeznaczone etatem, za den nie-katolik, profesor zwyczajny takiej niskiej pensji nie pobiera; jeden z profesorów, od swoich kolegów-katolików młodszy o lat kilkadostaje 6 tys. rs.

W instytucie w Nowej-Aleksandrji ciało nauczające i administracja składa się z 26 osób, w tem katolik jeden, znajdujący się tam od 1862 roku. W instytucie weterynaryjnym na 17 nauczycieli — katolików 3. P. N., katolik, kandydat uniwersytetu kijowskiego, służy od r. 1863, wykłada zoologję i anatomję porównawczą, pobiera 375 rs. P. K., nie-katolik, rzeczywisty student uniwersytetu w Warszawie i wychowanec instytutu w Nowej-Aleksandrji, wykłada gospodarstwo rolne, służy od r. 1890; w r. 1894 pobierał z instytutu rs. 600, jako nauczyciel szkoły realnej miał jeszcze 910 rs. rocznie.

W gimnazjach stosunki są mniej więcej też same. Najwięcej katolików posiada gimnazjum radomskie, bo 13, w tej liczbie ksiądz, nauczyciele polskiego, śpiewu, tańców i urzędnik w kancelarji—ogółem gimnazjum liczy 31 osób. Zbliżone liczby znajdujemy w Piotrkowie, w Kaliszu, w Częstochowie, w Kielcach, w Suwałkach, w Łomży. W Warszawie dzieje się nieco inaczej. W gimna-

zjum I niema oczywiście polaków wcale. Do II gimnazjum należy osób wogóle 23, w tem 4 katolików: ksiądz, nauczyciel francuzkiego (znany polonista), nauczyciel polskiego i języków starożytnych. W gimnazjum III osób 22, katolików 5, w tej liczbie ksiądz, nauczyciel języka polskiego, nauczyciel francuzkiego (Blum). W gimnazjum IV osób 22, katolików 5, w tem ksiądz, nauczyciel polskiego, niemieckiego (von Duisburg), śpiewu. W gimnazjum VI osób 20, w tem katolików 2 (obaj niemcy, religja katolicka i język polski nie wykładane). W progimnazjum pultuskim na 16 osób—katolików 3, ksiądz i 2 nauczycieli języków starożytnych, polskiego wykłada p. Lutostański, wychowawiec moskiewskiej duchownej prawosławnej akademji. W gimnazjum chełmskim osób ogółem 23, katolików 3: ksiądz, pomocnik gospodarza klasowego, nauczyciel tańców. W gimnazjum w Siedlcach osób 24, katolików 2: ksiądz i nauczyciel muzyki; w Białej osób 21, w tem katolik tylko ksiądz. W szkole realnej kaliskiej na 21 osób—katolików 7, polskiego uczy ewangelik, p. Gustaw, syn Fryderyka Kühnel, który ukończył instytut radziemiński początkowych nauczycieli, a zdał egzamin na nauczyciela domowego z języka niemieckiego i t. d.

Dodać trzeba, iż nauczycieli-polaków, mianowanych po roku 1883, niema bodaj wcale. Znaleźliśmy jednego nauczyciela, mianowanego w 1892 r. do języka polskiego. Wynagrodzenie katolików i niekatolików jest wielce różne. Dla przykładu bierzemy dwu nauczycieli z gimnazjum praskiego: p. H. Z., katolik, rzeczywisty student uniwersytetu kijowskiego, uczy języka polskiego, służy od roku 1865, pobiera rocznie 960 rs.; p. M. D., nie-katolik, kształcił się w liceum Cesarzewicza Mikołaja, zdał egzamin na nauczyciela gimnazjalnego, wykłada języki starożytne, służy od 1 sierpnia 1893 r., w roku zaś 1894 pobierał ogółem 1,270 rs. rocznie.

W gimnazjach żeńskich element polski jest znacznie mniej liczny, niż w męzkich. W I gimnazjum warszawskim religja katolicka i język polski nie są wykładane wcale, jest tylko kilka nauczycielek katoliczek-francuzek. W gimnazjum II na 56 osób—katolików 7: ksiądz, 5 nauczycielek języka polskiego i 1 francuzka. W gimnazjum III niema religji katolickiej, niema języka polskiego, jedyna katoliczka należy do narodowości francuzkiej. W gimnazjum IV na 39 osób—4 katolików: ksiądz, dwie nauczycielki polskiego i 1 tańców.

Najmniej katolików i polaków znajduje się w seminarjach nauczycielskich (dla szkół ludowych). W warszawskim na personel z 12 osób niema ani jednego katolika—religja

katolicka i język polski nie są wykładane. W Jędrzejowie na 10 osób tylko ksiądz katolik i lekarz—polskiego nie ucza. W Sienicy na 9 osób 2 katolików—ksiądz i nauczyciel muzyki, polskiego uczy p. Adamiec, prawosławny. W Łęczycy na 11 osób—katolików 2: ksiądz i lekarz—polskiego uczy pan Ilija Arciszewicz, prawosławny. W Solcu na 10 osób—4 katolików: ksiądz, nauczyciel gimnastyki, lekarz i pisarz w kancelarji—polskiego uczy pan Jeńko, prawosławny. W Wymyślinie i Wejwerach na 9 osób po 4 katolików—języka polskiego w pierwszym, a litewskiego w drugim seminarjum ucza katolicy.

Nie inaczej jest w szkołach miejskich. W 3-klasowej szkole miejskiej w Warszawie na 10 nauczycieli—katolików 5 (jeden uczy niemieckiego). Natomiast w jednoklasowej szkole miejskiej niema katolika wcale. W szkole imienia Konarskiego, utrzymywanej z procentu 9,260 rs. rocznie i z 4 000 wpisów od uczniów, na 7 nauczycieli—nierzemieślników katolików jest 2: jeden ksiądz i jeden nauczyciel polskiego, natomiast wśród nauczycieli-majstrów tylko tokarz prawosławny. W 4-klasowej szkole w Tomaszowie na 11 osób—katolików 3: ksiądz i 2 nauczycieli polskiego. W 4-klasowej szkole miejskiej w Łodzi na 15 osób—katolików 2: ksiądz i nauczyciel polskiego. W 3-klasowej szkole miejskiej w Piotrkowie na 9 osób—2 katolików: ksiądz i nauczyciel polskiego, w 3-klasowej w Sosnowcu niema katolika wcale. W 4-klasowej szkole miejskiej w Płocku na 11 osób—katolików 2: ksiądz i jeden z nauczycieli. W 3-klasowej szkole miejskiej w Łęczycy na 7 osób—katolik jeden: ksiądz.

Liczyby te, ze źródła urzędowego, opublikowanego dla użytku ogółu, przekonają chyba wszystkich, że pan C—ow, żaląc się na nadmiar polaków-urzędników w Królestwie, nie miał racji, a przez to niesłusznie oskarżył władzę o jakieś protegowanie żywiołu polsko-katolickiego. Może naszą ścisłą i sumienną statystykę nazwie on też «zuchwalstwem i bezczelnością», ale wtedy nie będzie miał racji powtórnie. Skoro raz on sam tę kwestję wywłócił i postawił na porządku dziennym, to w interesie wszystkich leży, w interesie zarówno ruskiej, jak i polskiej opinji, poznać rzeczywisty stan rzeczy.

Str.

## Z POLA WALKI.

Arta, 4 kwietnia.

Od wczoraj jestem na granicy greckiej—w Arcie, w samym środku pozycji, które zajęło wojsko króla Jerzego, o paręset kroków od terytorjum tureckiego.

Wczoraj i dziś byłem w towarzystwie korespondenta jednego z większych dzienników angielskich i korespondenta «New-York Herald» na całej linii operacyjnej. Com widział i słyszał, opisać wam postaram się. Wyjechaliśmy we dwóch z Aten koleją żelazną do Patras, by tam znaleźć statek, któryby nas na miejsce zawiózł. Droga jedna z najpiękniejszych, jakie widziałem—przechodzi wzdłuż zatoki Salaminy, po nad kanał Koryncki, i ciągnie się przez całą długość brzegiem zatoki Korynckiej, aż do samego Patras. Gdyby dary Boże spotkały się tu z pracą ludzką, Grecja byłaby chyba rajem ziemskim!

Jechaliśmy w najcudniejszy dzień wiosenny, nad niebieską jak turkus zatoką, po zielonych łąkach, nad którymi po obu stronach sterczały czerwone, żółte, fioletkowe skały, a nad niemi góry tak wysokie, że na niektórych śnieg jasny cały rok zdala świeci. Z okien wagonu widzieliśmy po drugiej stronie góry Parnasu, pokryte śniegiem. Przybyliśmy wieczorem do Patras, gdzie zmuszeni czekać do następnego dnia, przepędziliśmy czas na zwiedzaniu starych, przez krzyżowców jeszcze zbudowanych zamków, które dziś mieszczą więźniów. Zresztą miasto, czysto kupieckie, nie ma w sobie nic interesującego. Okolice cała, od Koryntu począwszy, aż dalej za Patras do Pyrgos, pokryta winnicami, w których uprawiane są tak zwane «korynty». Grecy obiecywali sobie ztąd obrzymie zyski i by te winnice pozakładać, powycinali ogromne lasy oliwne, i dziś jęczą przynięceni superprodukcją—niepomni przysłowia weneckiego jeszcze: «praca około drzewa oliwnego jest, pracą człowieka rozumnego, praca około winnicy—pracą osła». Dziś kwestja rodzynek korynckich stała się kwestją zasadniczą: pod jej ciężarem jęczy naród i rząd. Narazie rady na to niema.

Około północy wsiedliśmy na mały statek grecki, który, postępując i skrzypiąc ze starości, zawiózł nas na Itakę, wyspę ślicznie ulepioną, ale skalistą i nagą. Nie dziw, że Ulisses drapnął z niej na wojnę i że tak długo ociągał się z powrotem; jeśli zaś imość Penelopa była równie piękną, jak owe niewiasty, które teraz tam zamieszkują—to już całkiem jest wytłómaczony. Z Itaki, po dwugodzinnej, bardzo silnej burzy, która kazała nam przeklinać dzień, w którym nam myśl tej wyprawy zaświtała, przybiliśmy do wyspy i miasta Santa-Maura, po grecku Lewkas, gdzie statek nasz miał ładować towar całe popołudnie i całą noc. Tu nas czekała jedna z przykrzejszych chwil. Pisałem wam z Aten, jak bardzo nerwy greckie są rozstrojone w tych czasach i jak bardzo głowy rozgrzane. Otóż, by poczuć stały ład pod nogami, pojechaliśmy do miasta—ja, korespondent «New-York Herald», konsul francuzki z Patras i syn posła francuzkiego w Atenach—i zasiedliśmy w kawiarni, gdzie przysiadł się do nas wkrótce adwokat miejscowy, niejaki p. V., greckim zwyczajem pytając o nowiny z całego świata i o nasze zdanie o położeniu obecnem. Gdy przyszło do Krety, a p. V. zaczął siarczyście wymyślać na «barbarzyńców» europejskich, konsul francuzki, dla greków zresztą bardzo dobrze usposobiony, pozwolił sobie zrobić małą uwagę, że szkoda, iż grecy nie chcą przystać narazie na autonomję, boby w krótkim czasie



mogli, przy rozumnym prowadzeniu sprawy, dojść do aneksji; dodał, że wątpli, czyby Grecja na tym nabytku nie straciła więcej, niżby zyskała, bo kreteńscy są poddaniymi i współobywatelami «qui donneront du fil à retordre». To wystarczyło, by greka wyprowadzić z równowagi; pożegnał się z nami bardzo rozdrażniony i... po knajpach i gargotach ze łzami w oczach zaczął ludowi opowiadać, jak cudzoziemcy przychodzą naród tak dzielny, a tak męczeski, żyć na własnej jego ziemi. W drodze dalszej na miasto już nas przestrzeżono, że się coś gotuje; nie przypuszczając, coby to być mogło i mając sumienie spokojne, zasiedliśmy w restauracji spożywać, co Bóg dał. Nie byliśmy jeszcze w połowie obiadu, kiedy jedyna sala napełniła się oficerami i żołnierzami, a ulica tłumem krzyżących i wywijających pałkami. Oficer jeden zbliżył się do nas, blade i zmieszany zapytał, co też uczyniliśmy, by całą ludność miasteczka tak oburzyć. Otworzyliśmy naturalnie oczy—i dowiedzieliśmy się, żeśmy Grecję wstraszny sposób obrazili, i że nas lud, pomny oczywiście klasycznych tradycji, ukamieniuje. Uspokoiłszy oficerów, zaręczywszy najuroczyściej, że ani jednego słowa obrażającego nie wymówiliśmy. Miało to ten skutek, że ci panowie z największą stanowczością zażądali od tłumu, by się rozszedł. Ale gadaj tu! Coraz ich więcej i coraz bardziej krzyżają: «precz z niemcami!», «obić ich — ubić ich!». Musiano drzwi i okna zabarykadować—oficer musiał stanąć za drzwiami i z rewolwerem w rękę grozić, że pierwszemu, który próg przestąpi, łeb roztrzaska. I to nie pomogło—coraz gorzej było z nami—dom parterowy, uciec ani sposobu. Wtem przyszła mi myśl, by wziąć płaszcz i czapkę żołnierza i przez małe boczne drzwi rzucić się w uliczkę o dwa kroki od tłumu, ztamtąd do portu. Tak się też stało; pod opieką żołnierzy, którzy się pojedynczo za nami wymknęli, doszliśmy do łódki—no i do statku. Nie mogę pominąć sposobności, by zaznaczyć, iż w całym tem zajściu, które się mogło nader smutnie dla nas skończyć, oficerowie greccy i żołnierze zachowali się jak najuprzejmiej i jak najtaktowniej, z całym oddaniem, a nawet narażeniem się, broniąc nas. Podziękowanie nasze powtarzam tu publicznie. Obawy nasze, by zajście to nie było powodem do nowych w obozie nieprzyjemności, sprawdziły się, niestety.

W porcie St-Maura część floty greckiej, składa się z następujących statków: 1) stary pancernik «Admirał Miaulis», statek dosyć duży, ale o bardzo słabym panczerze, o niewielkiej artylerji i starej konstrukcji; 2) «Król Georg», pancernik 2 tys. ton, nowszej konstrukcji, o panczerze 28 cm., uzbrojony dwiema armatami 21 cm. i paru mniejszemi; statek ten, choć niewielki, posiada wartość bojową; 3) «Evrotas», statek stary, niewielki, o słabej artylerji, bez żadnej wartości. Eskadra ta stoi pod dowództwem kommodora Zottos i ma za zadanie od strony morza ostrzeliwać forty Prewezy w chwili, kiedy zdecydowane będzie oblężenie lub atak tej fortecy. W chwili, kiedyśmy tam byli, oczekiwano przybycia pancernika «Hydra» lub «Psara» z admirałem Kriesis, który ma objąć dowództwo. Plan floty greckiej jest następujący: Ponieważ turcy na samym końcu półwyspu, nad morzem, zbudowali nowy

fort «Hamidie», który uzbroili bardzo silnymi armatami (jedną 27 cm. i dwiema 21 cm.), fort ten, oparty o las oliwny w tyle, mógłby grekom ewentualnie znaczne poczynić szkody. Flota grecka obejdzie półwysep—i z morza, z za lasu, a więc z tyłu, fort ten ostrzeliwać zamierza.

Jeżeli turcy od strony zachodnio-północnej nie postawili baterji poważnej, dominującej nad morzem z tej strony, plan ten może się udać i szkody poważne poczynić, fort bowiem Hamidie jest najsilniejszym, i w razie, gdyby go zniesiono, pozostałe niewiele oporu dać mogą silnym pociskom floty greckiej. Zbudowanie tego fortu przez turków spowodowało kommodora Zottos do zażądania silniejszego pancernika z Aten, miał bowiem obawę, że parę dobrze wycelowanych pocisków tureckich armat «Admirał Miaulis» w krótkim czasie poślą na dno morza, to samo i «Evrotasa», pozostałby więc tylko «Król Georg», a ten sam nie wystarczy.

Po opuszczeniu portu St-Maur, przejeżdżaliśmy przez cieśninę między Prewezą po stronie tureckiej i Aktion po stronie greckiej. Preweza jest jedną z silnie położonych fortec, mogłaby uchodzić za niezdobytą. Dobrze opatrzona, posiadająca parę statków, położona na półwyspie płaskim, nad morzem i cieśniną, z widokiem na zatokę Ambrachijską, którą także ostrzeliwać może, oparta o duży i dobrze podszyty las oliwny, strażoną jest w dodatku przez otaczające ją pagórki, które nad okolicą na odległość strzału dominują, a nadto przez teren błotny, zalegający prawie całą przestrzeń między morzem i zatoką. Łąd po stronie greckiej, t. zw. Aktion, jest zupełnie płaski, z jednym małym pagórkiem, t. zw. «Głową dziewicy», który wprawdzie dominuje nad Prewezą, ale jest sam narażony na strzały wyższych pozycji po stronie tureckiej, które turcy w tej chwili silnie fortyfikują. Atak greków skombinowany, może tylko mieć miejsce lądem z tyłu, z Arty, ze współdziałaniem floty ze strony morza i flotyli ze strony zatoki, ta bowiem jest płytka i nie dozwala nawigacji statkom o większej nad 400 ton objętości. Ze strony Aktion działania jakiegokolwiek jest chyba lekkomyślnością. Stoi tam obecnie rodzaj fortyfikowanych koszar, opatrzonych jedną czy dwiema kompanjami wojska, które dla ćwiczeń robią rowy tyraljerskie. O ile jednak widzieć mogłem przez szkła, turcy dosyć niedbale opatrzyli Prewezę. Prócz fortu Hamidie, nowousypanego, a który właściwie jest raczej baterją tylko, i jednego fortu na samym cyplu w mieście przy debarkaderze, reszta to stare, murowane bastjony, nie przedstawiające prawie żadnej wartości w obronie przeciwko flocie. Artylerja ich podobno dosyć słaba, podług oczywiście doniesień greckich, przypuszczam jednak, że tak nie jest. W tej chwili cofnęli wszystkie armaty z szanów, wskutek znanego protestu rządu greckiego, ale najprawdopodobniej wszystkie armaty znajdują się poprostu w lesie oliwnym, przytykającym do miasta, gotowe każdej chwili do wysunięcia na walę. Załoga ich wynosi do 3 tys. ludzi wojska czynnego, czy rezerwy—nie mogłem się dowiedzieć. Atak lądem od strony Arty nie jest łatwym do przeprowadzenia, wymaga bowiem koniecznie uprzedniego rozbicia linii tureckich pod Artą, które po prawym brzegu Arachtesu ko-

munikuja się z fortecą dobrą i wygodną drogą—a to nie łatwa sprawa.

Minawszy Prewezę, weszliśmy na zatokę antracyjską, otoczoną ze wszystkich stron przepyszny krajem, i płynęliśmy w srebrnej, przezroczystej mgie porannej, muskani ciepłym powiewem wiatru, wśród ciszy i spokoju, pomiędzy osadami dwóch narodów, które w bardzo krótkim czasie mają rzucić się wzajem na siebie w walce dzikiej i krwawej. Po kilku godzinach opuściliśmy zatokę, zostawiając po prawej stronie nadbrzeżną Vonitzę, ze starym zamkiem na wzgórzu i 7 kanonierkami greckimi w porcie, które tam stoją w oczekiwaniu i przybiliśmy około południa do Kobriny, stacji morskiej dla Arty. Jest to komplet 4 czy 5 domów i magazynów, zbudowanych na płaskim brzegu, około których piętrzą się w tej chwili góry worków z mąką i pak z bronią i amunicją, przeznaczone dla wojska; całe armie wozów krążą w tej masie towarów, ładując i wywożąc; wojska też tam co nieco, oficerów sporo, no i żydów z Arty, którzy domy swoje poopuszczali z obawy przed bombardowaniem i jadać szukać spokojniejszych okolic do Korfu.

Znalazłszy z pewnym mozolem wózki, ruszamy wolnym krokiem po szosie do Arty. Po całej drodze spotykamy wojska, armaty, ochotników—wszystko uzbrojone, w dobrym humorze i z miną gęstą; wprawdzie większa część z górą, więc lud dorodny i silny. Widzimy też tu i owdzie po obu stronach szosy rozpięte namioty, obozowiska oddziałów. Po trzygodzinnej drodze wjeżdżamy do Arty. Miasto stare, brudne, o wązkich uliczkach, leży na płaskim brzegu rzeki u stóp wzgórza 150 metrów wysokiego. Wśród miasta, na małym wzgórzu stoi stare zamczysko obronne, tureckie, obszerne i dobrze zakonserwowane—wcale pięknie się przedstawia. Miasto, przez ludność opuszczone, jest przepelnione wojskiem wszelkiej broni, którego tam jest zakwaterowanych około 5 tys. Tu też założono główną kwaterę komenderującego pułkownika Manos. Mając listy polecające, idziemysię zameldować. Przyjmuje nas człowiek niewielkiego wzrostu, szczerpy, siwy, z francuzkiej brodem i dużych wąsach, z czarnym, łagodnym okiem, z uprzejmem obejściem i miłym głosem. Witą nas serdecznie i ofiaruje swoje usługi. Nie chcąc mu czasu zabierać, dziękujemy i opuszczamy go, rzuciwszy przedtem okiem przez dużą, stojącą na przeciwnych górach, Widać, jak na dłoni, stojącą straż, pracujących żołnierzy, zaciągnięte armaty. Baterje te są dla miasta bardzo niebezpieczne, bo nad niem dominują na odległość zaledwie 1,500 metrów—i one to spowodowały opuszczenie miasta przez mieszkańców.

W początkach ruchu trudno było o wszystko w Arcie, szczególnie o żywność, dziś przecież wszystkiego jest pod dostatkiem. Przyjści zostaliśmy na mieszkanie przez młodego adwokata, p. G. W miłej i wdzięcznej pamięci pozostał nam pobyt w jego domu, oraz uprzejmość brata jego, prezydenta miasta. Wogóle brata jego, prezydenta miasta, powaga sytuacji, życie obozowe widocznie wpływ wywierają na ludzki charakter i zachowanie się poważnie i szlachetnieją. W towarzystwie komendanta Sakakis, który dowodzi artylerją pod Artą i który wy-

pracował plan obrony, obejrzelismy całą główną linię bojową między Artą i Petą. Wojsko, dobrze ubrane i uzbrojone, dobrze żywione, wygląda dobrze, baterje z małemi brakami dobrze usypane i dobrze obsadzone, świadczą, że kanonierzy greccy dobrze strzelają. Na tej pierwszej linii będzie około 10 tys. żołnierza. W Pecie przyjęto nas również gościć, znaleźliśmy tam bataljon t. zw. ewzonnów, to jest wojska, którebyśmy nazwali strzelcami; noszą oni, jako mundur, strój narodowy i są rekrutowani z pomiędzy górali. Są to ludzie dorodni, nader wytrwali i doskonali strzelcy. Fizjognomje inteligentne, wogóle nigdzie krzyków, wrzawy, do której jesteśmy przyzwyczajeni w miastach. Przyznać trzeba, jest to wojsko regularne, które byłoby wyborne, gdyby rząd był więcej o nie miał starania i regularnie odbywał manewry. W tem słaba strona armji greckiej i we wpływie stronnictwa na korpus oficerski. Awansują i dowodzą ci, którzy są deljanistami.

W Pecie znaleźliśmy na samym szczycie góry pomnik stary kamienny z bronzową tablicą, postawiony poległym tu d. 14 czerwca 1822 roku 120 europejczykom, którzy za wolność Grecji przez Turków do ostatniego wystrzelani zostali, bo się poddać nie chcieli. Z pomiędzy nazwisk, wspominam tu polskie: Dziesielski, Łaski, Mirzewski, Kurzelewski, Molodowski, Dawronowski, zdaje się, że legł tam i Rosjanin, choć między Niemców zaliczony, boć nazwisko Miowidowkoł chyba nie niemieckie. Nieco niżej Pety leży stary monaster Moni Teodokion, który odegra rolę w ewentualnej bitwie. Obecnie jest kwaterą kapitana Botzaris, wnuka sławnego patrioty i wojownika.

Granica przechodzi przez most na Arcie. Jest to stara turecka, bardzo oryginalna i ładna budowa; kamienny na arkadach most o pomoście wypukłym i bardzo wązkim jest z każdej strony silnie obwarowany. W chwili, kiedyśmy na środku mostu stali, patrząc na żołnierzy tureckich, bawiących się w skoki i piroteę, trębacz turecki zatrąbił sygnał jakiś. Gra trąbki była pewna, silna, wyraźna i ucho żołnierskie mogło od razu spostrzedz, że tam stoi żołnierz regularny i to wcale dobrze wyćwiczony. Grecy twierdzą, że wojsko tureckie djabła warte i że się bić nie będzie. Sądzę, że się grubo mylą. Ze wszystkiego można wnosić, że stoi na granicy pod Artą 20 tys. doborowego żołnierza albańskiego; będzie to twardy orzech do zgryzienia, bo naród ten jest niezaprzeczenie najdzielniejszym i najzdrowszym szczeniem na Balkanach, a odznacza się niepokonanym mężstwem, wytrwałością i znajomością broni, którą nosi i włada od dziecka. Siły greckie rozłożone są na dwóch liniach bojowych, z których pierwsza na przestrzeni między Artą, Petą i Markinadą, druga o jakie 24 kilometry w tyle, po obu stronach szosy do Karavasara, między Kompoti i Bani; w Karavasara wreszcie i okolicy są rezerwy. Całe wojsko to wynosi około 22 tys. ludzi, niestety, jednak nie wszyscy jeszcze uzbrojeni i odziani, brak też amunicji i niema żadnej organizacji dowozu, tak, że w razie marszu naprzód, wojsko łatwo może znaleźć się bez chleba i bez prochu. Sytuacja terenu i położenie Janiny, jako obiektu marszu naprzód, powoduje też rozciągnięcie zbyt wielkie frontu.

Choć główna siła pierwszej linii stoi zgromadzona między Artą i Markinadą, to przecież rozciągają się silne oddziały aż pod Kalarutę i Syrako, wzdłuż biegu rzeki, na przestrzeni przeszło 35 kilometrów. O ile taki rozkład słabych zresztą sił jest niebezpiecznym, dowodzić nie potrzeba chyba, tem bardziej, że wielki brak koni i mułów i że armaty z trudnością tylko przenoszone być mogą. Te zaś, które stoją pod Artą, są ulokowane na niedostępnych dla koni wzgórzach i w razie porażki—będą niepowrotnie stracone, bo ująć nie będą mogły.

Sytuacja topograficzna Turków jest lepsza. Najprzód mają za sobą oparcie takie, jak Janina, po za którem są inne, równie silne i licznie opatrzone; powtóre, przez to właśnie, że oparciem ich jest Janina, linja ich bojowa wachlarzowata jest mniej rozciągniętą i ma naturalny dośrodkowy punkt zboru w odwrocie. Flank ich prawy w dodatku strzeżony przez mokre błota nad rzeką Lorus i przez Prevezę. Największe ich siły stoją pod Artą, między Imaretem, Gremenczą i Vlacherną, w pierwszej linii, oraz Streviną, Koumazates i Kłafą, w drugiej. Dalszemi etapami obronnemi są: pozycja pod Pentepigadia, a wreszcie Janina. Siły ich są mniej więcej te same, co greckie, może nieco liczniejsze; artylerja ich, nie licząc Prewezy, zdaje się słabszą liczebnie i posiada mniejszej wartości kanonierów. O ile mogłem zrozumieć z położenia terenu, siły i rozstawienia baterij tureckich, to Turcy bitwy pod Artą nie przyjmą, będą się bronić, czyniwszy jak najwięcej szkody, ale greckie wojska w granice swoje puszczą, by bitwę stoczyć tam, gdzie zechcą sami i gdzie zgromadzą siły odpowiednie, najprawdopodobniej pod Janiną. Jednak zdaje mi się najprawdopodobniejszym, to to, że z chwilą, kiedy Grecy przekroczą Arachtos, wojska tureckie na granicy Tessalji ruszą naprzód i spróbują sforsować wojsko greckie tam stojące.

Gdyby im się to udało, natędy wojska greckie, które wejdą do Epiru, chyba w ciężkich się znajdą opalach, bo będą wzięte z przodu, z tyłu i z flanków; jedyńm ich ratunkiem byłaby natędy Preveza, do którejby się schronić mogły, dlatego też błędem by było, gdyby Grecy z początku zaraz całych swoich sił nie użyli, by tej fortecy stać się panami. Takie jest położenie rzeczy nad Artą. Zapomniałem nadmienić, że jest tu w okolicy około 2,500 t. z. powstańców, czyli raczej ochotników—ale sami oficerowie nie wiele sobie z nich pomocy obiecują.

Na drugi dzień naszego tu pobytu, odbiło się echo wypadku z Lewkas: dowodzący, pod wpływem raportu ztamtąd i z obawy, by się tu coś podobnego nie powtórzyło—dowiedziawszy się że robiłem szkice—zaproponował mi, bym obóz opuścił; byłbym się na to zgodził, ale towarzysze moi oparli się temu i potrafilu mu wyperswadować, że nas w spokoju pozostawił, do czego prefekt miejscowy wiele się przyczynił. Nieprzyjemny więc epizod wkrótce załatwiony został i pozostawiono nam uadą swobodę ruchów. Jestem jednak przekonany, że szanowna prasa ateńska nas za szpiegów ogłosi. Mielismy chwilowo zamiar z korespondentem «Palle Malle Gaz.» odbyć podróż wzdłuż całej granicy przez Kalarutę, Kalabakę, Trikalę do Laryssy, ale wstrzymaliśmy nas deszcz, zimno—i prze-

prawa przez góry Pindu, które o tym czasie są pokryte śniegami i nie posiadają dróg. Musielismy się więc zdecydować na powrót drogą lądową do Missolongi, ztamtąd do Palzas i Aten, tembardziej, żeśmy się przeziębili, że nas febra trzęsła i że niewygody wielkie.

Wids.

## ETNOGRAFJA ZIEMSTW

Gub. grodzieńska.

### II<sup>1)</sup>.

W sprawie wprowadzenia instytucyj ziemskich w naszej guberni zebrano odpowiedni materiał statystyczny, mający służyć za podstawę do obrad.

Wobec ograniczeń, istniejących i stosowanych do dnia dzisiejszego, sprawa wprowadzenia ziemstwa w guberni grodzieńskiej jest zależną od ilości ziemi, znajdującej się w ręku prawosławnych a właściwie od stosunku liczbowego ludności prawosławnej i katolickiej. W tym ostatnim względzie gub. grodzieńska znajduje się w bardzo pomyślnym stanie, posiada bowiem 877,713 osób prawosławnych, czyli 54,86 proc., gdy katolików jest tylko 405,490, czyli 25,35 proc.; następną pozycję zajmują Izraelici 301,177, czyli 18,82 proc., a na inne wyznania przypada 15,672 osoby, czyli 0,97 proc. Lecz jeżeli uwzględnioną zostanie prywatna własność ziemska, na którą przypada 1,210,609 dzies., nie licząc 1,387,617 dzies., należących do uwłaszczonych włościan i podzielonych na 165,130 oddzielnych posiadłości z ludnością męską, wynoszącą 505,783 osób, to się okaże że 95,418 dz. należy do 16,877 właścicieli, w ilościach od 1 do 15 dzies., (przeważnie jest to szlachta zagrodowa—mieszczanie i włościanie). Liczba ta jednak, ze względu na zbytne rozdrobnienie gospodarstw, nie ma znaczenia, a z pozostałych 1,115,191 dzies. na 2,109 właścicieli prawosławnych wypada 447,087 dzies. na 2,303 katolików 598,522 dz., na 60 luteran—58,575 dz. i na 88 właścicieli innych wyznań—11,006 dz. Powyższa ilość prywatnej własności rozdziela się pomiędzy szlachtę i inne stany w następującym stosunku:

|  | Właścicielei<br>prawosławni. | Do których<br>należy ziemi<br>w dzies. |
|--|------------------------------|--|
| <b>Szlachta:</b>                         |                              |  |
| z posiadłością od 15 do 150 dz. ....     | 173                          | 10,585                                 |
| z posiadłością od 150 dzies. i wyżej ... | 317                          | 314,596                                |
| <b>Inne stany:</b>                       |                              |  |
| z posiadłością od 15 do 150 dzies. ....  | 1,474                        | 52,097                                 |
| z posiadłością od 150 dzies. i wyżej ... | 145                          | 69,867                                 |
|  | 2,109                        | 447,085                                |
|  | %46,25                       | %40,09                                 |

<sup>1)</sup> Patrz № 8 «Kraju» r. b.: gub. kijowska. (Prz. red.).

|   | Właściciele katolików. | Do których należy ziemia w dzies. |
|---|------------------------|-----------------------------------|
| <b>Szlachta:</b>                          |                        |                                   |
| z posiadłością od 15 do 150 dzies. ....   | 742                    | 40,366                            |
| z posiadłością od 150 dzies. i wyżej .... | 570                    | 518,116                           |
| <b>Inne stany:</b>                        |                        |                                   |
| z posiadłością od 15 do 150 dzies. ....   | 962                    | 28,392                            |
| z posiadłością od 150 dzies. i wyżej .... | 29                     | 11,646                            |
|   | 2,303                  | 598,520                           |
|   | 0/50,50                | 0/53,66                           |

Z tych danych wyprowadzono wniosek, że stan guberni nie jest tak pomyślnym, jak wyżej zaznaczono, bo w ręku katolików zostaje ziemi więcej niż jedna trzecia część prywatnej własności, co przewyższa zakresoną przez rząd w uwadze do art. 208 t. V normę i dlatego wprowadzenie ziemstwa w całej rozciągłości niektórzy poczytują za przedwczesne.

Wobec tego — cytujemy zdanie przeciwników zamierzonej reformy — należy komisarzy włościańskich pozostawić i nie zastępować ich przez członków komitetu włościańskiego; dalej, ponieważ znaczna część obywateli nie mieszka w swoich majątkach, prawo wyborcze trzeba nadać ich rządcom, ale tylko prawosławnym; dla osobistego zaś udziału w sprawach ziemstwa należy przyjąć jako *census* własność ziemską od 150 dz., lub wartość posiadłości od 1,500 rs. Norma ta, z pominięciem włościan, da następną liczbę wyborców: w pierwszym zebraniu (art. 28 ustawy z dnia 12 czerwca 1890 roku), gdzie głosuje szlachta, bezpośrednio weźmie udział: 317 prawosławnych, 570 kat., 32 luter. i 1 mahom., na mocy zaś pełnomocnictwa osób, posiadających od 15 do 150 dz. lub własność w szacunku od 1,500 rs. — 70 praw., 269 kat., 3 lut. i 8 mahom. W drugim zebraniu, gdzie głosują inne stany, bezpośrednio weźmie udział: 145 praw., 30 kat. i 10 lut., na mocy zaś pełnomocnictwa — 351 praw., 192 katol. i 26 lut., wogóle zatem przypuszczalna liczba wyborców według wyznań będzie się dzieliła na: 883 praw., 1,062 kat., 71 lut. i 9 mahom., lecz gdy się doda do tego około 200 wyborców z gmin wiejskich, w których ludność prawosławna stanowi przeszło 75 proc., to katolicy wcale przewagi już mieć nie będą. Z tego też prawdopodobnie względu ograniczeń w liście wyborców nie proponuje się żadnych, lecz ponieważ wedle 117 artykułu ustawy z dnia 12 czerwca 1890 r., prezesem zarządu ziemskiego i członkami gubernialnego komitetu ziemskiego winny być tylko osoby, mogące wedle ogólnych praw, zajmować posady rządowe, więc katolicy, którzy na mocy rozporządzeń specjalnych, tych praw tutaj są pozbawieni, nie

powinni mieć — zdaniem przeciwników reformy — nawet dostępu do posad członków ziemskich zarządów, t. j. do wszystkich wybieralnych urzędów płatnych. Ponieważ zaś ograniczenie to może spowodować brak ludzi, mających prawo do zajmowania stanowisk wymienionych, a więc należy rozciągnąć to prawo na osoby prawosławne, bez względu na posiadaną przez nie ilość ziemi.

Ponieważ do atrybucji ziemstwa należy też opieka nad oświatą ludową i udział w zarządzie nad utrzymywaniem przez ziemstwa szkołami, przeto zaproponowano cały szereg obostrzeń, aby szkołę wogóle ustrzedz od wpływów miejscowych. Wreszcie, względem szpitali i wszelkich innych instytucji, mających na pieczy zdrowie ludzi, postawiono wniosek, aby cały personel lekarski i urzędniczy był mianowany wyłącznie tylko przez władzę administracyjną, bez żadnego udziału ziemstwa.

Zdawałoby się, że po takim szeregu ograniczeń w konkluzji nikt już nie oświadczy przeciwko wprowadzeniu do guberni grodzieńskiej chociażby tak obciętego ziemstwa. Powyższe jednak zapatrywania na możliwość wprowadzenia ziemstwa, osnute były na wniosku, że kraj został już dostatecznie zruszczony, tymczasem uważniejsze rozejrzenie się w podziale ziemskiej własności wskazało przeciwnikom reformy, że w klasie najinteligentniejszej, a więc też i najbardziej wpływowej, polacy mają znaczną przewagę liczbową nad osobami narodowości ruskiej i wyznania prawosławnego, liczba bowiem pierwszych, posiadających od 15 do 150 dz., wynosi 742 osoby, a z posiadłością większą 570 wł., drugich zaś — 173 i 317.

Te statystyczne dane doprowadziły do wniosku, że w ziemstwie zawsze jednak przewaga będzie po stronie polaków, szczególnie w powiatach: grodzieńskim, bielskim, prząńskim, słońskim i wołkowyskim, gdzie ziemian polskich jest dwa i trzy razy więcej aniżeli prawosławnych. Przewaga ta wydała się jeszcze większą przez uwzględnienie ilości ziemian, którzy stale nie mieszkają w swych majątkach, polacy bowiem, pozbawieni prawa zajmowania posad rządowych, trzymają się bardziej ziemi, niż rosjanie, z których większość przebywa na służbie rządowej. Tylko w jednym pow. sokólskim na 6 katolików ziemian, stale mieszkających w majątkach, większych po nad 150 dz., jest 12 prawosławnych, gdy np. w brzeskim, słońskim i wołkowyskim, ilość obywateli katolików, stale mieszkających w majątkach, przewyższa prawosławnych dwakroć, a nawet sześćkroć, co ma stwierdzić niżej przytoczona tablica, w której do pierwszej kategorii zaliczeni są właściciele stale mieszkający w ma-

jątku, do drugiej przyjeżdżający tylko perjodycznie, a do trzeciej nigdy nie bywający w swej posiadłości, lub bardzo rzadko, przyczem cyfry górne przedstawiają posiadaczy własności od 15 do 150 dz., a dolne od 150 dz. i wyżej.

|                 | Szlachta.    |           | Inne stany.  |           |
|-----------------|--------------|-----------|--------------|-----------|
|                 | Prawosławni. | Katolicy. | Prawosławni. | Katolicy. |
| I kategoria ... | 94           | 521       | 1,364        | 877       |
| II „ „ ...      | 128          | 347       | 135          | 18        |
| III „ „ ...     | 7            | 18        | 21           | 10        |
|                 | 60           | 60        | 4            | 5         |
|                 | 72           | 203       | 89           | 75        |
|                 | 129          | 163       | 6            | 6         |

Wobec tego wykazu tem bardziej nie można, przewidywać, aby własność ruska doszła do normy, przez rząd požądanej. Nadto zaś wygłoszono uwagę, że jeśli nawet tutejsi polacy wyrzekli się dawnych marzeń i doszli do przekonania o konieczności i korzyści zlania się z Rosją, to jednak ten kierunek przekonania nie został wyświetlony dostatecznie wobec rządu, z powodu, że w przeciągu prawie 35 lat polacy nie mieli prawa urządzić żadnych zebrań, któreby dały im sposobność do zaznaczenia tych przekonań. Usunięcie zaś polaków od posad rządowych dało asumpt do twierdzenia, że nie są oni wcale przygotowanymi do spełniania jakichkolwiek społecznych obowiązków, że zatem ostrożność nakazuje wstrzymać się z wprowadzeniem ziemstwa do guberni grodzieńskiej, nawet z powyżej proponowanymi ograniczeniami. Zamiast ziemstw, wnioskodawcy rekomendują wprowadzenie pewnych zmian w gubernialnym i powiatowych komitetach zarządzających. Tak zreformowana instytucja ma przede wszystkim być czynnikiem kształcącym naszych ziemian, aby z czasem przygotować ich do pracy na gruncie społecznym, bo kiedyś, nawet w niedalekiej już przyszłości, gdy jeszcze bardziej liczebnie wzrośnie tu narodowość ruska, będzie najzupełniej możliwym wprowadzenie ziemstwa i do gub. grodzieńskiej.

Musimy wytknąć błędność niektórych rozumowań, na których wnioski przeciwników samorządu oparte zostały. Przedewszystkiem więc zużytkowując dane statystyczne, odsądzono od inteligencji cały stan ziemiański nieszlachecki prawosławny, do którego należą w znacznej ilości osoby duchowne i duchownego pochodzenia, przy obliczeniach bowiem pominięto okoliczność, że z 1,387,617 dzies., podzielonych na 165,300 posiadłości włościańskich, przeszło 75 proc. zostaje w ręku włościan prawosławnych. Włościanie przeto wogóle, wedle art. 51 prawa z dnia 12 czerwca, dadzą ze swej strony około 200 wyborców w większej części niezawodnie duchownych prawosławnych, pisarzy wiejskich i nauczycieli szkół ludowych, z których wielu dzisiaj



posiada ziemię i, żyjąc w bliskich stosunkach z włościanami, może liczyć na ich poparcie. Całą natomiast uwagę zwrócono wyłącznie na większą własność prywatną ziemską, bo ona tylko dawała szerokie pole do tych wniosków, które popierały naprzód powzięte założenie; sporządzono też ku temu nawet wykaz obywateli nieobecnych, mający bardzo wątpliwą wartość, bo lada rok większość tych ziemian ze świata urzędniczego, wysłużywszy emeryturę, może powrócić do swych majątków i zwiększyć liczbę ziemian prawosławnych.

Zresztą, przy podobnym zapatrywaniu, sprawa ziemiska może być w ten sam sposób traktowaną nawet wówczas, gdy  $\frac{3}{4}$  ziemi znajdzie się w ręku Rosjan. Nie w naszej bowiem mocy zatrzymać na wsi tych, którzy urząd przekładają nad gospodarowanie, tak samo, jak nie posiadamy również możliwości zmienić warunków, wobec których opinia ruska nie ma sposobności poznać naszych przekonań i uzdolnień do pracy społecznej. Sposobów do przekonania chociażby tylko miejscowej władzy o naszej lojalności dotychczas — jak słusznie twierdził jeden z uczestników obrad — nie dano nam wcale, a obecnie odmawiają nam instytucji ziemskich, gdzie możebyśmy potrafili udowodnić swą dobrą wolę i zrozumienie interesów ogólnych.

Najniechętniejsze względem nas pisma ruskie nieraz zaznaczały, że Polacy na swych urządach zawsze i wszędzie są prawie bez zarzutu i żadne z tych pism nie podało w wątpliwość, by Polacy, jako sędziowie przysięgli, dla jakichkolwiek względów postronnych wydali wyrok niesprawiedliwy. Z miejscowych ziemian wielu pokończyło wyższe zakłady naukowe, a wszyscy znają gruntownie warunki i potrzeby guberni i kraju. Zaproszono ich na narady w kwestji instytucji ziemskich, wzywają ich do takich narad w innych kwestjach nawet do Petersburga.

Spotkaliśmy się również ze zdaniem, bezwzględnie potępiającem instytucje ziemskie, odmawiającem im wszelkich zalet i uznającem niemal za zgubne dla obywateli. Znaleźli się jednak kompetentni i przekonani obrońcy reformy, którzy mieli sposobność przez długi szereg lat pracować na różnych stanowiskach w instytucjach ziemskich. Zbijano więc zarzuty przeciwników z zasady z wielkim powodzeniem.

Wiele wybitnych przedstawicieli społeczeństwa przemawia za nadaniem guberni grodzieńskiej instytucji ziemskich bez wszelkich ograniczeń. Zwolennicy zamierzonej reformy nie nalegają na bezwarunkowy udział przedstawicieli ziemstwa w sprawach oświaty ludowej, tym je-

dynym z całego zakresu działalności ziemskiej punkcie, który może być kwestjonowanym, bo wszystkie pozostałe 12 punktów II art. ustawy z d. 12 czerwca 1890 r., wyszczególniające atrybucje instytucji ziemskich, są tego rodzaju, że działalność w ich zakresie, wedle ogólnego zdania, nie powinna pociągać żadnych ograniczeń co do osób, mających pracować w tej dziedzinie, a tem bardziej nie może być żadnych słusznych podstaw do wyłączenia chociażby niektórych z tych atrybucyj z zakresu kompetencji ziemstwa. Prawidłowy bowiem kierunek działalności ziemstw, w każdym razie, jest aż nadto zabezpieczony wskutek bezustannego i nieograniczonego dozoru gubernatora, a prawomysłność składających ziemstwa osób nie może również ulegać podejrzeniu wobec tego, że zatwierdzenie ich na wyższych urządach zależy od ministra spraw wewnętrznych, a na niższych — od gubernatora.

*Helota.*

## ECHA ZACHODNIE.

Paryż, 16 kwietnia.

(Biedna królowa madagaskarska. Przedstawienia pasyjne. Książka o „Legji cudzoziemskiej”. Drobne wiadomości).

△ Miesiąc mniej więcej temu spadła na Francję wiadomość, że królowa Madagaskaru, wdzięczna Ranavalo, została przez generała Gallieniego zdetronizowana i skazana na wygnanie. Wiść ta wprawiła świat francuzki w zdumienie, bo właśnie generał Gallieni uchodził za jednego z najwybitniejszych przedstawicieli teorii kolonialnej — przez anglików z tak świetnymi skutkami stosowanej — rządzenia bez zmieniania instytucji egzotycznych, które, jakkolwiek wydawać się mogą dziwaczne, są wytworem potrzeb; należy je zrozumieć — i z nich korzystać. Gallieni widocznie ani zrozumieć ich nie mógł, ani skorzystać z nich nie potrafił, skoro uciekł się do środka tak łatwego i brutalnego.

Madagaskar jest daleko od Francji; kiedy więc przyszła pierwsza wiadomość, wszyscy tylko pytali: co? jak? dlaczego? Plotka usłużna zaczynała ofiarować swoje podejrzane usługi. Powiadano, że są w tem wszystkim ręce angielskie; inni znowu widzieli rozpaloną kwestję religijną — wszystko to dlatego, że królowa jest wyznania anglikańskiego i posiada nadwornego pastora pochodzenia angielskiego. Dziś przychodzić zaczynają korespondencje, szeroko opowiadające sprawę, tylko że dawna płochą ciekawość wywietrzała już (Paryż teraz zajmuje się księżną Chimay — cyganową Riggo). Korespondencje te, opisując szeroko odjazd przymusowy Ranavalo i jej rzucanie się do nóg francuzkiemu pułkownikowi, i ostrożności przedsiębrane, aby ludności nie rozdrażnić, i te tajemnicze podróże, poczynające się z zachodem słońca, a przed wschodem się kończące — dość szczerze dają wiadomości o przyczynach, które wpłynęły na postanowie-

nie Gallieniego. Pałac królowej miał być ustawicznym ogniskiem buntu i ztąd rozchodziły się hasła, rozkazy i nawet proklamacje na dużą część kraju; królowa, pomimo pozornej pokory wobec francuzów, ani na chwilę nie przestawała zachęcać do buntu mieszkańców. Wywieziono ją więc, a wraz z nią wiele jej kuzynek, ministrów i służby; pędzić oni będą życie na wyspce La Réunion, gdzie królowej rząd francuzki płacić będzie roczną pensję 25 tys. franków, a jej otoczenie żyć będzie na swobodzie, z wyjątkiem winnych, którzy pójdą do więzienia; ów pastor anglikański naprzykład, przekonany o zdradzie, został okuty w kajdany. Gubernatorem kraju mianowany został jeden z miejscowych książąt, Rasanjy, który «złożył dowody zdolności i wierności» i któremu wyznaczono również 25 tys. franków pensji.

Wielki tydzień. Wiosna na świecie, bulwary kwitną i pachną. Prawodawcy francuzcy na wakacjach, «na łonie wyborców». Pan prezydent wybiera się w podróż po Wandei — uroczystą i polityczną podróż, która ma przyspieszyć rozkwit uczuć republikańskich w tym wysoce konserwatywnym zakątku. Teatry po większej części zawiesiły swój zwykły repertuar, aby ogłosić przedstawienia pasyjne; rzadko kiedy pomiędzy temi fabrykatami na urząd znaleźć można trochę świeżości w pomysłach lub odrobinę poezji w wykonaniu; tego roku jednak właśnie znalazł się dramatyczny poemat, który i jedną i drugą zaletę posiada. Tytuł jego «Samarytanka», autor Edmund Rostand, młody i bardzo zdolny poeta, który dał publiczności piękną «*Princesse lointaine*»; sztuka ta graną jest w teatrze Sary Bernard i z wielką tą artystką w tytułowej roli; wiersz pełny, dźwięczny; w jednym miejscu nawrócona samarytanka mówi do Chrystusa temi samymi słowami i zwrotami, któremi przed chwilą mówiła do swojego kochanka, spostrzegła się jednak, miesza, przeprasza. Na to Chrystus odpowiada jej cudownym fragmentem o miłości, zaczynającym się wierszem:

*Je suis un peu dans tout les mots d'amour.*

Dziś w «*Théâtre Mondain*» pierwsze przedstawienie widowiska pasyjnego, pod tytułem «*Les Poèmes sacrés*», którego autorką jest pani Marja Krysińska. Dzieło to będzie miało tylko kilka przedstawień; kompozytor Godain napisał doń muzykę; wykonanie zostało powierzone artystom «*Odeonu*».

Wyszła w tych dniach książka p. Rogera de Beauvoir, p. t. «*Legja cudzoziemska*»; ta legja została utworzona przez rozkaz królewski z dnia 10 marca 1831 roku i składała się z siedmiu bataljonów następujących: 1, 2, 3 szwajcarzy i Niemcy, 4 Hiszpanie, 5 Włosi, 6 Belgowie i Holendrzy, 7 Polacy. Książka ta niekompletna wysoce, np. niema żadnej wzmianki o udziale siódmego bataljonu ani w ekspedycji do Kabyli (1857 r.), ani we włoskiej kampanji (1859 r.); natomiast jest zajmujące opowiadanie o wojnie meksykańskiej, gdzie odznaczyli się Morzycki i Górski; pierwszy zginął, drugi dostał medal.

Józef Wieniawski koncertuje w sali Pleyela z powodzeniem. Na koncercie, poświęconym muzyce współczesnej francuzkiej, pani Bolska śpiewała wiele i pięknie; sami kompozytorowie towarzyszyli

jej na fortepianie. Na tymże koncercie jedna z artystek «Odeonu» deklamowała poemacik p. Marji Krysińskiej, p. t. «*Le Hibou*». W jednym z salonów muzycznych paryskich panna Krzyżanowska grała kilka swoich kompozycji. Pomiędzy konkurentami o *prix de Rome* malarzkie, którzy dopuszczeni zostali do ostatecznego popisu, którzy, jak się tu mówi: «weszli do łóż», znajdują nazwisko p. Wielhorskiego. P. Henryk Babiński, inżynier górniczy, mianowany został kawalerem legii honorowej. P. Franciszek Godebski, skrzypek i kompozytor, otrzymał palmy oficera akademii. Dorocznym zwyczajem urządzonym będzie święcone w szkole batignolskiej.

Przeszli przez jury na polach Elizejskich: Henryk Piątkowski, dwa obrazy: «Dramat w Hotelu» i portret Matuszewskiego. Nałęcz Włodzimierz: «Tatry».

Na polu Marsowem: Edward Loevy: «Portret p. D.»; Myrton-Michalski: «Portret panny Miry Hellerówny»; Stanisław Reychan: portret pastelowy pani Reychanowej i dwa pejzaże akwarelowe.

W. Kos.

Wiedeń, 16 kwietnia.

(Kampanja protestacyjna. Idjosynkrazja antysemityczna. Stojalowski-Eichhorn).

Δ Wydając rozporządzenie językowe dla Czech, hr. Badeni wiedział doskonale, że wywoła ono podobny opór po stronie niemieckiej, jak rozporządzenie Taaffego z r. 1880. Jakoż rozpoczęła się już na wielką skalę agitacja protestacyjna. Różnica pomiędzy r. 1880 a 1897 zasadza się na tem, że wtedy na czele opozycji kroczyła niemiecka lewica pod kierownictwem Keirlta i Plenera, gdy obecnie w pierwszym szeregu maszeruje stronnictwo niemiecko-narodowe. W roku 1880 stronnictwo to liczyło dopiero kilkunastu posłów i to wybranych wyłącznie w tak zwanych prowincjach alpejskich. Obecnie obejmuje ono 45 posłów, pomiędzy nimi najskrajniejszych, Schoenerera, redaktorów Wolffa i Irę, wybranych w niemieckich okręgach Czech. Schoenerer, milionowy pan, właściciel okazałego zamku Rosenau w dolnej Austrii, spędzający całe noce na «komersach» z młodymi studentami teutońskimi, odznaczał się zawsze szczególnym talentem aktorskim. To też agitacja przeciwko rozporządzeniu językowemu przybiera formy teatralne.

Dnia 24 b. m. we wszystkich okręgach niemieckich odbędą się zebrania wyborcze, na których posłowie przemówią przeciwko rozporządzeniu. Aby się ta akcja stała efektywniejszą, posłowie niemieccy z Czech wystąpią na zebraniach wyborczych w Styrii, dolnej Austrii, Karyntji i t. d., a naodwrot—posłowie tych prowincyj na zgromadzeniach w Czechach. Ma to uwydatnić zupełną solidarność Niemców całej monarchji wobec rozporządzenia językowego. Nie dość na tem, 9 maja ma się odbyć walny zjazd niemieckich posłów austriackich—w Dreźnie, aby zaznaczyć równocześnie solidarność niemiecką bez względu na słupy graniczne i rzucić podejrzenie na władze austriackie, jakoby nie szanowały dostatecznie wolności politycznych. Oto głośno oznajmiony plan kampanji protestacyjnej, który nadto obejmuje projekt zaproponowania po świętach w parlamencie wniosku, aby gabinet oskarżyć przed trybunałem państwowym o... naruszenie

konstytucji! Po nich zaś koła ultranemieckie przygotowują demonstracyjne przywitanie cesarza Wilhelma (21 b. m.) w przejeździe od dworca kolei północnej do Burgu.

Niemieckie stronnictwo liberalne dotąd od «narodowego» różniło się tem, że uznawało konieczność uwzględniania państwowych interesów monarchji, a nie wyłącznie interesu narodowości niemieckiej. Skrajna agitacja obozu Schoenerera logicznym sposobem powinna więc napotkać po stronie liberalnej na pewien opór. Ale stronnictwo to składa się przeważnie ze starszych, mających panów, posiadających wielką rutynę parlamentarną, zdolnych wygłosić wytrawne mowy w izbie, ale nie posiadających ani talentu, ani chęci oparcia się prądom popularnym i podjęcia walki z żywiołami skrajnymi. Prawdopodobnie na tle agitacji przeciwko rozporządzeniu językowemu, ruchliwe stronnictwo niemiecko-narodowe w krótkim czasie zdobędzie wszystkie pozycje, które dotąd w Czechach i na Morawach zajmuje liberalne. W obozie niemieckim zanoszą się na ten sam zwrot, który przed 7 laty na tle ówczesnej ugody czesko-niemieckiej dokonał się w obozie czeskim. Operacja ta w hulaśliwy sposób zapełni bieżącą kadencję rady państwa, ale nie uniemożliwi przeprowadzenia głównych projektów rządowych w parlamencie.

Rzecz ciekawa, że także w tej kampanji protestacyjnej «solidarnych» Niemców już na samym wstępie wypłynął na wierzch—antysemityzm. Stronnictwo niemiecko-narodowe zaproponowało liberalnemu wspólny zjazd protestacyjny, pod warunkiem wykluczenia z niego — żydów. Komitet liberalny odrzucił to dziwaczne żądanie. W Austrii powoli kwestja antysemityczna przechodzi w stan idjosynkrazji. Nie można się dotknąć żadnej kwestji bez napotkania nagle na ten bakcyl. W rozprawach o wyborach galicyjskich prof. Milewski oskarża żydów, że umożliwili wybór dwóch socjalistów w stolicach kraju, a naodwrot—socjalista Daszyński gwałtownie uderza na żydów, jako na głównych agentów centralnego komitetu wyborczego, i zapewnia, że «żydzi idą ręką w rękę z hr. Badenim». W Wiedniu od 10 lat walka p. Luegera o posadę burmistrza osłania się firmą antysemityzmu i t. d. i t. d. Słowem, antysemityzm rozsada wszystkie stosunki publiczne, wytwarza pewien polityczny daltonizm stronnictw i jednostek, wszelką zbiorową akcję zamienia w karykaturę, uwagę ogółu odwraca ciągle od najdonioślejszych zagadnień państwowych i społecznych, sprowadzając wszystko do jednego trywialnego mianownika: «*cherchez le juif*».

Zapowiedziana pielgrzymka ks. Stojalowskiego do Rzymu nie przyjdzie do skutku. Ks. Eichhorn, który na ten cel zbierał składki, oznajmia, że zaszły nieprzewidziane przeszkody. Ks. Stojalowski potrzebuje bowiem pewnych dokumentów, które mógłby odebrać tylko osobiście w Galicji lub w Wiedniu. Tymczasem w Austrii jest dotąd ścigany listami gończemi. Domaga się więc od władz listu na wolny przejazd do Austrii, a ponieważ go dotąd nie otrzymał, nie może 21 kwietnia wyjechać do Rzymu, lecz pozostaje w Czaczy. Czy ks. Eichhorn część składek *a conto* pielgrzymki wyprawił już do Czaczy? — o tem komunikat nie wspomina. Interwen-

cja ks. Eichhorna w tej sprawie tłumaczy się tem, że niegdyś zaszedł dość daleko na drodze, którą ks. Stojalowski dotarł do ekskomuniki. Jako wikariusz na tutejszem przedmieściu fabrycznym Floridsdorf, ks. Eichhorn przed 10 laty występował w roli «socjalisty chrześcijańskiego». W r. 1888 nawet zdobył mandat do izby poselskiej, gdzie zasiadł na skrajnej lewicy obok Pernersdorfera i popisywał się socjalistycznymi pomysłami. Obecnie w parlamencie mamy kilku duchownych podobnego gatunku, jak ks. Szponder, ks. Schenher, ks. Bianchini. Ale wtedy występy radykalne ks. Eichhorna wywołały wielkie zgorzienie. Został więc przez arcybiskupa usunięty ze swej posady. W wyborach r. 1891 już nie uzyskał mandatu poselskiego, lecz otrzymał małe probostwo w odległej od Wiednia wioszczynie i znikł z widowni. Dopiero teraz znowu przypomniał się wiedeńczykom dobrodusznym zamiarem wyprawienia ks. Stojalowskiego do Rzymu.

Unus.

Lwów, 17 kwietnia.

(Dyskusje nad wyborami. Walka z przewrótowcami. Jaką stroną walczyć należy. Konieczność zjazdu. *Periculum in mora*).

Δ Jesteśmy ciągle jeszcze w okresie refleksji, w okresie rozpamiętywania lekcji, jaką nam dały ostatnie wybory. Nie ma poważniejszego dziennika, niema poważniejszej dyskusji towarzyskiej, gdzieby nie górował ten temat, gdzieby nie omawiano kwestji: co i jak dalej czynić należy? czem i w jaki sposób przeciwdziałać coraz potężniejszej, a coraz zuchwalszej organizacji radykalizmu i anarchji społecznej? Choć bowiem wybory dawno się skończyły, robota, podczas nich rozpoczęta przez wszelkiego kalibru i autoramentu przewrótowców i malkontentów, teraz dopiero rozwija się na dobre i z dniem każdym staje się widoczniejszą, wywołując zawsze sensację a często budząc trwogę o najbliższą przyszłość kraju. Zręczna, wytrwała, a niesłychanie zuchwała agitacja nie przerywa swoich czynności, owszem nie przebiera w środkach propagandy wprost bezczelnych, możliwych jedynie wśród ludu kompletnie «ciemnego» i zdanego całkiem na łaskę przygodnych «opiekunów». Ogromne sukcesy, jakie w krótkim czasie między galicyjskimi właścicielami bardzo tanim kosztem i lekkim zachodem garstka socjalistycznych i duchownych demagogów osiągnęła, budzą nareszcie inteligentnych obywateli, którzy zaczynają spostrzegać szerokie i głębokie podminowanie gruntu społeczno-narodowego, oraz konieczność bezzwłocznego, energicznego a rozumnego przeciwdziałania za pomocą pracy około ludu, nie na... sześć tygodni przed nowymi wyborami—jak dotąd, niestety, praktykowano—lecz co najmniej na sześć lat przed nimi.

W całej, o powyższym przedmiocie, publicznie a nieustannie toczonej dyskusji, jeden szczegół ze stanowiska osobistego mię cieszy, drugi zaś, z ogólnego stanowiska, dziwi niepomiernie. Mianowicie cieszyć mię może, iż dziś esencje najlepszych artykułów o danej kwestji stanowi to, o czem niejednokrotnie dawno już pisałem do «Kraju», na co jednak żadne pismo galicyjskie nigdy uwagi zwrócić nie raczyło: dziś dzwonią na alarm pod hasłem, że do walki z wrogiem ładu i porządku społecznego wy-



stąpić należy z bronią podobną do jego broni, że chcąc go pokonać, musimy przyswoić sobie jego własne środki i równą jemu zdolność operowania owymi środkami. Frazesy, rąk załamywanie i gorzkie żale, teraz już nie nie robią. *Trzeba wypowiedzieć wojnę*, a do tego trzeba armii silnie zorganizowanej, umiejętności a dzielnych wodzów, amunicji, pieniędzy, ofiar, poświęcenia, roboty świadomej celów i śmiałości, trzeba prasy, zdolnej współzawodniczyć z przeciwnikami. Wszelkie paljatywa dziś już przyniosłyby tylko szkodę; chwila wymaga męskiej myśli i czynów męskich.

Wobec takiego postawienia kwestji, na które każdy «nieprzewrotowiec» zgodzić się musi, dziwić może, iż dotąd nie podniesiono tego, co zdaje się być w tej kwestji najważniejszem; nie zdobyto się na inicjatywę do jakiegokolwiek organizacji żywiołów umiarkowanych, a więc przedewszystkiem do *szajdu* ich przedstawicieli wybitniejszych, do zjazdu obywatelstwa krajowego ze wszystkich okolic, celem omówienia sytuacji, zsolidaryzowania akcji i skupienia sił w zdecydowanych kierunkach pod wspólnym programem i jedną ręką.

Zjazd taki, wogóle jakiś w tym rodzaju krok żywiołów konserwatywnych, jest dziś postulatem społecznego w Galicji momentu. Dla ludzi bowiem zdających sobie trzeźwo sprawę z bieżącego stanu rzeczy, nie ulega to żadnej wątpliwości, iż jesteśmy w przededniu najskrajniejszej a nieuchronnej reakcji i że w braku wyteżonej, skutecznej sanacji obecnych stosunków, przez nas samych, naszymi siłami i głowami, zawieszenie konstytucji stanie się tylko kwestją czasu i to czasu bardzo krótkiego.

*Prawdan.*

Kraków, 17 kwietnia.

Nastroj religijny. Proces o bluźnierstwo. Rozmaitości. Wystawa p. Kotarbińskiej).

Wielki tydzień w Rzymie słynie w świecie całym. W świecie polskim wielki tydzień krakowski w najwyższym chyba stopniu zachował charakter tradycyjny. Misje i rekolekcje wielkopostne, prowadzone w całej Galicji z wielką gorliwością przez rozmaite zakony, wzmożona działalność bractw pobożnych, wspólne modły i nabożeństwa specjalne w kaplicach brackich i cechowych stanowiły przygotowanie właściwe do obecnych nabożeństw i ceremonij wielkotygodniowych. W głównej farze krakowskiej, w pięknym kościele P. Marji, ścisk podczas zakończenia rekolekcji był tak wielki, że złamano starożytną ławkę kamienną, wraz z takąż balustradą, należącą do jednego z najciekawszych pomników, mianowicie do pomnika Montelupich z XVI wieku. Rozmaite kategorie publiczności krakowskiej mają swoje ulubione kościoły, zakony, swoich ulubionych przewodników duchownych. Najwykwintniejsza kategoria związana jest najściślej z zakonem oo. Zmartwychwstańców, stoi też w blizkim związku z oo. Jezuitami. Niższe kategorie ludności, zwłaszcza liczna klasa służących miejskich, znajdują się też pod kierunkiem religijnym tych ostatnich. W tem zgromadzeniu zakonem najpopularniejszym jest imię ks. Bratkowskiego, jako kaznodziei. Wielką popularnością, chociaż z innych względów, mianowicie patriotyczno-religijnych, cieszy się ks. Chromecki, przeor ks. Pijarów.

Niezmiernie też jest czczony, z tych samych przewaźnie względów, skromny, a imponujący z powierzchowności kapucyn, niegdyś sybirak—ks. Wacław Nowakowski. Jest on autorem kilku broszur z historii naszej porozbiorowej.

Wzdłuż starych murów kościelnych, pełnych nawpół zatartych napisów, tablic pamiątkowych i wypukłych postaci rycerzy i patrycjuszów, porozwieszano obecnie na wiosenne słońce stare matki i kobierce, a ciche jeszcze wnętrza świątyni, zanim zakolyszą się w nich kadzielnice, przesiąknięte są tymczasem zapachem hycyntów, fijołków i lewkonij, naznoszonych zawczasu.

Słowem nastroj religijny dominuje nad wszystkim.

Parę dni temu mieliśmy też i proces religijny, charakterystyczny nie tylko dla stosunków krakowskich, ale i dla osobistości głównego oskarżonego; zatrzymamy się więc nad nim chwil kilka. Z góry zresztą powiedzieć musimy, że procesu tego nie mielibyśmy wcale, gdyby policja i prokuratorja, zwykle tak obowiązkowe, dopatrzyły się były we właściwym czasie w artykule p. Art. Górskiego: «*Vespero die*», drukowanym w «Dzien. Krak.», znamion zbrodni bluźnierstwa, lub szydzenia z religii katolickiej, i gdyby go były skonfiskowały, jak się zwykle dzieje w podobnych wypadkach. Nie uczyniwszy jednak tego i zajmawszy się wymienionym artykułem dopiero w 10—12 dni po ukazaniu się jego, wskutek denuncjacji prywatnej, uznała prokuratorja za stosowne wytoczyć sprawę sądową. Zanim jednak przyszła kolej na sprawę, czytaliśmy i słuchaliśmy o «haniebnem bluźnierstwie» i o czekającej autora karze—kilku lat więzienia i pozbawienia praw rozmaitych, stopni akademickich etc. etc. Nie znając autora osobiście, nie znaleźmy też jego wierzeń i przekonań, ale zapoznawszy się z jego artykułami zeszłorocznymi, zdradzającymi niewątpliwy talent, przyszliśmy do przekonania, że jest on typowym przedstawicielem pokolenia, które zaczęło czuć i myśleć w dobie reakcji antypozytywistycznej, pokolenia, którego ojcowie, według słów Ezechiela, «jedli kwaśne winogrona, a synowie ich dostali oskomy». To też ateizm wydaje się synonimem tym «rzeczą przestarzałą» i «zabobnem»; nawiedzani są oni ciągle przez myśli i uczucia religijne i tęsknią w sposób rozmaity do—Chrystusa. Typowy bohater powieści Garnborga («Znużone dusze») przychodzi do stóp Jego—drogą zaniku woli i pożądań; głośny autor francuzki dochodzi do Boga—drogą uprzedniego kultu szatana; większość młodzieży dzisiejszej, ani chorej, ani zepsutej, tęskni wprost do wiecznego piękna i dobra Chrystusowego. Otóż tęskni do nich bardzo wyraźnie i p. Górski, ale tęskni po swojemu, t. j. zbyt poufale, literacko-impresjonistycznie, posługując się dla wyrażenia uczuć swych i wrażeń niewłaściwymi i niesmacznymi zwrotami. Niewłaściwość i niesmaczność formy—nie jest jednak nie tylko bluźnierstwem, ale nawet usiłowaniem bluźnierstwa, czy poniżenia religji i jej obrzędów. Tak też zapatrywała się ława przysięgłych, złożona w ogromnej większości z mieszczanstwa krakowskiego, uwalniając jednogłośnie p. Górskiego od zarzutu pierwszego, a siedmiu głosami przeciw pięciu uwalniając go też i od zarzutu usiłowa-

nego poniżenia obrzędów kościelnych. Współoskarżonym, a więc i uwolnionym był redaktor «Dzien. Krak.», p. Bogucki. Ze względu na treść rozprawy, odbywała się ona z wyłączeniem publiczności i sprawozdawców dziennikarskich, chociaż jedno z pism krakowskich umieściło cały akt oskarżenia (nie podając ani debat sądowych, ani mów obrońców), za co zresztą zostało skonfiskowane—w ośmnaście godzin po wyjściu numeru.

Nasza rada miejska ma ogłosić konkurs na projekt budowy gmachu muzeum techniczno-przemysłowego. Rada nadzorcza «Tow. ubezpieczeń» wybrała na dyrektora-referenta p. Gustawa Romera (zamiast p. Henryka Kieszkowskiego). Jak widać ze sprawozdania, przedstawionego akcjonariuszom «Banku galic. dla handlu i przemysłu», obrót kasowy w roku 1896 wynosił 13,827,698 złr. Wysokość dywidendy wskutek rozmaitych reform wewnętrznych, wynosiła tylko 4%. W ubiegłym roku założono przy banku związek kredytowy, dla ułatwienia taniego kredytu kupcom i przemysłowcom.

Wystawa szkoły artystycznej p. Józ. Kotarbińskiej, świadczyła bardzo wymownie o wykwiutnym guście i fachowym uzdolnieniu kierowniczki, tak dzielnie przyczyniającej się do wykształcenia samodzielnych pracowników w dziedzinie sztuki stosowanej.

Zwłoki ś. p. Lesława Borońskiego, adwokata i wydawcy «Now. Reformy», zostały przewiezione z Katowic i pochowane na cmentarzu krakowskim.

*Niczyj.*

Ameryka południowa. «Daleki Zachód» Parany zaludnia się coraz bardziej ludnością polską, jak donoszą do lwowskiej «Gaz. Handl.-Geogr.» W Chopim, dotychczasowej kolonii wojskowej, osiedlił rząd niedawno kilkanaście rodzin polskich. Niedawno też powstała kolonia obok Porto Uniao i Palmas. Obecnie zaś inżynier Mikoszewski i lwowianin p. Hłolski, na spółkę z brazylijanami zamierzają zająć się skolonizowaniem okolicy leżącej w widłach rzek Chopim i Igwassu, i założeniem plantacji bawełny. Jako materiał kolonizacyjny, mają być użyte osadnicy, polacy z pod Kurytyby. Weszłym roku korespondent kurytybski «Gaz. Handl.-Geogr.» podał projekt sprawozdania do Parany zakonów polskich, celem zorganizowania szkolnictwa polskiego. Myśl jest już blizką zrealizowania. Z inicjatywy ks. biskupa kurytybskiego wkrótce osiedli się 6 polaków z zakonu Salezjanów w St. Matenszu i założą tam szkołę polską. Budynki na umieszczenie klasztoru są już na ukończeniu. «Byłoby rzeczą pożądaną—piście «Gaz. Handl.-Geogr.»—aby także klaszatory powstały i w innych kolonjach, jak Lucena, Rio Claro, Agua Amarella, Prudentopolis, Palmeira, Kurytyba. W ten sposób podniosłaby się oświata szybko w naszych kolonjach. Obok Salezjanów powinny się osiedlać i inne zakony polskie. Sytuacja jest o tyle korzystną, iż ks. biskup kurytybski jest wielkim przyjacielem duchowieństwa polskiego i ze swej strony wszystko robi dla ułatwienia zamiaru». Jest wielką zasługą polskiego Towarzystwa handlowo-geograficznego, iż pierwsze dało inicjatywę do utworzenia w Kurytybie konsulatu austriackiego, przez wniesienie petycji do delegacji wspólnych. Od chwili przybycia wice-konsula, p. Pohla, polepszył się stan naszych kolonistów o wiele. Rząd brazylijski i urzędnicy kolonizacyjni, widząc, iż ktoś kontroluje ich kroki, zmuszeni zostali do względniejszego traktowania kolonistów naszych, i na serjo zabrali się do usunięcia nędzy, jaka panowała zwłaszcza na najświeższych kolonjach Prudentopolis i Olinto.

## Prasa polska.

Bardzo dziwne bywają czasem pomysły. Jedno z pism stwierdziło pewnego dnia piękny czas: pogodne niebo, pączki na drzewach. Ponieważ w nocy upadł deszcz, więc pismo to nazajutrz tłómaczyło się przed czytelnikami z omyłki, jak gdyby pączki rzeczywiście nie istniały, jak gdyby zimno i słotę sprowadził autor wzmianki, jak gdyby zmienna pogoda nie była charakterystyczną cechą wczesnej wiosny. Szaruga sobotnia nie robi kłamcą tego, kto twierdził, że we czwartek słońce świeciło.

Ten drobny fakcik jest do pewnego stopnia obrazem panujących w tej chwili usposobień. Jednego dnia ludzie niepotrzebnie cieszą się z wypadkowego cieplejszego powiewu, na drugi dzień również bez potrzeby gryzą się chmurami na niebie i chłodem.

Świat istnieje dosyć dawno, o panującym porządku, o prawach, przyczynach i skutkach można wiedzieć coś więcej niż wskazują bezpośrednio wrażenia. Pojedyncze fakty, o nieznanym początku i nieznanym warunkach przebiegu, mogą budzić niepokój lub domysły, ale kto wskazuje na nie jak na dowody, jako na świadectwo niezawodne, ten broni swojej doktryny, swego programu, swego pesymizmu lub optymizmu, lecz nie szuka prawdy. A przytem forsowne doszukiwanie się w ciemnych faktach, od których tydzień żaden wolny nie jest, jakichś objawów osobliwych, jakichś wyroków, wyczerpuje nerwy społeczeństwa i myśl mu mać.

Z tych względów wolelibyśmy nie spotykać w prasie naszej dociekań, wniosków i polemik, wywołanych dwiema znanymi petersburskimi korespondencjami «Norda». Ciekawą a zarazem charakterystyczną jest rzeczą, iż wszystkie uwagi dzienników były mniej więcej słuszne, a ogół jak nie wiedział, tak nie wie, co naprawdę znaczą owe złowrogie korespondencje. «Wiek» np. dowodził:

«Wiadomo powszechnie, że «Nord» jest czasopiśmie, w którym rosyjskie ministerstwo spraw zagranicznych zamieszcza komunikaty swoje w sprawach polityki zewnętrznej, że zatem głosu takiego uważać nie można za owoc spekulującego na sensację korespondenta, lecz za produkt wyższych natchnień lub przynajmniej odbicie pewnych prądów, wiejących na szczytach polityki. *Hic Rhodus, hic salta!* To i owo z pism warszawskich postanowiło za jakąś cenę osłabić wrażenie artykułu «Norda» i w tym celu ukazało się niemal równobrzmiące ostrzeżenie, że inna rzecz komunikat, inna korespondencja petersburska. W pierwszym odzywa się ministerstwo spraw zagranicznych, w drugiej dziennikarz, nie zasługujący na głębszą uwagę i wiarę społeczeństwa. Sofizm ten ma niewątpliwie zalety dyalektyki zręcznej — dla trzeźwej krytyki jednak nie przedstawia to różniczkowanie adwokackie głębszej wartości rzeczowej. Prasa nasza

bowiem wiedzieć powinna, że żadne z mocarstw europejskich nie przyjmuje do służby swojej takich heroldów dziennikarskich, o których z góry nie jest przekonane, że całą tendencją swoją i kierunkiem odbijają będą w ogólnych zarysach przynajmniej intencje rządu».

Dalej «Wiek» twierdzi, iż korespondenci organów półurzędowych zawsze natchnienie swe czerpią z «wyzyn kierujących». Komunikat nie jest jedyną formą wynurzeń ministerjalnych: enuncjacja rządowa doбира sobie różny form i kształtów, a gdzie chce dać półjasną wskazówkę, przemawia «z po za kulis korespondencji».

Może to święta prawda; wywody «Wiek» są, ogólnie biorąc, bardzo logiczne i rozważne, ale czy nie nasuwa się czasem autorowi pytanie takie: komu to rząd chciał dać «półjasną wskazówkę» za pomocą «Norda»? Trudno przypuścić, aby mu chodziło o Polaków w Królestwie polskiem, bo do tego ma inne, skuteczniejsze środki i inne bardziej powołane organy. A jeśli nie wiadomo komu, na co i dlaczego, to niewiadomo naprawdę nic. Rozprawianie zaś o rzeczach nieznanych, choćby najłagodniejsze, do żadnego pożytecznego wniosku doprowadzić nie może.

Swoją drogą dalsze wywody «Wiek» są bardzo słuszne, a choć dosyć już zużyte i stereotypowe, warte jednak powtórzenia:

«Nie ten służy sumiennie społeczeństwu swemu, kto ukazuje mu słońce, a chmury zρέcznie osłania, lecz ten, kto nie tai niczego: ani róż, ani kolców, ani świateł, ani cieni. Idealizowanie sytuacji uważamy za równy błąd, jak ponure wołania puszczaków, i w tem właśnie upatrujemy prawdziwą sumiennosc dziennikarską, by wszystkie złe i dobre nowiny, które chwila niesie, podawać społeczeństwu bez sztucznej apretury, kurtyn i malowań. Tylko w oświetleniu wszechstronnem, nie zaćmionem żadną tendencją, sprawa zarysuje się jasno; każda inna metoda prowadzić musi do złudzeń, poddyktowanych może dobrą wolą, ale utrudniających publiczności orjentowanie się w sytuacji».

Bardzo ładnie, tylko z artykułami «Norda» to nie ma żadnego związku. «Wiekowi» ostro odpowiedziała *Gazeta Warszawska* (Nr. 103):

«Naprzód co się tyczy «Norda», tylko gruba nieświadcność kolei tego pisma może twierdzić, że jest to organ wyłącznie kierowany przez rosyjskie ministerstwo spraw zagranicznych. Głęboko bowiem tak było, to przeciw rzeczone ministerstwo nie pozwalałoby na to, by «Nord» upadał, przenosił się z Brukseli do Paryża. Nikt temu przeczyć nie będzie, że dawniej, zwłaszcza za cesarza Aleksandra II, bardzo często ukazywały się w «Nordzie» enuncjacje rzeczowego ministerstwa i z tego powodu płaciło ono redaktorom pewne *quantum* pieniędzy; później, zdaje się, i ten nawet stosunek ustał i «Nord» ledwie dyszał, a nawet, jeżeli nas pamięć nie myli, był na jakiś czas zawieszony. Być może, iż obecnie dawne stosunki zostały wznowione, nie znaczy to jednak by «Nord» uważać za wyłączny organ wzmiankowanego ministerstwa, a korespondencje petersburskie traktować jako enuncjacje urzędowe. Że panom redaktorom «Norda» zależy na tem, by uchodzić za organ oficjalny, to łatwo zrozumieć, ale że dziennikarzom warszawskim o to także idzie, tego już pojąć nie możemy».

I znowu pewnie, ogólnie biorąc, prawda, ale z pewnością autor z «Gazety» nie zaręczy honorem, iż w danym wypadku artykuły, osobliwie i w osobliwym dzienniku, nie miały większego znaczenia, niż zwykłe gazetarskie korespondencje. Może nie, może tak — niewiadomo! Wobec zaś tak zupełnej niewiadomości byłoby o wiele lepiej, gdyby popędliwy (widocznie popędliwy) polemista z «Gazety» nie był zakończył swoich dowodzeń ustępem, lekceważącym kolegę z «Wiek» i odmawiającym mu prawa do głosu w materjach politycznych. Bo, najprzód niewiadomo, kto pisał bezimiennie puszczony artykuł, powtóre, między nami mówiąc, wszyscy jesteśmy dyletantami w polityce, u ogniska nikt z nas nie stał, przez wiele lat nie zajmowaliśmy się tem wcale, a dziś zaczynamy się nieco ledwie rozglądać. Niewątpliwie pożądanym jest, aby każde słowo w tych drażliwych a ważnych sprawach poprzedzane było badaniami i namysłem, ale najkompetentniejsi z nas monopolu nie uzyskują, więc dopominanie się o niego jest przynajmniej nieco zabawne.

Nadawanie faktom pojedynczym zbytecznej wagi, wołanie po każdym wypadku: «a co!», zwracanie się opinii w tę, to w ową stronę za ładą wypadkiem, to objaw wcale nie mądrości politycznej, lecz zdenerwowania. Społeczeństwo nasze powinno, na podstawie doświadczenia, zbadać sytuację i namysłu, powziąć mocne postanowienie i z mężką stanowczością wejść na drogę, która jedynie może być otwarta i jedynie może doprowadzić do celu. Nie będzie ona ani krótka, ani przyjemna — to tkwi w naturze rzeczy i dlatego przykrym wypadkiem decydującej wagi nadawać nie należy, bo one są i długo jeszcze będą koniecznością. Byłoby doprawdy dzieciństwem, byłoby prawdziwą naiwnością mniemać, iż ni z tego, ni z owego, wszystko się z dnia na dzień, lub z roku na rok odmieni, przekształci, utrwali; że zdobycie lepszego jutra nie wymaga ofiar, wytrwałości i cierpliwości, nie napotka przeszkód. Co się latami robiło, przez długi szereg lat odrabiać wypadnie. Jest to skutkiem wysokiego zdenerwowania, że ci sami ludzie, co dziś z rozpaczą łamią ręce nad tragicznością położenia, jutro się dziwią, niecierpliwą i gorszą, gdy spotyka ich niepowodzenie, a na głowę spada przykra niespodzianka.

## POLITYKA.

[Na półwyspie Bałkańskim].

Wojna grecko-turecka wybuchła na całej linii. Po wyprawie oddziałów ochotniczych, zorganizowanej

przez stowarzyszenie patriotyczne «Ethnike Hetairia», przekroczyły granicę wojska regularne greckie, i Edhem-basza otrzymał rozkaz rozpoczęcia kroków zaczepnych. Poruszyła więc naprzód stutysięczna masa armji tureckiej tesalijskiej, dążąca do zdobycia Larisy i do stanowczego złamania sił zbrojnych helleńskich. Do walki z hufcami Edhemabaszy stanęła armja *Djadoka* (następca tronu greckiego), złożona z dwóch dywizyj piechoty, kilku bataljonów ewzonów i dwóch pułków artylerji polowej. Dalej na zachód broni granic Hellady dywizja generała Manosa, do której dołączono trzy bataljony strzelców, pułk artylerji polowej, oraz oddział inżynierji. Drobne oddziały ochotników, rozrzucone wzdłuż granicy, uzupełniają skład armji greckiej. Niepodobna dziś orzec stanowczo, na którą stronę przechyli się zwycięstwo ostateczne, zależy ono bowiem nie tyle od niewątpliwiej przewagi Turków na lądzie, ile od możliwych zakłóceń obecnego stanu politycznego na półwyspie bałkańskim i na wyspach Archipelagu.

Telegramy ogłosiły już, że powstanie na wyspie Samos wybuchło. Wiadomość to dla W. Porty nieprzyjemna ale obaw poważniejszych nie budząca, ponieważ z natury rzeczy jest to powstanie lokalne. Inaczej staną rzeczy, skoro sprawdzą się pogłoski o powstaniu, mającem wybuchnąć w Macedonji. Dziś już ukazały się w niedostępnych ustroniach górskich drobne oddziały powstańcze, działania ich wszakże ograniczają się do małych utarczek z wartami tureckimi i do napadów na poczty i pociągi. Jest to zrozumiałem wobec licznych załóg tureckich, zgromadzonych w Macedonji, z chwilą wszakże, gdy załogi te wyruszą na widownię wojny, ruch powstańczy macedoński wzrosć może. Wówczas też na porządku dziennym stanie kwestja wmieszania się czynnego w zatarg grecko-turecki innych państw bałkańskich. Minęły niepowrotne te czasy, gdy zgromadzenie urzędowe greckie w Trezenie wołać mogło, że «wszyscy mieszkańcy Turcji, wyznający wiarę chrześcijańską, stanowią nową narodowość grecką». Mowy już być nie może o wyłącznym wpływie greckim na ludy bałkańskie. Serbowie i Bułgarowie, nie mówiąc już o Rumunach, stanowią dziś nie tylko etnograficznie, ale cywilizacyjnie odrębne żywioty, i marzenia panhelleńskie z konieczności ograniczyć się muszą do skromniejszego, niż przed laty, zakresu. Z tem wszystkim niepodobna zaprzeczyć, że Macedonja, przynajmniej znaczna część wilajetu Salonickiego, znajduje się pod wpływem cywilizacyjnym greckim. Szkoły ludowe i duchowieństwo, przeważnie z Greków złożone, stara-

ją się wpływ ten zachować i spotęgować.

W rzeczywistości na milion przeszło mieszkańców wilajetu salonickiego, ludność etnograficznie grecka wynosi zaledwo 100 tys., stanowiąc zaledwo 10 proc. ogółu ludności. Reszta to Słowianie, przeważnie Bułgarowie, częścią Poturczeni, Turcy i Hucwołosi. Stosownie do sympatyj chwili, badacze Macedonji zaliczają jej ludność słowiańską raz do Bułgarów, innym razem do Serbów; faktem jest, że są tam jedni i drudzy. Wszystkie te warunki cywilizacyjne i etnograficzne, w związku z olbrzymiem znaczeniem portu salonickiego dla handlu półwyspu bałkańskiego, i z ambicjami politycznymi Serbji i Bułgarji, pozwalają wnosić, że żadne z tych państw pozostać nie może widzem bezczynnym objawiającej się w formie powstania zbrojnego agitacji panhelleńskiej w Macedonji. Istnieją wskazówki, z których domyślać się można, że Grecja porozumiewała się jeszcze przed wojną, tak z ks. Ferdynandem, jak z królem Aleksandrem, gdy bowiem ci książęta zjechali się w Sofji, udzielili przedstawicielowi dyplomatycznemu Grecji, p. Argiropulo, dłuższego posłuchania i, jak głoszą wieści, zapewnili go o neutralności zyczelivej w razie starcia zbrojnego z Turcją. Podobne co do treści zapewnienia otrzymała miała i Turcja, która niemal zupełnie ogołociła z wojska swe granice północne. Niema wszakże rzeczy zmienniejszej od polityki.

Niepodobna pominąć milczeniem Albanji i Albańczyków. Złożony z 1½ miliona głów przeszedł, bitny lud ten dzieli się na dwa wrogie sobie obozy—północny i południowy, złożone z licznych plemion i klanów, napół niepodległych. Przed rokiem 1831 kraj rządził się samodzielnie i stał w nominalnej tylko zależności od sułtana. Później W. Porta próbowała rozciągnąć i na Albańczyków rządy tureckie, co z początku doprowadziło tylko do anarchji i zamieszania, i nigdy osiągnięciem w zupełności nie zostało. Albańczycy—to lud bitny, żołnierze z zawodu. Z pomiędzy nich wyszli bohaterowie Grecji i Turcji, walczący we wrogich sobie obozach. Przywiązanie swe do Turcji manifestował lud albański parokrotnie. W r. 1879 zorganizował się on, nie pytając Konstantynopola, i wystawił armję stutysięczną, gotową do obrony Turcji, obecnie zaś liczni wodzowie plemion albańskich prosili o pozwolenie wystąpienia zbrojnego przeciw Grekom obok armji tureckiej. Trudno orzec, czy wyrażano w ten sposób uczucia patriotyczne, czy chodziło prosto o pozór do najazdu i grabieży, która od wieków stanowi ulubione rzemiosło skipetarów (orłów) Epiru. W ostatnich dwudziestu

latach, wśród Albańczyków szerzyła się agitacja panhelleńska i włoska, powstała w licznych umysłach dążność do stworzenia samostnej potęgi politycznej, do wyodrębnienia się w państwo niezależne, lub związane na zewnątrz w całość polityczną z Grecją. Wątpić należy, by agitacja ta przenikła do głębi narodu. Najprawdopodobniej ujrzymy oddziały drapiezników albańskich tak po stronie Greków, jak Turków, poszukujące zdobyczy, uprawnionej niejako przez stan wojenny, w którym znajduje się Epir i Tesalja.

B. K.

#### WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

**Turcja.** Wojnę wypowiedziano w zeszłą sobotę, i niezwłocznie zawiadomiono o tem ambasadorów mocarstw europejskich, do przedstawicieli zaś rządu tureckiego zagranicą wysłano okólnik, datowany z dnia 17 kwietnia. Wkrótce potem poseł grecki opuścił Konstantynopol, a opiekę nad Grekami wyznania katolickiego objęła ambasada francuska. Wedle wiadomości, podanych przez «Polit. Corresp.», Turcja rozporządza na granicy greckiej armją, złożoną z 83,250 piechoty i 2,500 jazdy, przy 204 działach. Wiadomości pewnych z teatru wojny dotąd niema, większość jednak depesz donosi o zwycięstwach tureckich. Wiadomo także, że wojska tureckie wyparły Greków ze wszystkich prawie dotychczasowych ich pozycji i wkroczyły na terytorjum greckie. Jak donoszą z Konstantynopola, sułtan wyraził swoją wdzięczność głównodowodzącemu Edhemowi-paszy i wojskom za pierwsze kroki na polu walki.

**Grecja.** Na posiedzeniu Izby Prezes ministrów, Delyanis, protestował przeciwko oskarżaniu Grecji, że jest stroną zaczepiającą. Izba odroczyła posiedzenia na czas nieograniczony. Poseł turecki opuścił Ateny, a opiekę dyplomatyczną nad poddanyimi tureckimi w Grecji powierzoną została posłowi niemieckiemu. Jak dalece nierówna jest walka Grecji z Turcją, wykazują następujące cyfry: ludność państewka, wedle spisu z r. 1889, nie przewyższa cyfry 1,333 tys. dusz. Liczbę wojska doprowadzono do 75 tys., przez włączenie do szeregów 60 tys. z górą rezerwistów. Obecnie donoszą z Aten o wcieleniu do armji brzygad żandarmerji i policji. Płeczę nad miastem wzięli na siebie obywatele. Wedle oświadczeń urzędowych dzienników zagranicznych, blokada portów greckich przez floty mocarstw nie może mieć miejsca, wobec ogłoszonej wojny, a natomiast położenie rzeczy na Krecie nie ulegnie zmianie.

**Francoja.** Pewne zainteresowanie wzbudziło przybycie do Paryża kanclerza niemieckiego, ks. Hohenlohe. Dzienniki niemieckie oświadczyły, że podróż księcia nie ma charakteru politycznego, co nie przeszkadza innym twierdzić wręcz przeciwnie. Mówią mianowicie, iż podróż ta wywołana została przez wojenne przygotowania Anglii, zwrócone przeciwko krajom południowo-afrykańskim. W kwestji tej Niemcy zamierzają działać solidarnie z Francją. Ks. Hohenlohe odwiedził ministra Hanotaux.

**Anglja.** Większość dzienników oświadcza, że nie Turcję, lecz Grecję uznać należy za stronę napadającą; Turcja okazała ogromną powściągliwość wobec prowokacji i napaści greckich. Obiegają pogłoski o mających nastąpić krokach wojennych przeciwko Rzeczypospolitej Transwaalskiej.

**Austrja.** Przybył do Wiednia cesarz Wilhelm, nader serdecznie spotkany przez Franciszka-Józefa i dwór cesarski. «Neue Fr. Pr.» donosi, że mocarstwa zachowują się neutralnie do chwili, gdy jedna ze stron wojujących nie poprosi o pomoc.



**Bułgarja.** Z Sofji nadchodzą wieści o stanowczo pokojowym ułożeniu ludności i sfer rządzących. Ks. Ferdynand wyjechał do Niemiec, odwiedził Berlin i był przyjmowany przez cesarza Wilhelma.

**Serbja.** Wedle doniesień z Belgradu, król Aleksander wkrótce odwiedzi Cetynję, a następnie uda się do Wiednia.

## KRONIKA POWSZECHNA

> **Komisja przeciwdżumowa** postanowiła zarządzić następujące środki: 1) wysłać do Indji ekspedycję, złożoną z lekarzy-specjalistów, dla wystudjowania na miejscu powstania dżumy i jej największego rozwoju; 2) zabronić w r. b. poddanym rosyjskim maho-metanom pielgrzymki do Mekki i do miejsc, czczonych przez wyznawców szytyzmu, jak również zwiedzania przez rosyjskich pielgrzymów-chrześcjan miejsc świętych na Wschodzie; 3) zarządzić przygotowanie w dostatecznej ilości surowicy przeciwdżumnej doktora Yersina; 4) delegować do miejscowości, przedstawiających największe niebezpieczeństwo zawleczenia dżumy, specjalnie upoważnione komisje osób, z dodatkiem podwładnych im lekarzy, oficerów i urzędników cywilnych, dla pomagania władzom miejscowym i jednorodnego wprowadzenia w wykonanie zarządzeń, wskazanych przez komisję. Wyższa rada sanitarna postanowiła prosić ministra spraw zagranicznych o rozpowszechnienie wiadomości o zakazie wwozu i wywozu ze Wschodu towarów z południowej Azji, jako też zwierząt i materiałów surowych wszelkiego rodzaju.

> Z Bombaju donoszą, że od chwili wybuchu dżumy zachorowało tam 11,333 osoby, z których umarło 9,493. Przeciętnie umiera 970 o. b tygodniowo. «Nat. Ztg» zamieszcza wiadomość, że d. 14 b. m. przybył do Bombaju profesor Koch, dla wzięcia udziału w pracach komisji, wyznaczonej przez rząd niemiecki do walki z epidemją dżumy.

> Oto mała statystyka, ile życia ludzkiego i pieniędzy **kosztowały wojny** ostatnich lat 45:

| WOJNA.  | LUDZI.    | FRANKÓW.    |
|---|-----------|-------------|
| Krymska . . . . .                               | 750 tys., | 7 miljard.  |
| Włoska . . . . .                                | 45 "      | 1 1/2 "     |
| Danji . . . . .                                 | 5 "       | 170 miljon. |
| Amerykańska (secesyjna) . . . . .               | 800 "     | 12 miljard. |
| Austrjacka . . . . .                            | 45 "      | 1 1/2 "     |
| Mekajku, Kochinchiny . . . . .                  | 65 "      | 1,200 "     |
| Francuzko-pruska . . . . .                      | 220 "     | 15 "        |
| Bułgarsko-serbako-turecka . . . . .             | 300 "     | 2 "         |
| Południowo-afrykańska i afganistańska . . . . . | 100 "     | 50 miljon.  |

Razem . . . . . 2,300 tys. 40,420 miljard.

Zabicie jednego żołnierza kosztuje więc około 18 tys. fr. Ogólny zaś koszt wszystkich wojen wyniósł: więcej niż 2 mil. ludzi, nie rachując tych, co pomarli później z ran, otrzymanych na wojnach, więcej niż 40 miljardów fr., nie licząc ruin osób prywatnych.

> W końcu kwietnia—według informacji «Nowosti»—z Australji przybędzie do Władystoku ekspedycja inżynierów francuzkich, pod kierownictwem p. Voullmier. Ekspedycja ta ma zamiar odbyć podróż po Syberji, kierując się wzdłuż budującej się linii kolejowej, ażeby zapoznać się z bogactwami naturalnymi kraju i z warunkami ekonomicznymi, panującymi w najważniejszych okolicach przemysłowych. Ekspedycję szczególnie interesuje przemysł wydobywania złota, ale prócz tego ma ona zbadać i kopalnie innych metalów, a także minerałów. Z Petersburga polecono, aby wszędzie okazywano ekspedycji wszelką pomoc według możliwości.

> W Paryżu zmarł w lutym historyczny komisarz policji, głośny onego czasu Clement. Od r. 1857 należał on do prefektury policyjnej w Paryżu, a urząd burmistrza pełnił od r. 1870. Clement aresztował onego czasu Piotra Bonapartego, gdy tenże zastrzelił dziennikarza Noirea, on aresztował hr. Hieronima Bonapartego i ks.

Orleanu, on wręczył także hr. Paryża rozkaz, wydający go z granic Francji. W biurze jego znajdowała się szafa żelazna, zawierająca dokumenty, od których, jak mówił Clement, zależy honor 10 tysięcy rodzin. Gdy Clement umarł, zjawila się komisja w jego biurze, aby zabrać zawartość szafy, atoli nie w niej nie znalazła.

> Według obliczenia pisma «Razwiedzczik», **welocypedystów w Rosji** można rachować najmniej na 40 tys. osób. Towarzystw welocypedowych istnieje 75, z których połowa posiada własne cyklodromy. W ciągu ostatnich lat 10 sprowadzono do Rosji z zagranicy około 12 tys. welocypedów.

> Znany kompozytor wiedeński Zeller pociągnięty został do odpowiedzialności za **krzywoprzysięstwo** w pewnej sprawie sukcesyjnej, które mu przynieść miało 30 tysięcy guldenów zysku.

## WIADOMOŚCI DWORSKIE.

Minister Dworu ogłasza, że d. 13 kwietnia nie będzie uroczystego nabożeństwa wielkanocnego w wielkiej cerkwi pałacu Zimowego i Najjaśniejsi Państwo nie będą tam przyjmowali życzeń świątecznych.

Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani Marja Teodorówna d. 8 kwietnia raczyła wyjechać z Kopenhagi.

Mieli szczęście przedstawiać się J. Ces. Mości Najjaśniejszemu Panu: pomocnik dowodzącego wojskami warszawskiego okręgu wojennego, generał-lejtnant *Razgildiejew*; marszałek szlachty gub. mińskiej *Rat'kow-Rożnow*; kurator wileńskiego okręgu naukowego, r. t. *Siergijewski*; prezes sądu okręgowego w Mińsku, rz. r. st. *Kupczyński* i marszałek szlachty pow. bielskiego gub. grodzieńskiej, kamerjunker Dworu J. C. Mości hr. *Uwarow*.

## POTRZEBA KIEROWNIKA.

Jeżeli gdziekolwiek w ciągu lat ostatnich rozprawiano o ruchu ludowym w Galicji, to za każdym razem, skoro tylko umiano utrzymać wymianę myśli na właściwym poziomie i uniknąć bezmyślnych jęków i bezcelowych wykrzykników, powracano ostatecznie do pytania: kto będzie w przyszłości panem tego ruchu, kto wskazywać mu będzie drogi, kto będzie instynkty i pragnienia mas tłómaczył na język polityczny, zrozumiały dla gabinetów i parlamentów?

O tem, ażeby ruch ten mógł również szybko ustać, jak szybko się zaczął i rozpostarł, nie myśli już naprawdę nikt. Siła, którą przez długi czas lekceważono, którą dziś niektórzy przeceniają może, nie przestanie działać ani w przeciągu roku, ani nawet w przeciągu lat dziesięciu. Być może, iż kiedyś nadejdą dla Galicji dnie, w których nie będzie mowy o stronnictwach ludowych i w których lud wejdzie w organizację stronnictw, obejmujących wszystkie warstwy społeczne. Dziś

widzą wszyscy, że do tego stanu rzeczy bardzo jeszcze daleko. Lud zachowa jeszcze przez długi czas poczucie swej odrębności i nie zaciągnie się pod sztandary innych stronnictw.

Nie omylimy się twierdząc, że chęć zaznaczenia tej odrębności była rzeczywistą przyczyną, wywołującą tak dziwaczne zjawiska, jak głosowanie chłopów krakowskich na socjalistę, lub wybór kapłana katolickiego, ks. Szpondra, który zamaniestował się jawnie, jako stronnik zbuntowanego i wyklętego przez Rzym warchoła. Niedorzecznością byłoby przypuszczać, że włościanie z Mogiły lub Krzeszowic chcieli zdokumentować swe sympatje dla teorii Marksa, albo też, że ludność wiejska z pod Wadowic dąży do odszczerpienia religijnego.

Zagadkowe te objawy dadzą się wytłómaczyć w sposób łatwiejszy i prostszy. Mimo wszystkiego, co przedstawiciele ludu galicyjskiego mówią i piszą o jego patriotyzmie i poświęceniu, lud ten stoi na stanowisku swych interesów materialnych i chce przedewszystkiem mieć pewność, że ten, komu swe głosy daje, nie będzie działał na szkodę tych interesów. Ta wyłączność stała się dla chłopów galicyjskich dogmatem. Wszystko, co się mówi o harmonji interesów i ich wspólności, jest dla niego filozofją, której on nie rozumie i słuchać nie chce.

Jeżeli mimo jednakowych zapartywań na tę sprawę, włościanie jednych powiatów głosowali na socjalistę, innych zaś na stojałowczyka lub ludowca, to ogromną tę na pozór różnicę przypisać wypada temu, iż w jednych okolicach ci, w innych tamci, umieli się zręcznie około pozyskania sympatji ludu zawinać. Chłop chce mieć w parlamencie ludzi, dających rękojmię, że nie pójdą pod komendę szlachecką. Subtelniejszych różnic nie dostrzega on dziś jeszcze.

Czy ludzie, którzy tym razem pozyskali jego głosy, dali dowody, że potrafią być już na stałe owymi kierownikami ruchu, których kraj oczekuje z niepokojem i ciekawością? Po tem, na co przez dwa tygodnie patrzano w parlamencie austrjackim, wypada dać odpowiedź przeczącą. Posłowie, których ruch ludowy na to stanowisko wyniósł, rozbił na trzy grupy, pozbawili się możliwości zrobienia czegoś siłą zbiorową. Jedynie tylko jakieś wybitne zdolności mogłyby im pojedynczo umożliwić odegranie pewnej roli. Zdolności te zdradza dotychczas jeden tylko pan Daszyński. Używając ich jednak na to, by po kolei oburzać na siebie wszystkie stronnictwa, wyłącza sam siebie z szeregu ludzi, mogących się pochłubić jakimś pozytywnymi zdobyczami. Wybory ostatnie nie wy-

rzucili znowu na wierzch fali społecznej ludzi pierwszorzędnej wartości politycznej. Ruch chłopski będzie i nadal siłą, pozbawioną kierownika. Im dłużej na niego czekać będzie, im później o to stanowisko dobijać się będą obywatele kraju, posiadający rzeczywiste kwalifikacje, tem gorzej będzie nietylko dla chłopów, ale i dla całej prowincji.

T. S.

## ZAPASY GRECKO-TURECKIE.

*Alca jacta est!* Wojna grecko-turecka wybuchła, miecz powołanym został do rozstrzygnięcia kwestyj, których dyplomacja dotąd rozstrzygnąć nie była w stanie. Wobec walki zbrojnej, powstają zagadnienia nowe: jaki wpływ wywrze wojna na ustrój polityczny półwyspu Bałkańskiego, jak wielką stać się może doniosłość jej polityczna dla Europy? Niepodobna dziś jeszcze jakichkolwiek głosić przepowiedni, zaznaczyć jedynie wypada, że znaczenie wojny grecko-tureckiej do nader małego sprowadzi się zakresu, jeżeli istniejące pomiędzy mocarstwami porozumienie trwać będzie nadal niewzruszenie, i jeżeli państwka bałkańskie nie wmieszają się czynnie do walki. W ostatnich czasach podobno dyplomacja mocarstw lądowych zaniepokojoną została przez postawę nie dość wyraźną W. Brytanji. Od Anglii wyszedł projekt zaniechania dalszej blokady wybrzeży kretańskich ze względu na to, iż jej trwanie sprzeciwiałoby się prawu międzynarodowemu i zasadzie neutralności mocarstw wobec stron wojujących. Zresztą, zdaniem mężów stanu angielskich, wypadłoby dziś, działając konsekwentnie, zarządzić blokadę Samosu, Chiosu, Mitylenu i innych wysp Archipelagu, na których wybuchło powstanie i gdzie wylądowali marynarze greccy. Mocarstwa lądowe, wychodząc z zasady, że gwarantowały bezpieczeństwo ludności muzułmańskiej na Krecie, sądzą natomiast, iż zaniechanie blokady tej wyspy i cofnięcie oddziałów międzynarodowych z ich stanowisk, byłoby równoznaczne z wyrzeczeniem się spełnienia obietnic. Kwestja doniosłości pierwszorzędnej tkwi w tem, czy różnica poglądów dyplomatów angielskich (i poniekąd włoskich) z jednej strony i dyplomacji mocarstw lądowych z drugiej, nie doprowadzi do nieporozumień.

Co do państw bałkańskich, wiadomości ostatnie głoszą, iż przedstawiciele dyplomatyczni serbski i bułgarski w Konstantynopolu, przybraли postawę bardzo energiczną, żądając biletów dla biskupów bułgarskich w Macedonji i stłumienia rozruchów albańskich na granicy serbskiej. Wprawdzie tak z Sofji, jak z Belgradu rozesłano telegramy, gło-

szące o zamknięciu pokoju i stronienu Bułgarji i Serbji od polityki awanturniczej, lecz kto wie, co dzień jutrzejszy przyniesie. Przypuszczać jednak należy, że dyplomacja mocarstw sił wszelkich dołoży, by w danym razie ugasić w zarodku pożar.

K.

## W DZIEWIĘCSETNĄ ROCZNICĘ.

W prastarej katedrze gnieźnieńskiej odbywać się będą w kwietniu i w maju uroczystości ku uczczeniu dziewięćsetnej rocznicy śmierci męczennickiej apostoła Polski, Węgier i Prus, św. Wojciecha, którego zwłoki, przez Bolesława Chrobrego z rąk pogan wykupione, pod wielkim ołtarzem tej katedry spoczęły. Niema zapewne wśród rodaków naszych nikogo, komu imię św. Wojciecha byłoby obcem; kto nie zna przypisywanej jemu pieśni do Bogarodzicy, najstarszego zabytku mowy polskiej, tak wzruszającego w swej prostocie; kto, jeżeli nie osobiście, to sercem i myślą, nie pielgrzymował do Gniezna, by cześć oddać szczątkom apostoła i tej idei szerzenia światła i prawdy, dla której śmierć męczennicką poniósł. Nie obcą była ona nigdy narodowi, który sobie św. Wojciecha za patrona obrał i odeń ją w spuściźnie otrzymał. W wiekach chwały w całym swym blasku i czystości przyświecała ona dziejom narodu, wykoszlawiana lub zapomniana w czasach upadku, nigdy wszakże zatraconą ostatecznie nie została. Dziś, wobec zmienionych okoliczności, wobec nowego otoczenia i nowych warunków życia społecznego, jest ta idea tak samo żywością, zdrową i wielką, jaką była przed dziewięćset laty. Przejęcie się nią stanowić może pokarm duchowy społeczeństwa na nieskończone lata życia. Może nie tyle o szerzenie prawdy i światła, ile o pogłębienie ich chodzi, o pracę na niwie udoskonalenia jednostek i podniesienia moralnego poziomu społeczeństwa. Z powodu uroczystości jubileuszowej, Ojciec św. nadesłał list do arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, w którym podnosi zasługi św. Wojciecha i wzywa wiernych do obchodu wielkiej pamiątki jego męczeństwa. Podając list ten do wiadomości ogółu, ks. arcybiskup Stablewski wystosował odezwę do duchowieństwa i wiernych obu archidiecezji, wzywając wszystkich do uczczenia św. Patrona, za którego «wstawiennictwem i przykładem ojcowie nasi spełniali obowiązek apostołski». Obowiązek ten w społeczeństwach chrześcijańskich i cywilizowanych istnieje zawsze, i gorliwe jego spełnianie w duchu prawdy i sprawiedliwości jest i pozostanie zawsze największym i najbardziej czcigodnym objawem żywotności i siły moralnej społeczeństwa.

J. N.

## JUBILEUSZ MACIERZY ŁUŻYCKIEJ.

Serbowie łużyccy obchodzą jednocześnie z Wielkanocą uroczystość pięćdziesiątej rocznicy założenia w Budyshynie Macierzy serbskiej. Pomysł pierwotny utworzenia serbsko-łużyckiego Towarzystwa oświaty ludowej wyszedł od Kolarza jeszcze w r. 1839, dopiero wszakże w r. 1847 wspólne usiłowania patriotów serbsko-łużyckich, Jana-Ernesta Smolara, Klina i innych doprowadziły do urzeczywistnienia wspomnianego pomysłu. Data założenia Macierzy łużyckiej jest początkiem nowej epoki w życiu nie licznego narodu serbów łużyckich. W niej ogniskuje się ich ruch umysłowy, jest ona widomym znakiem istnienia liczącego zaledwo 200 tys. głów ludu, świątynią jego pamiątek i nadziei. W czasie uroczystości jubileuszowych nastąpi położenie kamienia węgielnego pod budowę nowego gmachu Macierzy. Fundusze, dotąd zebrane, są niewystarczające, ale inicjatorowie budowy liczą na ofiarność rodaków i na pomoc ludów pobratymczych, i na życzliwość wszystkich ludzi szlachetnych, którzy współczują walce o prawa narodowe do mowy ojczystej i do obyczaju rodzinnego, jaką toczy małe lud słowiański z germanizmem. Przed kilku dniami «Now. Wrem.» podniosło z uznaniem walkę tego ludu o najświętsze jego prawa do cywilizacji swojskiej, choćby w łonie państwa niemieckiego; literatura i publicystyka polska niejednokrotnie wyrażała swe współczucie dla łużyczan i autorem dzieła o ich historii jest polak, p. Wilhelm Bogusławski. Mając zresztą wśród siebie tak wybitnych i czynnych ludzi, jak prezes obecny «Macierzy», ks. Łuszczanski, lub redaktor jej czasopisma, dr. Ernest Muka, członek-korespondent Akademji krakowskiej, serbowie łużyccy spodziewać się mogą, że powódź germańska ich nie zaleje, że żyć będą jako naród słowiański.

H. L.

Wychodząca w Rio de Janeiro «Deutsche Ztg» pisze o narzucaniu tamtejszym Niemcom języka portugalskiego: «Tylko głupi ludzie mogą twierdzić, że obojętną jest rzeczą, w jakim języku wyraża się swe myśli. Jak się wyrzekniemy naszego języka, to pozbedziemy się bogatych skarbów naszej literatury, zatkamy źródła, z których serce ludzkie czerpie tak obfite pożywienie dla zachowania żywotności. Żaden badacz ludzkości nie będzie śmiał twierdzić, że niema wewnętrznego związku pomiędzy językiem a charakterem. Kto twierdzi, że moglibyśmy pozostać dobrymi Niemcami, chociażbyśmy w prywatnym życiu rozmawiali po portugalsku, ten nie wie, co mówi. Nie będzie to więc nieszczęściem, jeżeli język niemiecki stanie się tu panującym, nietylko w handlu i przemyśle, ale i w sądownictwie i w admini-

stracji. Brazylja przez to nie upadnie, jeżeli prawa i rozporządzenia wydawane będą także w języku niemieckim». Co pan Bosse na to?

Z Krety donoszą do «Now. Wr.», że w d. 27 marca r. b. stanął w porcie Retimno parostatek floty dobrowolnej «Cherson», na którym przybyły dla wzmocnienia wojsk okupacyjnych: bataljon 56 żytomierskiego pułku piechoty i 13 baterja artylerji górskiej. Wojsko przybyło we wzorowym porządku i wygląda zdrowo. Podróż morską odbyła się przy najpiękniejszej pogodzie. W całym oddziale nie było ani jednego wypadku choroby. Część wojsk okupacyjnych i artylerja rozłożyły się obozem na brzegu zatoki Retimno. Drugą część pozostawiono na statkach, gdyż może jej wypadnie wylądować w innym miejscu.

Szczególną uwagę europejskich sfer politycznych zwraca na siebie zamierzona podróż cesarza Franciszka Józefa do Petersburga. Widzą w niej rękojmię utrzymania pokoju europejskiego, oraz dowód zgodności zapatrywań się Austrii i Niemiec z Rosją na kwestję wschodnią. Ostatniemi czasy coraz częściej mówią w dziennikach zagranicznych o solidarności polityki trójcesarskiej.

## GŁOSY PRASY RUSKIEJ

### O ZNIESIENIU KONTRYBUCJI.

Pisma petersburskie, za nielicznymi wyjątkami, wypowiedziały się już z powodu Najwyższego ukazu, znoszącego kontrybucję. «Now. Wrem.» (7585), w dzień ogłoszenia tegoż, w artykule p. t. «*Laska Cesarzowa dla Polaków*», przytoczywszy treść ukazu Najwyższego, pisze:

«Słowa ukazu Najwyższego nie pozostawiają miejsca dla różnorodności poglądów na przyczyny i skutki, dla których przedsięwzięto krok niniejszy. Jest to przede wszystkim akt wielkoduszności i łaski względem tych, do których się stosuje. Wzmianka w ukazie o «względności» Monarszej bardzo łagodnie, ale dość wyraźnie mówi o tem, że, o ile kwestja dotyczy obecnej obecności spraw w społeczeństwie polskiem, łaska Cesarzowa, o której mowa, nie może mieć innego tłumaczenia, jak tylko w znaczeniu właśnie względności ku temuż społeczeństwu. Strona polityczna świeżego ukazu Najwyższego zawiera się jedynie w pobudkach i nastrojach, z których akt ten wypływa, a nie w żadnych pomyślnych dla sprawy rosyjskiej zmianach wśród społeczeństwa polskiego. Polityka wielkoduszności i łaski dąży w danym razie do tych samych celów, które—w chwili buntu—skłoniły rząd rosyjski do przedsięwzięcia surowego środka represyjnego, dziś odrzuconego. Temi celami, wyrażonemi w ukazie Najwyższym zupełnie wyraźnie i kategorycznie, są: «niewzruszona obrona ogólnych zasad, skierowanych ku zlaniam guberni zachodnich z innymi miejscowościami Cesarstwa» i «niezmienne dążenie do utrwalenia w kraju zachodnim państwowości rosyjskiej». Należy się spodziewać, że tak wyraźne wskazówki Monarsze, towarzyszące łasce Cesarzowej względem Polaków-obywateli ziemskich w kraju zachodnim, zapobiegną zrodzeniu się w społeczeństwie polskiem niewłaściwych złudzeń, lecz, przeciwnie, wskażą temuż społeczeństwu prawdziwą drogę, prowadzącą je do dobrobytu nie tylko materialnego, ale i moralno-politycznego. Rosja nie jest miściwa, a wielkoduszność rosyj-

skiej Władzy Najwyższej zaprawdę jest niewyczerpaną. Nie jak obcy, ale jak rodzone dzieci Polacy znajdują «pod opleką Berła Rosyjskiego» wszystkie warunki do rozwoju i rozkwitu ekonomicznego i politycznego, jeżeli schronią się pod tę opiekę nie z tajemną nienawiścią, nie z marzeniami o niepowrotnej przeszłości Polski, ale ze szczerem uczuciem pojednania i zgodzenia się z losem. Nic innego od nich Rosja nie oczekuje i nie wymaga».

Ukaz ten — jak dowodzi «Ruś» (81) — ma nie tylko okolicznościowe znaczenie, ale oznacza zwrot polityki rosyjskiej na kresach w kierunku dążenia do zlania na gruncie prawa wszystkich poddanych rosyjskich bez różnicy pochodzenia. Zaznaczywszy, że droga ta jest prawdziwsza i więcej wzbudza nadziei, aniżeli inna, «Ruś» kończy:

«Ukaz ten tak wyraźnie określa punkt wyjścia wyższej władzy, że powinien — zdaje się — wywrzeć wpływ nie tylko na politykę rusyfikacji kraju zachodniego, ale i na wiele innych dziedzin naszej polityki wewnętrznej. W Rosji niema prawie ani jednej gałęzi administracyjnej, gdzieby nie było jakichś wyjątków: wyjątki te są naturalnie przeżytkami rozwoju historycznego wszystkich naszych instytucyj państwowych. Mamy dużo ograniczeń i wyznaniowych i narodowościowych, ale należy mieć nadzieję, że wszystkie te wyjątki z prawidła ogólnego, wszystkie ograniczenia stracą rację bytu».

Tę samą myśl wyraziły «Birżewyja Wiedomosti» (98), które, wspomniawszy, że myśl pojednania, zrodzona w społeczeństwie polskiem, znalazła pomyślny grunt w sferach ruskich, piszą:

«Gruntując rosyjską zasadę państwową na możliwie trwałym fundamencie, władza rządowa ciągle dążyła do zupełnego zapomnienia przeszłości i do ustanowienia w kraju organizacji nie wyjątkowej, ale normalnej... Oczywiście jest, że władza rządowa uważa dalsze zbliżenie kraju zachodniego z Rosją za zupełnie możliwe na gruncie zgody z narodowościami tamtejszemi na humanitarnym gruncie jednakowo sprawiedliwego względem nich stosunku».

«Swiet» (95) wreszcie nazywa ukaz o zniesieniu podatku procentowego jednym z najważniejszych aktów państwowych w zakresie polityki wewnętrznej obecnego panowania.

## O JENERAŁ-GUBERNATORSTWO W WILNIE.

Książę Mieszczerskij podaje w formie pogłoski, że przez jakiś czas nikt nie zostanie mianowany jenerał-gubernatorem w Wilnie i że gubernatorowie będą zarządzali swemi guberniami tak, jak to zwykle bywało podczas nieobecności jenerał-gubernatora. Redaktor «Grażdanina» (27) dowodzi, że byłoby to bardzo dobrym środkiem do przekonania się o tem, czy nie możnaby było zupełnie obejść się bez jenerał-gubernatorstwa. Jeżeliby zaś praktyka dowiodła konieczności utrzymania nadal tej posady, w takim razie książę M. radzi, aby nowy jenerał-gubernator nie miał ani kancelarji, ani naczelnika kancelarji.

«I jedno i drugie — pisze książę — jest nie tylko niepotrzebne dla obserwacyjnego i jednoczącego stanowiska jenerał-gubernatorskiego, ale nawet przynosi mu szkodę, bo naczelnicy kancelarji starają się wytworzyć z siebie pierwiastek biurokratyczny, który rozpowszechniają w kraju. Z powodu braku interesu bezpośredniego robią to dlatego, żeby mieszać się do spraw cudzych i nie pozwalać nikomu zajmować się własnymi sprawami, stosownie do wymagań prawa i zdrowego rozumu. Przy jenerał-gubernatorze, któryby nie miał kancelarji, łatwo może się znaleźć dzielny i pożyteczny gubernator, ale obok jenerał-gubernatora i naczelnika kancelarji, dobry gubernator się nie może utrzymać, gdyż jeśli jest dobrym, w takim razie naczelnik kancelarji będzie miał jedynie na celu dowieść, że gubernator jest zły, a to pociąga za sobą konieczność prowadzenia obszernej korespondencji. Gdy jenerał-gubernator ma przy sobie naczelnika kancelarji, ten wymaga, aby mu się gubernatorowie kłaniali, a takie wymaganie jest niemoralnem i szkodliwem».

«Ruś» (74), uznając, że jenerał-gubernatorstwo stanowi instytucję konieczną w tak niencywilizowanych krajach, jak np. Kaukaz, zapytuje:

«Ale czy koniecznem jest utrzymanie wzmocnionej władzy cywilnej na naszych kresach zachodnich, które stanowią zupełnie uspokojoną i kulturową część naszej ojczyzny? Pod względem wojskowym naturalnie kresy te potrzebują specjalnej obrony, ale pod względem cywilnym specjalne represyjne środki, mające na celu obronę zasad rosyjskich na kresach zachodnich, wydają nam się zbyt zbytecznymi i szkodliwymi, że potrzebą ich już przeminała. Tam potrzebniejsze są szkoły ruskie i ruska literatura. Polityczne znaczenie Polski zginęło bezpowrotnie i marzeniami o niepodległej «Rzeczypospolitej» bawią się tylko nieliczni fanatycy. Zmarły jenerał Orzewskij — jak już wspominaliśmy o tem — trzymał się starej rutynowanej polityki w ruszczeniu kraju; za jej twórcę można uważać hr. Murawjewa, jenerał-gubernatora wileńskiego. Więcej, niż przed lat 30 politykę tę prowadzono w kraju północno-zachodnim i w Królestwie polskiem. Polityka ta miała zawsze bardzo zdolnych i pilnych wykonawców, tymczasem do dnia dzisiejszego słyszymy skargi na to, że kraj ten zruszczyć trudno. Należy spróbować innych środków, należy otwierać tam więcej szkół ruskich, wydawać dla Polaków skarby literatury ruskiej w przekładach polskich, zapoznawać ich z dziełami sztuki ruskiej. Ruch w tym kierunku już dziś można zauważyć, należy więc tushczyć, że ruch ów nie zamrze, ale wzrosnie i rozwiąże wielką kwestję zlania się duchowego dwóch pokrewnych narodowości, rozdzielonych wskutek nieporozumień przez historję».

«Petersburger Ztg» (93), podawszy w tłumaczeniu znane czytelnikom naszym uwagi «Now. Wremia» (p. Nr. 14 «Kraju») nad obowiązka mi jenerał-gubernatora wileńskiego, dodaje od siebie:

«Uderzyło nas to, że «Nowoje Wremia» pomija milczeniem włościańską ludność litewską, mimo, że stanowi ona niemałą część mieszkańców kraju tamtejszego».

## PRZEGLĄD PISM RUSKICH.

— Korespondent warszawski «Morskowskich Wiedomosti», p. S. Mirnyj, (Nr. 92) mówi, że «najmodniejszemi» obecnie wśród Polaków kwestjami są następujące sprawy: pojednanie rusko-polskie, postanowienie



restauracji zamku Wawelskiego i projektowana budowa pomnika Mickiewicza. Takie zestawienie samo przez się — zdaniem korespondenta — dowodzi właściwej wartości rozpraw o pojednaniu, to też p. Mirnyj kategorycznie twierdzi, że polakom chodzi tylko o podniesienie kursu swych akcyj w oczach rządu rosyjskiego.

«Jeśli im się uda przekonać rząd rosyjski o sławetnej swej lojalności, wówczas zdobędą samorząd miejski i ziemski, sądy przysięgłych i połączone z temi instytucjami prerogatywy w rodzaju zastąpienia języka ruskiego przez polski, usunięcia urzędników ruskich i t. p. Człowiek, dobrze znający charakter polaków, jasno przewiduje dalszy sposób ich postępowania. Gdy polak uwierzy choć trochę, że grunt jest już przygotowany, wówczas nie ma miary w żądaniach. Jeszcze nie zdążyło się narodzić to sławetne pojednanie, gdy w prasie polskiej ukazały się już artykuły o najrozmaitszych «zapomnianych ustawach» — naturalnie, zapomnianych przez rząd rosyjski — o niedogodnościach, wypływających z używania starego stylu, albo języka ruskiego w sprawozdaniach instytucji prywatnych, przez rząd kontrolowanych i t. d.»

Jako jeden z dowodów nielojalności polaków, korespondent powołuje się na to, że polacy sami za swoje pieniądze chcą postawić pomnik Mickiewiczowi, nie uciekając się do pomocy ze strony społeczeństwa ruskiego. Dalej autor zaznacza, że do puszek Towarzystwa Czerwonego Krzyża, zawieszonych w kościołach, wrzucają wyłącznie tylko guziki, zamiast pieniędzy, a na przyjęcie cesarza austriackiego w Warszawie zebrano w krótkim czasie aż 40 tys. rubli. Zdaje nam się, że napełnianie puszek guzikami jest zartem zbyt lichym i niesmacznym, aby miał być tak popularnym, jak to twierdzi pan Mirnyj; zdanie to nasze znajduje potwierdzenie w świeżo ogłoszonym w imieniu Najjaśniejszej Pani Marii Teodorówny podziękowaniu biskupowi lubelskiemu za sumy, zebrane właśnie na rzecz Towarzystwa Czerwonego Krzyża. O drugiej wiadomości, dotyczącej się składek na przyjęcie w Warszawie cesarza austriackiego, też po raz pierwszy dowiadujemy się ze szpalt «Moskowskich Wiedomości». Dotąd nie było słyhać o tem, że cesarz Franciszek-Józef ma się zatrzymać w Warszawie, a więc i Warszawa do przyjęcia jego nie może się przygotowywać. Sądzymy, że korespondent stał się ofiarą nieporozumienia.

— Niektóre organy prasy ruskiej poruszają sprawę, w jaki sposób *zapobiedz ruinie stanu szlacheckiego*. «Grazdanin» obawia się, by idei obrony tego stanu, przed zagrożającymi mu niebezpieczeństwami, nie przekształcono i nie zagmatwano w kancelaryjnych biurokratycznych.

«Obawiam się dlatego — mówi ks. Mieszczerski — że jeżeli dzięki temu lub owemu prądowi w atmosferze petersburskiej nacechowana mądrością dziejową i prawdą życiową myśl Cesarza co do dbałości o kwe-

stję szlachecką, sprowadzoną zostanie do udzielenia ulg pieniężnych dłużnikom Banku szlacheckiego, wówczas nietylko myśl Cesarza nie będzie spełniona, ale nadto znaczenie dziejowe panowania Jego będzie uszczuplone i samowładztwo znajdzie się w trudnym położeniu skutkiem niepowrotnego upadku jego podpory — ziemiaństwa szlacheckiego».

«Grazdanin» zaznacza z naciskiem, że chwila rozstrzygnięcia kwestji szlacheckiej w Rosji już nastąpiła i że należy sprawę tę zbadać i przez jej rozstrzygnięcie założyć stały fundament przyszłej organizacji państwowej. Niepodobna — zdaniem ks. M. — ograniczać się do kwestyj cząstkowych, czem bowiem byłby stan szlachecki, gdyby mu poczyniono nowe ulgi co do spłaty pożyczek bankowych, pozbawiając go zarazem możliwości właściwego wychowywania dzieci, wszelkiej powagi na wsi, sposobów wcielania do swego organizmu lepszych przedstawicieli innych stanów, co mogłoby zabezpieczyć jego przyszłość.

«Mosk. Wied.» podnoszą znaczenie broszury, wydanej przez marszałka szlachty gub. saratowskiej, p. Kriwskiego, który zbija zdanie, że szlachta rosyjska, jako stan, upada skutkiem naturalnego biegu rzeczy i demokratyzacji społeczeństwa. P. K. zaznacza, iż od chwili uwłaszczenia włościan nietylko nie okazywano rosyjskiemu ziemiaństwu szlacheckiemu żadnej pomocy, ani współczucia, ale wpłymano na jego upadek za pomocą całego szeregu aktów ustawodawczych i przepisów administracyjnych. Szlachta poniosła straty np. i skutkiem niskiego oszacowania gruntów oddanych włościanom i wskutek niskiego kursu t. zw. świadectw skupnych. Pożyczki, zaciągnięte przed uwłaszczeniem w t. zw. «Sochrannej kasie», splecono wbrew umowom z sum skupnych przed terminem; nie uregulowano warunków wynajmu robotników wiejskich i na kwestję tę zwrócono uwagę dopiero w czasach ostatnich. Upadek moralności ludu, rozpowszechnienie pijaństwa, wojna celna z Niemcami, ciężkie lata nieurodzaju i długi szereg innych warunków, zachwiały u podstawy własność ziemską szlachecką.

«Dbałość o interesy różnych stanów — mówią «Mosk. Wied.» — oddawna jest tradycją władzy państwowej. W ciągu kilku ostatnich dziesięcioleci pamiętano wyłącznie o włościanach, o szlachcie zaś pod wpływem skrajnych zasad politycznych nie dbano wcale. Jeżeli naród rosyjski ma przed sobą wielką przyszłość dziejową, to czas przypomnienia o interesach szlachty dawno już nastąpił. Państwo nie może pozostać żadnego stanu własnym jego siłom, i dbałość o stan szlachecki winna nabrać w oczach rządu równego znaczenia z dbałością o włościan».

— W kwestji *uczczenia Mickiewicza* pomnikiem w Warszawie, zabrał głos także «Warszawskij Dniownik» (96). Dziennik ten wspomina o tem, że Mickiewicz wprowadził na emigracji występował przeciwko Ro-

sji, zwłaszcza w wykładach literatury i trzeciej części «Dziadów», dziś przecież, po upływie lat tylu od burzliwej przeszłości, nie może nawet być mowy o jakimś uczuciu rozdrażnienia w społeczeństwie ruskiem względem poety słowiańskiego, którego dzieła mają rozgłos wszechświatowy.

«Jeżeli Puszkina — kończy «Warszawskij Dniownik» — i współcześni przedstawiciele inteligencji ruskiej smucili się tylko z powodu kierunku i charakteru pieśni Mickiewicza, nie czyniąc mu wyrzutów i nie obarczając go wyrazami gniewu, lecz tylko modlili się do Boga, aby «wrócił spokój jego zagniewanej duszy», — to i my, przedstawiciele narodu ruskiego, który w niezliczonych wypadkach i różnych okolicznościach dowiódł braku zawziętości, nie możemy nadawać poważnego znaczenia objawom politycznym z przed lat z górą czterdziestu. Powodując się takim nastrojem duchowym i uznając w talencie literackim Mickiewicza wybitne przymioty, sądzimy, iż zamierzony hołd, jaki polacy chcą złożyć swemu poecie, który jest ich literacką dumą — w jakiejś formie — pod warunkiem utrzymania tej uroczystości wyłącznie w granicach uroczystości literackiej, zasługuje na uwagę, jako rezultat tej wdzięczności moralnej, którą dzisiejsze społeczeństwo polskie może złożyć swemu ukochanemu poecie».

— Jako jedno z *ech mowy* nowego kuratora warszawskiego okręgu naukowego, p. Ligina, ukazał się w «Moskowskich Wiedomościach» (88) artykuł, p. t. «Polityka ruska na kresach». Autor zaznacza, że każda ziemia kresowa ma swoje interesy specjalne, ale obok nich istnieje jeszcze interes ogólnopaństwowy, wyrażający się w dążeniu do ubezpieczenia jedności i całości państwa. Temu interesowi na kresach nie sprzyjają zmienne prądy i wahania, którym ulegają ziemie kresowe, i dlatego ważną jest mowa pana Ligina, który wspominał o konsekwentnem przeprowadzeniu zasad swych poprzedników:

«Wzmianka o tej konsekwentności — piszą «Moskowsk. Wiedomości» — jest bardzo ważna i dużo mówiąca. W Rosji niema tego gadulstwa politycznego, które stało się obyczajem w konstytucyjnych państwach Europy i w istocie rzeczy nie obowiązuje do niczego tamtejszych mężów stanu. U nas natomiast każde oświadczenie osoby, posiadającej zaufanie władzy wyższej, bywa rozbieżane, jako sprawa wielkiej wagi, jako echo rozkazu Cesarskiego. Dlatego też mowy nowego generał-gubernatora warszawskiego i kuratora zawierają w sobie nadzwyczaj cenne świadectwo. Uspokajają one rosjan, gorąco oddanych dobru ojczyzny, ostrzegają polaków, aby wstrzymali się od niepotrzebnych roztrząsań i przypuszczeń».

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Cesarz Wilhelm wraz z małżonką ma przybyć na trzy dni do Petersburga w pierwszych dniach sierpnia. Cesarzowi towarzyszyć będzie liczna świta dostojników, między którymi przyjedzie także sekretarz stanu do spraw zagranicznych Marszał von Biberstein.

× Jubileusz. Przed kilkoma dniami obchodzoną była uroczystość stułetnia rocz-

nica zorganizowana zarządu dóbr koronnych, to jest majątków, z których dochody używane są wyłącznie na rzecz Domu Panującego. Przy pierwotnej organizacji, za panowania Pawła I, majątki tego rodzaju, według informacji «Piet. Wiedom.», przynosiły skromny dochód 2,238 tys. rs. asygnacyjnych. W ciągu jednak lat stu znaczna część dochodu była użyta nie tylko na meljoracje, ale i na powiększenie przestrzeni dóbr koronnych, na co różnemi czasy użytą została suma 53 mil. re. Dziś majątki te zawierają przestrzeń przeszło 7 milionów dzies., w czem 5,720 tys. dzies. lasu i przynoszą dochodu przeszło 20 milionów rubli rocznie. Przez cały stuletni okres czasu ogólna suma dochodów wyniosła 162 mil. rs. Zarząd nad dobrami koronnymi należał pierwotnie do oddzielnego ministerstwa, przechodząc następnie kilkakrotne zmiany, dziś pozostaje pod kierunkiem ministerstwa Dworu Cesarskiego.

× **Kolonizacja żydowska.** Dowiadujemy się z dzienników odeskich, że w krótkim czasie w Paryżu odbędzie się ogólne zebranie Towarzystwa kolonizacyjnego br. Hirscha, na które zaproszono z Rosji kilka osób, biorących czynny udział w sprawie kolonizacji żydowskiej. Na zebraniu tem mają być roztrząsane ważne kwestje, dotyczące dalszych losów kolonij argentyńskich, w związku ze staraniami, jakie w myśl testamentu br. Hirscha mają być przedsięwzięte w celach organizowania kolonij żydowskich w Rosji i zakładania szkół rolniczych dla młodzieży żydowskiej.

× **Cyrkularz do gubernatorów.** Minister spraw wewnętrznych w cyrkularzu, wydanym do gubernatorów, zwraca uwagę na to, że w kontraktach, zawieranych przez miasta z przedsiębiorcami prywatnymi w przedmiocie budowy kolei miejskich, wodociągów i t. d. często trafiają się punkty, których przyjęcie przekracza kompetencję zarządów miejskich. Tak np. miasta nieprawnie zapewniają przedsiębiorcom monopol, mimo to, że takie monopolizowanie przedsiębiorstwa może być dokonane tylko w drodze prawodawczej. Niektóre też warunki, szczególnie dotyczące się terminu wykupu przedsiębiorstw, przedstawiają się niebezpiecznymi dla interesów miejskich. Ze względu na wynikające z tego komplikacje, p. minister prosi gubernatorów, aby nie pozwalali na zamieszczanie w umowach warunków, które wymagają uprzedniego zatwierdzenia władzy, a także, żeby dawali znać p. ministrowi o każdym wypadku, w którym uznają, że umowa, zawierana przez miasto, może mieć szkodliwe dla interesów tegoż miasta następstwa.

× **Nowy cyrkularz ministra spraw wewnętrznych do gubernatorów**—jak donoszą «Birżew. Wied.»—dotyczy osad, które w ostatnich czasach powstały i powstają licznie w nowych okolicach przemysłowych, a szczególnie w punktach przecięcia nowowyprowadzonych linii kolejowych. Cyrkularz żąda dostarczenia wiadomości o ilości domów w tego rodzaju osadach, liczbie mieszkańców, jak również zakładów handlowych i przemysłowych, z wymienieniem ich rodzajów i ilości produkcji, i ma na celu zaprowadzenie w nich administracji, odpowiednio do obowiązujących pod tym względem przepisów państwowych.

× **Przepisy wyjątkowe.** W guberniach zachodnich obowiązują dotychczas wyjątkowe prawa, grożące bardzo surowymi karami za obrazę straży ziemskiej. Obecnie w sferach rządowych — jak donosi «Now. Wr.» — istnieje podobno zamiar zniesienia przepisów specjalnych i zrównania pod tym względem praw przedstawicieli straży ziemskiej z prawami innych urzędników administracyjnych.

× **Kasy pogrzebowe.** Komitet ministrów uznał za możliwe zezwolić na urządzenie ksawerowskiej i konstantynowskiej kas pogrzebowych w gub. piotrkowskiej pod warunkiem, że ich ustawa będzie zatwierdzona przez ministra spraw wewnętrznych. Najjaśniejszy Pan postanowienie komitetu ministrów zatwierdził.

× **Prelekcje dla ludu.** Wedle informacji «Mosk. Wied.», ministerstwo spraw wewnętrznych miało wyjaśnić, że prelegentami na odczytach ludowych mogą być tylko prawosławni duchowni, oraz nauczyciele, pozostający na służbie rządowej.

× **Order papieżki.** Syndyk kościoła św. Piotra i Pawła w Moskwie, rz. r. st. Wołodźko, otrzymał Najwyższe pozwolenie na przyjęcie i noszenie udzielonego mu przez Ojca św. komandorskiego krzyża orderu św. Grzegorza W.

× **Rewizja ustawy budowlanej,** przetrwana dla pewnych przyczyn w roku zeszłym, będzie wznowiona—jak się dowiadują «Birż. Wied.»—po świętach wielkanocnych.

× **Kara prasowa.** Na zasadzie § 178 ustawy prasowej, «Zb. praw» t. XIV (wyd. 1890 r.), minister spraw wewnętrznych postanowił: wzbronić gazecie «Nowosti» częściową sprzedaż numerów.

× **Zwolniono od cła transporty** wszelkich surowic przeciwdyfterycznych, mających, na mocy zezwolenie rady lekarskiej, debit w Rosji.

× **Ustawa stemplowa.** Projekt nowej ustawy stemplowej, rozpatrywany obecnie w specjalnej komisji, pod kierownictwem A. P. Iwaszczenkowa, towarzysza ministra skarbu, wniesiony zostanie na rozpatrzenie jesiennej sesji Rady państwa. Nowa redakcja projektu znosi zupełnie marki 80-kopiejkowe, a zastępuje takowe markami dwóch rodzajów: po 50 kop. i po 1 rs. Rublowemi markami—wedle projektu — trzeba będzie opłacać podania i dokumenty, dotyczące praw majątkowych lub osobistych, a więc przy poszukiwaniu szlachectwa, przy staraniach o utworzenie fabryk lub przedsiębiorstw handlowych i t. d. Wszystkie zaś inne podania i dokumenty wymagają dołączenia 50-kopiejkowych marek.

× **Zmiany w służbie rządowej.** W min. wojny. **M i a n o w a n i:** naczelnik sztabu twierdzy «Warszawa», jen. major *Kazbek*—jenerał-kwatermistrzem sztabu warszawskiego okr. wojen.; dowódca 7 rewelsk. pułku piechoty, pułk. *Tuhan-Mirza-Baranowski*—naczelnikiem sztabu twierdzy «Warszawa». **P r z e n i e s i e n i:** jenerał-majorowie, prokuratorowie wojen. przy sądach: wojen. okr. warszawsk. *Semplikiewicz* i okr. omsk. *Bazilewsk*—pierwszy do Wilna, a drugi do Kijowa. **W kancelarji państwa.** **M i a n o w a n i:** zaliczony do tejsze kancelarji kamerjunkier Dw. J. C. M. *Giśycki*—młodszym referentem tamże, z pozostawieniem w godności Dworskiej; zarządzający kancelarją gubernatora grodzieńsk. *Juhan*—radcą rządu gub. irkuck.

× **Kwestja szlachty ziemskiej**—jak donosi «Gražd.»,—ma być wkrótce przez sferę rządowe rozstrzygnięta. «Ruś» podaje, że chodzi tu o kwestję umocnienia szlachty przy ziemi, przyczem zaznacza, że komisja, zajmująca się wyświeśleniem tej sprawy pod prezydencją p. N. Abazy, doszła do przekonania, iż szczególnego poparcia rządu potrzebuje własność średnia i drobna. Kwestja ta ma być rozpatrywana na wiosennej sesji Rady państwa.

× **Komitety wstrzeźliwości** mają być organizowane przez p. ministra skarbu we wszystkich miejscowościach, gdzie ma być wprowadzony monopol wódczany, na pół roku przed jego wprowadzeniem. Komitety te mają zadanie wpływania na lud prosty, celem wstrzymania go od pijaństwa za pośrednictwem urzędowania odczytów ludowych, herbaclarni, czyteln i innych rozrywek. Komitety takie, dotychczas już zorganizowane, wszędzie wydały jak najlepsze rezultaty.

× **Granice osiadłości żydów.** W pierwszym ogólnem zebraniu Senatu rządzącego roztrząsano kwestję czy żydzi, posiadający wyższe wykształcenie, mogą zamieszkać po za granicami miast i osad miejskich. Wskutek niegodności zdań, sprawa z Senatu przeniesioną zostaje do Rady państwa.

## KRONIKA PETERSBURSKA.

= **Sprawozdanie zarządu rz.-katolickiego Towarzystwa dobroczynności w Petersburgu za rok 1896** wykazuje zmniejszenie ilości członków Towarzystwa: z 484 na 454. Ponieważ przybyło 55 członków nowych, a zmarło 5, przeto więcej niż 80 członków wykreślono, z powodu niewnieśienia składki. Po za tem działalność Towarzystwa rozwijała się zupełnie pomyślnie. Bilans roku sprawozdawczego zamknięto z remanentem 136,939 rs. Wydatki stanowiły poważną sumę 109,391 rs., a wśród źródeł dochodu pierwsze miejsce zajęła ofiarność publiczna (13,339 rs.), skierowana głównie na rzecz domu pracy i ochrony dla chłopców; składki członków dały 4,090 rs., bal i koncert doroczny—5,740 rs.; składka na święcone—1,554 rs.; wydawnictwo kalendarza—1,009 rs.; sprzedaż żetonów Towarzystwa—450 rs.; składki, zastępujące wizyty noworoczne—403 rs. i t. d. W ochronie utrzymywano w roku sprawozdawczym 70 chłopców, z których 5 ukończyło całkowity kurs nauk, a dwóch wyzwolono na czeladników. Warsztaty stolarski i introligatorski dały dochodu 8,638 rs. Dla domu pracy nabyto własny lokal kosztem 8 tys. rubli i założone w niem pracownie dały dochodu 4,818 rs. Utworzona przy domu pracy tania kuchnia wydała 2,875 obiadów płatnych (po 5 kop.) i 908 bezpłatnych. W taniej kuchni dla uczącej się młodzieży rozszerzono lokal i wydano obiadów płatnych na sumę 21,826 rs. i bezpłatnych za 220 rs. Zapomóg pieniężnych młodzieży wydano naogół 4,543 rs. W ochronach dla małoletnich znalazło pomieszczenie 18 chłopców i tyleż dziewcząt, w przytułku zaś dla starców—2 mężczyzn i 34 kobiety. Oprócz tego, wydano jednorazowych zapomóg na sumę 1,064 rs., miesięcznych na 1,420 rs., a 80 osobom wyszukano zajęcie.

= **Teatr polski.** Przedświąteczną serję przedstawień trupy polskiej zakończył «Królewicz» Lubowskiego i «Młód kasztelański» Kraszewskiego. W pierwszej sztuce na znaczenie zasługują panie: Puchniewska i Falkowska, oraz pp. Siedlecki, Czupaki, Hryniewicz i Józefowicz. «Młód kasztelański»

odegrano z brawurą, szczególnie zaś pani Puchnińska i Józefowicz zblerali zasłużone oklaski których też nie szczędzono pp. Siedleckiemu, Szelańskiemu i panie Borawskiej. Po świętacz trupa da 4 przedstawienia: z tych dwa w sali «Błagorodnego sobrauja», a resztę w sali Kononowa. Na repertuar składają się następujące sztuki: w poniedziałek świąteczny, dnia 14 b. m. (Kononow, wiecz.) «Jadzia wdowa» Ruszkowskiego; we wtorek, 15 b. m. (Błag. sobr., wiecz.) «Zemsta za mur graniczny» Fredry; w czwartek, 17 b. m. (Kononow, o godz. 1 popoł.) «Ciepła wdówka» Bałuckiego; w piątek, 18 b. m. (Błag. sobranje, wiecz.) «Staroświecczyzna i postęp czasu» J. N. Kamińskiego; w przedstawieniu tem weźmie udział p. Gabryela Śniezko-Zapolska.

== Arcybiskup Yorku. We czwartek przeszłego tygodnia, po kilkodzielnym pobycie w Petersburgu, wyjechał do Moskwy, w towarzystwie p. Birkbeka, lord-arcybiskup Yorku, prymas Anglii, William D. Maclagan. Dostojnik kościoła angielskiego zwiedzał świątynie petersburskie, był na nabożeństwie w soborze Isakjewskim, w środę przedstawiał się w Carskim Siole Najjaśniejszym Państwu, składał wizyty metropolicie i niektórym innym biskupom prawosławnym, rozmawiał z o. Joannem Kronstadtzkim. W Moskwie ma zabawić przez 10 dni, spędzić tam święta Wielkanocne, potem uda się do Kijowa, a w drodze powrotnej do Anglii ma zatrzymać się w Warszawie. Towarzysz arcybiskupa, p. Birkbek, już po raz dziesiąty zwiedza Rosję i ma sławę wybornego znawcy stosunków kościelnych w Rosji. Zwłaszcza zajmował się badaniami historycznymi w tym kierunku i wydał w druku korespondencję, wymienioną niegdyś w sprawach religijnych między sławnym słowianofilem i mistykiem Chomlakowem a Palmerem. Wizytę arcybiskupa yorskiego niektóre organy prasy ruskiej uważają za dowód dążeń ze strony kościoła angielskiego do zbliżenia się z prawosławiem. «Moskowskija Wiedomosti» twierdzą, że o pojednaniu anglików z kościołem katolickim niema co myśleć teraz, gdy Papież nie uznał święceń duchowieństwa anglikańskiego. «Nowoje Wremia» znów za taką przeszkodę do zjednoczenia się tych dwóch kościołów uważa ogłoszenie dogmatu nieomylności Papieża w rzeczach wiary. Natomiast gazeta ta twierdzi, że kościoły: prawosławny, anglikański, amerykański i starokatolicki łączą jedną zasadą protestu przeciwko papieżowi.

== Bataljon pułku keksholmskiego lejbgwardji przybył tu z Warszawy na czas pobytu szefa swojego, cesarza austriackiego Franciszka-Józefa. Z bataljonem tym przyjechali: dowódca pułku, 20 oficerów, lekarz pułkowy, i muzyka pułkowa. Gdyby niepogoda przeszkodziła wielkiej paradzie na placu Carycyńskim, parada tego bataljonu odbyłaby się w maneżu Michałowskim.

== W zarządzie miasta Petersburga na ostatnich wyborach—według informacji «Piet. Gaz.»—partja nowa zwyciężyła starą. Do grona radnych nie wszedł wcale nawet dotychczasowy prezydent miasta p. Ratkow-Roznow, a natomiast zwyciężyli stronnicy radnego Kedrina, któremu w r. z., jak to wiadomo czytelnikom, część członków zarządu wytoczyła proces o potwarz.

== Pogłoska. «Piet. Wied.» donoszą o powstałym w kołach polskiej inteligencji w Petersburgu projekcie zawiązania w tem mieście Towarzystwa naukowo-literackiego rosyjsko-polskiego, mającego na celu kulturalne zbliżenie dwóch narodowości. Wiadomość tę powtórzyły pisma polskie warszawskie i zagraniczne, w petersburskich jednak kołach polskich dotąd nic jakoś o tym projekcie nie słychać.

== Kółko muzyczne. W pierwszą sobotę po świętach, t. j. 19 b. m., «Lutnia» zapowiada wielki wieczór balowy, z tańcami przy orkiestrze. O północy dawnom będą ofia-

rowane kwiaty. W dniu 26 b. m., na zakończenie sezonu, komitet «Lutni» organizuje wielki wieczór muzyczny, z produkcjami solowem, chórem damskim i żywym obrazami. Zabawę zakończą tańce przy orkiestrze.

== Panna Zofja Hepner, sympatyczna interpretatorka «Halki» na wieczorze w «Lutni», wyjechała w tych dniach do Włoch, dla dalszego kształcenia się. Sądząc z olbrzymich postępów, jakie w krótkim czasie zrobiła, i z jej głębokiego zamiłowania do sztuki, powitamy w niej za powrotem artystkę o wybitnym talencie.

== Gazety akcyjne. Za przykładem «Nowosti», obecnie, jak donoszą pisma tutejsze, następujące wydawnictwa petersburskie zorganizowały się w przedsiębiorstwa akcyjne: «Syn Otłeczestwa», «Żiwopisnoje Obozrienje» i «Domaszniaja Biblioteka». Nadto podobno jeszcze jedna tania gazeta ma również się zmienić w przedsiębiorstwo akcyjne.

== W dniu przybycia cesarza austriackiego do Petersburga stawia się tu — według informacji «Nowosti» — liczne deputacje od poddanych austro-węgierskich z Moskwy, Kijowa, Odessy, Mikołajewa, Saratowa i innych miast. Każda deputacja przywiezie z sobą adresy wiernopoddane, artystycznie opracione.

== Hr. A. Ignatjew, generał-gubernator kijowski, we wtorek przybył do Petersburga.

== Ks. Oboleński, pomocnik generał-gubernatora warszawskiego, w tych dniach przybył do Petersburga.

## WIEŚCI Z PROWINCJI.

Wilno, 2 kwietnia.

(„Halka“ w teatrze. Koncerty. Wiosna).

□ Dziś śpiewano «Halkę» Moniuszki po włosku. Tenor Kokinis, którego mieliśmy już sposobność słyszeć na próbie, dał dowód wysoce artystycznego poczucia i niepospolitego talentu, gdyż w niespełna tydzień wystudjował nieznaną sobie zupełnie rolę Jontka i oddaje ją z nieporównanem uczuciem i zrozumieniem. Uczyniono mu owację, chcąc tem dać dowód wdzięczności i zadowolenia ogólnego.

Opera włoska tak zaabsorbowała szerokie koła publiczności wileńskiej, że koncerty się nie udają, bo wszyscy wolą operę, gdzie tenor Kokinis, bas Gandolfi i sopran Colombati—zyskały ogólną sympatię i uznanie. Koncert dwóch utalentowanych i sympatycznych artystek, pianistki Jaczynowskiej i Józefy Szlezygierówniej, zgromadził nieliczną publiczność—ale za to moralne powodzenie miały ogromne. Obie artystki obdarzone kwiatami, a te oznaki sympatii wynagrodziły może niedobór materialny—w czem tylko opera włoska zawiniła.

Wiosna u nas od oni paru zupełna. Słonecznie i ciepło — czuć w powietrzu technienie wiosny kompletne. Sportsmeni już zaczęli swoje ćwiczenia, gdyż na ulicach pełno się kręci sprężystych cyklistów i amatorów konnej jazdy.

Iskra.

Penza, w kwietniu.

(Życie towarzyskie).

□ Towarzystwo polskie naszego miasta tworzy, że się tak wyrażę, dwa krańcowe stronnictwa. Jedno stronnictwo składa się z ludzi pracy i nauki, z ludzi, którzy pojmują, co są winni społeczeństwu, i którzy całą siłą dążą, aby dług swój spłacić uczciwie. Niestety, to są tylko jednostki. Większość inaczej zapatruje się na zadanie życiowe lub zupełnie nie my-

śli o obowiązkach względem społeczeństwa. Zabawa i rozrywka, oto są czynniki, chwilowo budzące do życia ze snu letargicznego naszą kolonję. Powstanie i upadek wieczorów literackich wiernie charakteryzuje brak zamiłowania do poważniejszej pracy umysłowej. Na początku, jako nowość, znalazły one oddźwięk w dość dużym gronie osób. Jednak lektura treści historycznej, a nawet beletrystycznej wydała się zbyt nudną «rozrywką». Potrzeba było ją urozmaicić. Wieczory literackie zmieniły się w literacko-tańcujące, a w końcu w... tańcujące! I tak ta chwalebna myśl przysła, jako bańka mydlana, i pozostawiła po sobie tylko wspomnienie, dla wielu czegoś może i niemiłego. Całe życie towarzyskie jest osnute na wieczorach tańcujących, etykietalnych wizytach, wincie i t. p. A czyż one mogą być ogniwami, łączącymi naszą kolonję, złożoną z ludzi najrozmaitszych warstw, w jedną całość?..

W zakładach naukowych naszego miasta kształci się około 50 osób młodzieży płci obojej, wyznania rzymsko-katolickiego. Pomimo tak znacznej liczby, w żadnej ze szkół tutejszych niema wykładów religii katolickiej. Brak ten wywiera bardzo ujemne skutki na naszą młodzież. Dziwić się przeto należy, że rodzice nie wystąpili dotąd z przedstawieniem do władz odpowiednich, gdyż z pewnością starania w tym kierunku nie pozostałyby bez skutku... Wogóle większość naszych współrodaków obojętnie się zachowuje wobec potrzeb ogólnych. Biedy i nędzy jest dużo, poratowania zaś znikąd. Tymczasem o braku środków mowy być nie może, gdyż nie braknie wśród nas ludzi zamożnych: adwokatów, inżynierów, notariuszów, doktorów i t. d. Czyżby nie można popracować nad utworzeniem jakiegoś stowarzyszenia filantropijnego, czegoś w rodzaju katolickiego Towarzystwa dobroczynności? Konieczną jest tego potrzeba.

Z. S.

Charkow, 9 kwietnia.

(Jeszcze o J. Korzeniowskim. Towarzystwo dobroczynności. Zmarnowane żywoty).

□ W stoletnią rocznicę urodzin Korzeniowskiego miejscowy organ «Jużnyj Kraj» wydrukował nader sympatyczny artykuł o pedagogicznej działalności naszego dramaturga i zapowiedział drugi o jego literackich pracach. Na tem skończył się narazie obchód jubileuszowy. Zaledwo po paru tygodniach grono amatorów, z artystą przyjeźdnym p. Oskarem na czele, odegrało jedną komedię Korzeniowskiego, a w dalszej perspektywie mamy referat o Korzeniowskim, w sekcji pedagogicznej Towarzystwa filologicznego, pióra p. Charcejewa, jednego z najwybitniejszych członków miejscowego kolegium nauczycielskiego. Wracam do artykułu «Jużnego Kraju», by przytoczyć z niego ciekawsze ustępy. «Poprzednikiem Korzeniowskiego na stanowisku dyrektora jedynej wówczas gimnazjum charkowskiego — opowiada «Jużnyj Kraj» — miał być pułkownik ułanów M., człowiek surowy i rozmiłowany w etykiecie wojskowej. Kary cielesne siał postrach w całym zakładzie. Spotkanie z p. dyrektorem uchodziło wśród żaków za nieszczęście, gdyż nieomal zawsze wlokło za sobą chłostę. Nareszcie skargi doszły do sfer najwyższych, kurator okręgu otrzymał z rozkazu Cesar-



skiego surową naganę, a M. został natchmiast usunięty ze stanowiska kierownika zakładu». Z chwilą przyjęcia urzędu przez Korzeniowskiego, sytuacja zmienia się zupełnie; unikający uprzednio dyrektora uczniowie ujrzeni w osobie Korzeniowskiego dobrego ojca, troskliwego wobec różnych potrzeb i pobłażliwego na wszelkie figle».

Korzeniowski zbliża się z młodzieżą, gra z nią nawet w piłkę, natomiast w klasie staje się bardzo wymagającym i zwraca szczególną uwagę na wykłady starożytnych języków. Dzięki umiejętnemu nauczaniu, gimnazjum kształci całe zastępy dzielnych znawców starożytnej filologii, profesorów uniwersytetu i szkół średnich. Po wyjeździe zaś Korzeniowskiego z Charkowa, jego system wychowawczy był długo krzewiony i stosowany przez jego uczni, do których, zdaniem gazety, zaliczają się najlepsi dyrektorowie charkowscy późniejszej epoki. Tyle z «Jużnego Kraju».

Pamiętek realnych po Korzeniowskim nie posiadamy prawie wcale—prócz, naturalnie, znajdujących się w archiwum szkolnem. Zakład, na którego czele stał Korzeniowski (obecne gimnazjum pierwsze), został z czasem przeniesiony dalej od środka miasta, za rzekę Charkówkę, uprzedni zaś jego lokal stanowi obecnie prywatną posiadłość. Jest to dość ponury dwupiętrowy gmach, położony na rogu Pietrowskiego zaułku i ul. Moskiewskiej. W tym to gmachu do niedawna jeszcze mieścił się najbogatszy na całe południe Rosji księgozbiór Biriukowych, zniszczony następnie przez pożar. Obecnie, prócz mieszkań prywatnych, są w tym domu warsztaty właściciela—optyka, dół zaś jest zajęty przez ładne sklepy. O smutnej kolei prywatnego mieszkania Korzeniowskiego wiedzą czytelnicy ze słów Dubieckiego. Fama głosi, że jeden z obrazów, zdobiących miejscowy kościół katolicki, był ofiarowany przez Korzeniowskiego, ale sprawdzić tego nie mogłem.

Charkowskie Towarzystwo opieki nad biednymi rzymsko-katolickiego wyznania zakończyło pierwszy rok istnienia i przedstawiło na ogólnym zgromadzeniu 23 ubiegłego miesiąca wyczerpujące sprawozdanie ze swej działalności. Ogólny dochód (włączając w to sumę, zebraną na budowę szkoły) równał się 5,577 rs., majątek Towarzystwa w gotówce, biletach bankowych i ruchomości przedstawia wartość 3,259 rs., członków liczyło Towarzystwo około 200. Rachując na coraz większe poparcie ogółu, komitet zapowiedział na rok bieżący już rozpoczęcie budowy szkoły. Na prezesa honorowego został jednogłośnie zaproszony pan gubernator charkowski, H. A. Tobizen, na członka honorowego obrano jednogłośnie p. A. Frankowską, wdowę po głośnym filantropie—lekarzu ś. p. doktorze W. Frankowskim. Przy sposobności zaznaczam, że cała rodzina pp. Frankowskich służy niestrudzenie ideom zgasłego przed dwoma laty «doktora biednych» i obecnie znalazła w naszym Towarzystwie nowe pole dla działalności. Na opróżnione w komitecie miejsce przybył p. Milewicz, kandydat nauk przyrodniczych, po za tem skład komitetu pozostał bez zmian. Prezesowi Tow., prof. d-rowi Openchowskiemu, i sekretarzowi, d-rowi Jul. Pęskiemu, za umiejętne kierownictwo i niesione trudy, wyrazili

wdzięczne uznanie licznie zgromadzeni członkowie.

Przed paru dniami na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym zasiadał nieletni cherlak, podający się za polaka i katolika, oskarżony o włóczęgostwo. Istota ta ludzka przebyła dziwne, a nader smutne koleje. W wieku dziecięcym (podobno 6 lat) został on sprzedany trupie linoskoków, którzy, włóczęg go po całym świecie (nawet zagranicą), sposobili go do swego zawodu; gdy malec postradał zdrowie i siły i przestał nadawać się do trudnego zawodu, obili go ostatni raz nielitościwie i... wypędzili na ulicę. Miało to miejsce, zdaje się, w Sewastopolu. Szukając noclegu, chłopczyzna zgłosił się do cyrkulu, a że nie mógł się w biurze wylegitymować, został zaarrestowany i uwięziony. Imienia swego i nazwiska oskarżony nie zna, a o tem, że pochodzi z Charkowa i jest katolikiem, słyszał od swego pierwszego nabywcy i «mistrza». Ekspertyza, dokonana na malcu, dowiodła, że zdrowie jego jest zrujnowane, kości kończyn i zebra w wielu miejscach są złamane i następnie zrosnięte, uczono więc go sztuk «łamanych» aż nadto gruntownie. Na sądzie tłómaczył się biedak w jakimś równie łamanym rusko-polskim żargonie i zalewał się gorzkimi a rzewnemi łzami; prokurator rzekł się oskarżenia, całą zaś sprawę i decyzję odroczone do czasu określenia wieku podsądnego. W publiczności i naszym towarzystwie los nieboraka wzbudził zajęcie i współczucie, zebrano niezwłocznie sumę 50 rs., dla złożenia kaucji, i uwolniono go z więzienia.

Nie mniej smutny jest los drugiego młodego rozbitka, b. mieszkańca Częstochowy, dwudziestoletniego Godlewskiego, który, jak to już wiadomo, targnął się na własne życie w teatrze po przedstawieniu polskiem. G. nie posiadał prawie żadnego wykształcenia, ani też świadectw od pracodawców, spotykały go zawody nieuniknione. Huk wystrzału i widok broczącego krwią desperata wstrząsnął do głębi sercami zebranych rodaków. Kula uszkodziła płuca; życie będzie bodaj uratowane.

K. B.

#### Kiszyniów, w kwietniu.

(Ludność polska. Brak wykładu religii. Brak kapelana. Towarzystwo dobre).

□ Jest nas w mieście spora garstka i interesów wspólnych posiadamy niemało. Najbardziej jednak dotyka nas brak wykładu religii katolickiej w zakładach tutejszych, dość licznych, jak na miasto gubernialne: 2 gimnazja męskie klasyczne, szkoła realna, 2 żeńskie i mnóstwo szkół ludowych, oraz pensyj przygotowawczych prywatnych. W tych wszystkich zakładach jest młodzieży katolickiej z pewnością parę setek, z tej liczby większa połowa nie zna dogmatów swej wiary, zwłaszcza wśród warstw uboższych, gdzie rodzice nie są w stanie sami uczyć. Przyczyna tego smutnego stanu kryje się w tem, że na liczną parafję mamy tylko jednego księdza, który nie może zadośćuczynić wszystkim obowiązkom, tem bardziej, że parafja jego i na sąsiednie kolonie się rozciąga. Gdyby dodano nam kapelana szkolnego, który pełniłby zarazem obowiązki wikarego, dziatwa nasza nie byłaby pozbawioną nauki religii. Dlaczego nikt o tem nie myśli i starań w tym kierunku nie ro-

bi — nie wiem, ale wogóle uważam, że w rzeczach poważnych mało u nas inicyjatywy i solidarności.

O Towarzystwie dobroczynnem w końcu roku zeszłego pomysłało i projekt do zatwierdzenia władz odnośnych odesłano.

Karnawał tegoroczny w kółku polskiem cicho zeszedł, kilka małych zebrań w domach prywatnych i nie więcej. Post był naturalnie jeszcze cichszy.

Sikir.

± Z Wołynia piszą do nas: Ze skasowaniem propinacji właściciele ziemscy ponieśli bardzo dotkliwe straty materialne, co przy obecnym stanie przemysłu rolnego, dochodami z innych pozycji łatwo zastąpionem być nie może. Za to w tym krótkim czasie, od wprowadzenia monopolu rządowego, uwidocznił się ogromny postęp w moralności ludu, który goręcej niż dawniej, garnie się do świątyń. Rządziej powtarzają się wypadki kradzieży, nie widać zataczających się na lewo i na prawo pijaków. Pomimo więc prawdopodobnych strat dla rządu wskutek tej reformy (mówią o deficycie 1/4 miljonowym za pierwsze półrocze w jednej tylko gub. wołyńskiej), cel chwalebny w założeniu został osiągnięty. Ogół obywateli, nieobojętnych na dobro kraju, zadowolonym jest z tych pocieszających objawów. Z wyjątkiem posiadaczy miast i miasteczek, właściciele ziemscy, zarówno rosjanie, jak i polacy, w równej mierze ponieśli straty na reformie. M.

± Mińsk. Miejscowe Towarzystwo dobroczynne, jak przekonywamy się z nadesłanego nam uprzejmie sprawozdania, miało w 1896 r. dochodu 8,500 rs. i o 150 rs. mniej rozchodu. Majątek Towarzystwa z d. 1 stycznia r. b. wynosił 49,707 rubli w papierach procentowych i 696 rubli gotowizną, oprócz tego do Towarzystwa należy trzy piętrowy dom w Mińsku, w którym mieszczą się wszystkie zakłady Towarzystwa i około 230 dz. gruntów, przynoszących rocznie blisko 800 rs. Członków Tow. ma przeszło 150. Bazar, urządzony w połowie grudnia r. z., przyniósł Towarzystwu czystego dochodu 2,700 rubli. Taki rezultat, którymby się i miasta stołeczne poszczycić mogły, dobrze świadczy o przedsiębiorczości i energii zarządu i członków. Towarzystwo swoim kosztem utrzymuje przytulisko dla biednych obojga płci w liczbie 79 osób, szpital na kilka łóżek, tanią kuchnię i herbaclarnię; wydaje przytem jednorazowe wsparcia potrzebującym.

± Z Wierzbolowa donoszą do «Now. Wrem.», że ruch emigracyjny do Ameryki przybrał w ostatnich czasach bardzo znaczące rozmiary. Emigrują przeważnie właściciele z Królestwa polskiego i guberni zachodnich polacy i litwini, ale trafiają się także wychodźcy z guberni samarskiej i saratowskiej. Właściciele emigrują całymi rodzinami, z wyjątkiem wychodźców z Królestwa polskiego, którzy przeważnie są ludźmi młodymi i udają się do Ameryki pojedynczo i na czas krótki, w nadziei otrzymania tam korzystnego zarobku i przywiezienia do kraju oszczędności. Emigracja odbywa się tajemnie przy pomocy żydów, którzy w Ejdkunach zorganizowali w tym celu kantory, ułatwiające emigrantom wyjazd, ale za to eksploatujące ich niemikosternie.

± Wilno. Oprócz telegramu od Najjaśniejszego Pana, wdowa po generał-gubernatorze Orzewskim zaszczyconą została telegramami kondolencyjnymi od I. C. M. Cesarzowych Aleksandry Teodorówny i Marii Teodorówny, jak również od I. C. W.: W. Ks. Włodzimierza Aleksandrowicza, W. Ks. Sergjusza Aleksandrowicza i Jego małżonki W. Ks. Elżbiety Teodorówny, W. Ks. Konstantego Konstantynowicza, W. Ks. Elżbiety Maurycówny i od wielu innych dostojnych osób. Gazecie «Nowosti» komunikują, że w ostatnich czasach w niektórych guberniach litewskich zwiększył się znacznie ruch emigracyjny do Syberji. Najwięk-

szere rozmiary przybiera on w guberni wileńskiej.

± **Z pow. dubieńskiego** piszą do nas: Z niecierpliwością wyglądana idealna pora roku w wielu, a zwłaszcza w tutejszej miejscowości, budzi uzasadnioną obawę, z powodu chorób, zwykle wraz z nastaniem wiosny pojawiających się, które i przez całą zimę nie przestawały trapić tutejszą okolicę. W wyjątkowo fatalnych warunkach, pod względem zdrowotności, znajduje się historyczne miasteczko Beresteczko, leżące na bagnie, nad brzegiem Styru. Zaludniona przez żydów i przez rzemieślników-garbarzy, miejscina szczególnie często nawiedzana bywa przez epidemie i staje się źródłem zarazy dla okolicznych miejscowości. Ze względu powyższych gubernialny zarząd lekarski uznał Beresteczko za najwłaściwsze miejsce pobytu dla rządowego lekarza, rozciągającego nadzór sanitarno-leczniczy na pół powiatu, z ludnością około stu tysięcy. Pomimo to, dziwnym zrzędzeniem losu, miasteczko prawie stale pozbawione jest lekarza. (Od października zeszłego roku zamianowany lekarz przybywa dotąd. Czasowo mieszkający prywatny doktor, z powodu choroby, pacjentom rad nie udziela. Odległość Beresteczka od miast, zamieszkałych przez doktorów, jest zbyt wielka, ciemny więc lud masami pada ofiarą znachorów, a co gorsze, szarlatanów, szczytających się jakąś tam edukacją, tylko nie lekarską, ma się rozumieć... Mamy nadzieję, że głos ten nie przebrzmi bez skutków. *E. M.*

± **Kowno.** W gub. kowieńskiej, według wiadomości statystycznych, ogłoszonych w „Prawit. Wiestn.», w r. 1895 było w ruchu 1,544 rozmaitych fabryk i zakładów przemysłowych większych lub mniejszych. W których pracowało 5,063 robotników; produkcja ich roczna miała wartość 7,855 tys. rubli. Wszystkich zaś przemysłowo-handlowych zakładów w guberni było 8,709, z których tylko 5,572 opłacały fabryczny podatek dochodowy (3 proc.). Obroty obłożonych podatkiem zakładów wynosiły z górą 32 mil. rs., a dochodów dały 2¼ mil. rs. Przez komory pograniczne w gub. kowieńskiej przewieziono towarów na sumę 681 tysięcy, a wywieziono na sumę 8,247 tys. rubli. W ciągu roku sprawozdawczego naladowano, wyładowano i przeprowadzono przez drogi wodne w guberni 4,183 statki, oraz 8,758 tratw, na których przewieziono i wyładowano towarów na sumę 3,890 tys. rubli.

± **Z Saratowa** piszą do nas: Karnawał tegoroczny dał nam sporo zabaw, wśród których odznaczał się, jak zwykle, bal katolicki, poprzedzony koncertem i deklamacją amatorską, która ogólne oklaski zdobyła. Uprzejme panie czynne były przy bufetach. Ochocka zabawa przeciągnęła się do rana, przynosząc poważny zasilek Towarzystwu dobroczynności, którego prezes, ks. Szembek, umiejętnie i szeroko działalność swą rozszerza. Staraniem proboszcza odrestaurowano kościół i sprowadzono nowe organy z wystawy nowgorodzkiej. Przed kościołem naszym zwykle stoją tłumy żołnierzy, rekrutowanych z kraju; dostrzegając się nawet dają typowe postacie, naprzykład staruszka w szarej opończy, odmawiającego głośno różaniec i bijącego się w piersi, zupełnie tak samo, jak w naszych wiejskich kościołach. Czytelnia polska, utrzymywana i powiększona przez p. Żurkowskiego, zawiera do dwóch tysięcy tomów. Warunki wypożyczenia książek, bardzo dostępne, ułatwiają każdemu korzystanie z czytelnii. Słyszałem, że około 60 domów z miasta i z prowincji czerpie tu swój pokarm duchowy. *W. M.*

± **Gub. nadbaltyckie.** Opracowany przed czterema laty przez ministerstwo spraw wewnętrznych projekt organizacji instytucji ziemskich w guberniach nadbaltyckich—według informacji „Piet. Wied.“—ma być podobno jesienią rozpatrzone i przeobrażony przez specjalną komisję przy ministerstwie spraw wewnętrznych i następnie

wnieiony na jesienną sesję do rady państwa. Według zaś wiadomości, podanych w tejże sprawie przez dziennik „Riżsk. Wiestn.», ważna ta reforma ma być wprowadzona dopiero z d. 1 stycznia 1899 r., i jedynie tylko sposobem próby w gub. kurlandzkiej, w której procent ludności rdzennie ruskiej jest najmniejszy, lecz w której natomiast istniejące dotychczas instytucje wiejskie, typem i charakterem zbliżone są najbardziej do instytucji ziemskich w guberniach wielkorusyjskich.

± **Kaukas.** „Pietierb. Wiedom.“ stają w obronie ormian, których część prasy ruskiej uważa za żywioł bardzo niebezpieczny na Kaukazie, przypisując im szerokie aspiracje separatystyczne i dążenie do ujęcia w swe ręce handlu i przemysłu miejscowego. Autor artykułu wykazuje, że z ogólnej liczby 985 tys. ormian kaukaskich, tylko 219 tys. zamieszkuje w miastach, dowodzi, że handel najważniejszym produktem w kraju, t. j. naftą, znajduje się przeważnie w rękach cudzoziemców, i że główną masę ormian stanowi ludność rolnicza, zamieszkała na wsiach i wyłącznie oddana swoim zajęciom. W podobny sposób autor zbija i inne zarzuty, stawiane ormianom, kończąc zapewnieniem, że „ani handel zewnętrzny kraju, ani przemysł fabryczny nie znajdują się w rękach ormian, a nadto w żadnej gałęzi produkcji ormianie nie zajmują stanowiska panującego“.

± **Z Jurjewa** donoszą nam: Z nadejściem ciepłych dni wiosennych i ruszenia łodów na Embachu zaczęły się, jak zwykle co roku, między młodzieżą uniwersytecką pojedynki, w których niestety i polacy zbyt skwapliwie biorą udział. Obecnie, d. 4 i 5 b. m., odbyły się dwa takie spotkania, które, szczęściem, skończyły się bez złych następstw i tylko jednemu z pojedynkujących się kula przebiła ubranie. Zabawa to niebezpieczna, a przytem kosztowna, zwłaszcza, jak na kieszenie studentów, bo pociąga za sobą wydatków około 50 rubli na osobę. Czy nie lepiej byłoby, żeby zamiast kultuwowania barbarzyńskich zwyczajów, młodzież polska w Jurjewie składała pieniądze na cele godniejsze większego uznania i nie narażała życia swego dla błahych powodów na niebezpieczeństwo. *Przyjaciel młodzieży.*

± **Z Jekaterynosławia** piszą do nas: Nauka religji katolickiej w tutejszych zakładach naukowych jest bezwarunkowo konieczną. Dzieci polskie mają możność nauce się prawd wiary o tyle tylko, o ile rodzice w domu zająć się tem mogą. Szlachetną myślą powodowany p. Tad. Hantke, właściciel znacznej fabryki, ofiarował 4,500 rubli na szkołę przy kościele katolickim, której kosztorys, podług planu inż. Jaskulskiego, wynosi 7,500 rs. P. H., prócz hojnej ofiary, podejmuje się zająć się bezinteresowną budową szkoły. Czas już wielki przystąpić do robót. Tymczasem plan od trzech miesięcy leży niepodpisany. P. Wanda Ablamowicz otrzymała pozwolenie na otwarcie biblioteki i czytelnii. *N. S.*

± **Z pow. dzieńnińskiego,** gub. wileńskiej, donoszą do „Birz. Wied“, że tam już od lat trzech w olbrzymich rozmiarach wycinają się lasy. Oba brzegi rzeki Dziślenki, przecinającej powiat na przestrzeni 30—40 wiorst, corocznie bywają literalnie zawalone drzewem, które następnie spławia się do Rygi. Drzewo to jest własnością bogatego kupca, który będzie podobno w dalszym ciągu rąbać tamtejsze lasy jeszcze lat ośm.

## Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Warszawa, 18 kwietnia.

(Wędrownka „po święconem“. Zatamowanie ofiarności. Odwiedzanie grobów. Osady rolne i zapis hr. Kickiego. S. p. A. Tołoczanow. Kwestje drogowe. Kredyt wiejski. Z Instytutu rolniczego. Towarzystwo handlowców. Nowe instytucje. S. p. Walenty Masłowski).

+ Święta nadeszły wśród deszczu i chłodu. Mimo to jednak wizyty «po świę-

conem» będą w tym roku zapewne liczniejsze, niż kiedykolwiek. Dotychczas bowiem można się było uwolnić od tego konwenansowego obowiązku przez złożenie pewnej kwoty na cele dobroczynne w „Kurjerze“, który całe stronicę poświęcał wykazom nazwisk ofiarodawców. W roku bieżącym, gdy wszystkie redakcje zaprzestały przyjmowania i ogłaszania wszelkich ofiar, numery przedświąteczne ukazały się bez zwykłej rubryki: «zamiast powinszowań świątecznych». Mniejsza o zwiększoną wskutek tego faltygę świątecznych wędrowników, ale instytucje filantropijne straciły na czysto kilkanaście tysięcy rubli.

Być może zresztą, że okoliczność ta wywoła zwiększoną ofiarnością ze strony pobożnych, odwiedzających «groby Chrystusowe» po kościołach, przy których, jak zwykle, kwestują damy z «towarzystwa». J. O. ks. Imeretyński zwiedził wczoraj groby w pięciu kościołach i zakładach dobroczynnych na ulicach odleglejszych i złożył wszędzie hojne ofiary.

W grudniu r. z. komitet Towarzystwa osad rolnych wybrał dwie komisje rewizyjne do sprawdzenia rachunków zapisu hr. Kickiego, oraz do zbadania stanu funduszków osad rolnych. Obecnie komisje te złożyły swoje sprawozdania, z których się okazuje, że rachunki zapisu hr. Kickiego za ostatnie czterolecie są w zupełnym porządku, a fundusze nienaruszone, zaś Towarzystwo osad rolnych posiada w całości fundusze wieczyste i depozytowe, zaś fundusze rezerwowe wyczerpane zostały na budowie i na pokrycie budżetowych deficytów. Na przyszłość administracja zapisem hr. Kickiego, którą dotąd sprawował prof. Białecki, powierzona została dwu osobom, a mianowicie opieka ogólna radcy Janowi Rostworowskiemu, zaś administracja dóbr Orłowa i Sobieszyna p. Józefowi Jasińskiemu, obywatelowi z pow. sandomierskiego. Zarząd osad rolnych po prof. Miklaszewskim objął sędzia p. Lutostański, komitet zaś Towarzystwa uzupełniony został przez dwóch nowych członków—radców: Jana Rostworowskiego i Janusza Słowińskiego. Dla zasilenia wyczerpanych funduszków Towarzystwa, jeden z członków komitetu złożył ofiarę w sumie 5 tys. rs., spodziewać się zaś należy, że ofiarności członków i filantropów nie poskąpi i nadal poparcia instytucji, którą słusznie wobec innych społeczeństw chlubić się możemy.

W dniu onegdajszym zmarł r. t. Arkadiusz Tołoczanow, prezes dyrekcji głównej Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Zmarły służył w Królestwie od r. 1864 i zajmował poprzednio stanowiska gubernatora łomżyńskiego i radomskiego. Dzięki swemu taktowi, wykształceniu i poczuciu sprawiedliwości, cieszył się wyjątkową sympatią i poważaniem wśród społeczeństwa polskiego. Był też wielkim miłośnikiem i znawcą literatury polskiej, a w bibliotece swojej posiadał wiele cennych dzieł i broszur w języku polskim. Zgon jego wywołał żal szczerzy i powszechny. Był to jeden z tych dygnitarzy państwowych, który umiał doskonale godzić obowiązki swego stanowiska z interesami kraju i ludności, zyskując jednocześnie i uznanie władzy i szacunek, przynależny człowiekowi dobrej woli.

Dzienniki donoszą o całym szeregu nowych dróg bitych, które mają być zbu-

dowane w najbliższej przyszłości z funduszy skarbowych. Wszystkie jednak projektowane są we wschodniej części Królestwa, podczas gdy okolice zachodnie, po lewej stronie Wisły, oraz po prawej, północna część gub. płockiej nie mogą się zdobyć na to, by z funduszy gubernialnych pobudować bądź nowe linie komunikacyjne, bądź wykończyć szosy rozpoczęte i w kilku punktach poprzerywane. Starania obywateli, czynione w niektórych okolicach i popierane nawet gotowością do ofiar pieniężnych, napotykały dotychczas na nieprzewidywane przeszkody. Czy nie należałoby teraz starać tych ponowić?

Wogóle biorąc, nasze ustawodawstwo drogowe jest bardzo niekompletne. Postanowienie namiestnika, nakazujące naczelnikom powiatów zapraszać radców drogowych z pośród obywateli miejscowych, nie jest prawie nigdzie wykonywane. Postanowienie to zresztą obejmuje tylko klasyfikację dróg i wymienia, na kim spoczywa obowiązek ich utrzymania. Wszakże ustawa drogowa powinna przewidywać nadto wiele innych kwestyj i wypadków, nastroczających się w przyszłości.

Korespondent z nad Narwi do «Słowa» (Nr. 88) przytacza ubolewanie włościan nad wadliwą organizacją kas gminnych, które cierpią na nadmiar kapitałów, gdyż posiadanych funduszy nie są w stanie rozpozyczyć, na warunkach przepisanych. Wydane w r. z. nowe przepisy o instytucjach drobnego kredytu, przeznaczonych głównie dla stosunków ziemskich, dotychczas nigdzie w kraju naszym nie znalazły zastosowania.

Wyjmuje kilka cyfr z ogłoszonych świeżo sprawozdań.

Instytut rolniczy w Nowej Aleksandrii (Puławy) liczy 45 profesorów, urzędników i oficjalistów, w tej liczbie 40 prawosławnych, 4 katolików i 1 ewangelik. Studentów do instytutu uczęszczało 255, w tej liczbie 177 prawosławnych i 56 katolików, 6 ewangelików, 1 karaim i 1 żyd.

Towarzystwo pracowników handlowych m. Warszawy (chrześcijan) liczy obecnie z górą 2,000 członków, posiada 45 tys. rubli ubieranych kapitałów i wydaje corocznie około 14 tys. rs. na wsparcia dla członków i pozostałych po nich wdów i sierot, na pomoc lekarską, na pożyczki, na pośrednictwo w wyszukiwaniu posad, na bibliotekę i czytelnię, na wpisy, na lekcje buchalterji, języków obcych, gimnastyki i śpiewu. Instytucja ta, do której należą i kobiety, rozwija się doskonale pod każdym względem i cieszy się poparciem poważnego kupiectwa.

Towarzystwo subjektów wyznania mojszowego uzyskało świeżo zatwierdzenie ustawy nowej instytucji pod nazwą «Rzemieślnik». Instytucja ta będzie wspierać prowadzić bezpłatne warsztaty rzemieślnicze dla biednych dzieci bez różnicy wyznania. Dozorcy i nauczyciele będą wyznania chrześcijańskich.

Dla kobiet zamożniejszych, mogących opłacić 100 rubli rocznego wpisu, otwarte zostaną wyższe kursy handlowe przy zakładzie naukowym hr. Cecylji Plater. Kurs ma być dwuletni, a program bardzo obszerny. Wstępować na kursy mogą kandydatki, które ukończyły gimnazjum lub pensję 6-klasową.

Kursy te nie zaspokoją jednakże potrzeby kursów handlowych wieczornych

dla osób niezamożnych i zajętych w ciągu dnia pracą na utrzymanie. O takich kursach pomyślećby winno zgromadzenie kupców, albo jedno z Towarzystw pracowników handlowych, ale, oczywiście nie czyniąc różnicy wśród słuchaczy pod względem ich wyznania.

Z Płocka dochodzi mnie wiadomość o śmierci jednego z dawnych nauczycieli tamtejszego gimnazjum, d-ra filozofji Walentego Masłowskiego. Został on wezwany z Poznańskiego do Królestwa w roku 1861 przez b. komisję oświecenia na stanowisko nauczyciela języków starożytnych i pozostawał na niem do lipca r. z. Przez lat 35 wykształcił wiele pokoleń, a mimo pewną surowość w obęściu, był powszechnie lubiany przez uczniów i szanowany przez rodziców. Jako wdzięczny uczeń, rzucam na jego mogiłę te kilka słów wspomnienia. Będzie on żył w naszej pamięci, jako postać oryginalna i sympatyczna. Z pomiędzy pedagogów dobrej starej daty i tradycji był to bodaj ostatni.

L. Gr.

### Warszawa, 17 kwietnia.

(Dalszy ciąg wojny podczas pokoju. *Timeo Danaos...* Wystawa i wystawcy *hors concours*. Reformy w szpitalach. Handlowczynie).

+ Okazało się, że do prowadzenia nawet szpilkowej «wojny podczas pokoju» niezbędne są warunki, na których nam w tej chwili całkowicie zbywa. Chcąc z kimkolwiek wojować, trzeba zdobyć się przynajmniej na wytrwałość w gniewie, kto bowiem przed wystrzeleniem pierwszego ładunku ochłonie z gniewu i nienawiści, temu z pewnością broń spali na panewce. Wda się on wówczas w Hamletowe refleksje, będzie nienawiść swą filozoficznie sondował i skończy na tem, że — tamten drugi za łeb go chwyci...

Po ostatnich hecach w parlamencie niemieckim, obudziło się w nas chwalebne poczucie godności narodowej i postanowiliśmy Niemców — ignorować. Nikt nam prawa do tego odmówić nie mógł i nie może. Między licznymi pozycjami, które ta milcząca kampanja na cel wzięła, znajdowały się dwie: niemieckie miejsca kąpielowe i niemieckie orkiestry. Do pierwszych myśmy jeździli, drugie przyjeżdżały do nas, a i te i tamte dużo pieniędzy z kieszeni naszych wyciągały. Postanowiono zatem: nie jeździć do niemieckich kąpielow i nie sprowadzać niemieckich orkiestr. Ogół przyjął postanowienie z zapalem i przyrzekł doń się zastosować.

Ale zwolna i gniew i energia (na wojny domowe wyszafowana) poczęły nas opuszczać. Ci i owi *hamletyzować* jęli. Ktoś wreszcie uczynił się adwokatem p. Meydera, dyrektora niemieckiej orkiestry i zaopiniował, że można go sprowadzić, gdyż to dobry chłop, wielki przyjaciel Polaków i broń Boże nie żaden Niemiec, lecz... wirtemberezyk. Gdy Towarzystwo łyżwiarskie, które ma kontrakt z panem Meyderem, doniosło mu, że zmuszone jest kontrakt rozwiązać, zrzęczny dyrektor sięgnął zaraz po metrykę i paszport, nazwał się zajadłym prusakożercą, a wreszcie oświadczył, że trzech prusaków, których ma w swej orkiestrze, natychmiast wypędzi i na ich miejsce przyjmie — pięciu Polaków. Tem za serce nas chwycił. Dziś już niektóre piama głosują za panem Meyderem, nie widząc nawet w zapale pojednawczym,

że dla niego każdy prusak wart jest o 2/3 więcej od Polaka...

A jednak, gdybyśmy mniej rządili się nerwami, a więcej rozumą i rozumem politycznym, należałoby i zrzęcznemu dyrektorowi i innym firmom niemieckim, słodkie oczy do nas robiącym, przypomnieć Wirgilijuszowe: «*Timeo Danaos et dona ferentes*»...

O wystawie inwentarza, od której już tylko niecałe dwa miesiące nas dzieli, zrobiło się w ostatnich dniach nieco głośniejszej. Przedewszystkiem wystawa otrzymała już sankcję urzędową, przyczem oznaczono ściśle termin jej otwarcia i zamknięcia. Wystawa trwać będzie przez dni ośm: od 12 do 20 czerwca. Deklaracje, jak dotąd, napływają podobno dość skąpo, i to przeważnie — z zagranicy. Na wystawie, prócz programowego inwentarza, znaleźć się mają wszelkie przedmioty, mające związek z jego hodowlą, dla mnóstwa przeto fabryk zagranicznych otwiera się tu pole reklamy i zbytu. To, że umieszczone zostaną *hors concours*, nie im nie wadzi, boć nie o honory im idzie, lecz o pieniądź. Czy zachowana będzie ostrożność co do firm niemieckich — wątpię; to jednak, czego zarządowi wystawy czynić nie wolno, uczynić może z łatwością ogół rolników i hodowców. Trzeba bowiem, abyśmy byli konsekwentni...

O wystawie dużo mówiło się w tych dniach w sekcji przemysłu rolnego, gdzie też była ona gorąco zalecana rolnikom naszym. Sądzę, że wykazanie interesu, jaki przedstawia dla tych ostatnich wystawa, najdoskonalej zastąpi tu wszelkie «zalecaniki».

Na programie wystawy znajdują się, między innymi, konkursy krajowych gospodarstw, oraz zbiorowe wycieczki do gospodarstw wzorowych. Projektowane jest zwiedzenie: Jabłonny, Sobieszyna, Orłowa, Osmólie, Ryk, Koźmina i Podzamecza.

Sprawy szpitalne nie schodzą z lamów dziennikarskich i nie przestają zajmować uwagi publicznej. Dowodzi to jak bardzo, na wielu punktach, potrzebują one ulepszenia. Zwrócono niedawno uwagę na konieczność zmiany naczyń do potraw, które były tam dotąd cynowe. Naczynia te, jako zupełnie nieodpowiednie i dla zdrowia szkodliwe, postanowiono zastąpić żelaznami, emaljowanymi. Gdy się jednak pomyśli, że przez cały szereg lat chorzy z takich tylko naczyń byli karmieni...

Do reform pożądaných należy też w szpitalach naszych podwyższenie płacy lekarzom-ordynatorom, gdyż ta, jaką dziś pobierają, jest wprost śmieszna. Lekarz, który poświęcać musi choremu około ośmiu godzin na dobę, pobiera tam przeciętnie rs. 270 rocznie. Prócz tego, znajdują się w szpitalach lekarze nadetatowi i asystenci, którzy za swą pracę żadnego nie dostają wynagrodzenia... A jednak zawód lekarski dotąd jeszcze zaliczany jest u nas do najżydniejszych i kobiety uważają go za szczyt marzeń emancypacyjno-ekonomicznych.

Wszelako w ostatnich czasach, w marnieniach tych nastąpił zwrot w innym kierunku. Panny warszawskie chcą być teraz na gwałt — handlowczyniami. W celu zaspokojenia tej chęci, mnożą się dzień po dniu żeńskie kursy handlowe. Zaprowadzono je dotąd dodatkowo przy zwykłych szkolnych wykładach, obecnie jed-



nak zakład naukowy hr. Cecylii Plate-  
równy uzyskał pozwolenie na otwarcie  
specjalnych wykładów handlowości z kur-  
sem trzyletnim. Oplata wynosić będzie  
rs. 100 rocznie, a w internacie rs. 300.

W. G.

Warszawa, 18 kwietnia.

(Sprawy teatralne, muzyczne i malarskie).

— Nie zawsze teatry amatorskie słu-  
żą wyłącznie do zabawy... amatorów  
(publiczność rzadziej na nich się bawi);  
nieważ też z nich niekiedy pożytek teatr  
prawdziwy i literatura dramatyczna. Na  
scenie amatorskiej odbyły się pierwsze  
występy kilku wytranych artystek i ar-  
tystów, pań: Romany Popiel-Swięckiej i  
(Gabryeli Snieżko-Zapolskiej, oraz p. Wol-  
skiego i innych; tu również próbowały  
siły swych skrzydeł niektóre talenty  
twórcze. Jest to powód, dla którego do  
tych napół prywatnych zabaw ma pra-  
wo mieszać się niekiedy—krytyka.

Ta ostatnia zapisuje dziś z przyjem-  
nością, że odegrany przed tygodniem  
w sali muzealnej teatr amatorski, ujawnił  
bardzo obiecujące zdolności wykonawcze  
i twórcze. Obchodzą nas tymczasem tyl-  
ko — drugie. W przedstawionym przez  
amatorów obrazku dramatycznym hr. Ro-  
nikiera, p. t. «Dla rodu», obok wielu  
sztucznych efektów, niedoświadczaniem  
scenicznym łatwo wytlómaczyć się dają-  
cych, znaleźliśmy zapowiedź prawdziwe-  
go talentu dramatycznego. Pragniemy  
szczerze, aby młody autor dalszemi pra-  
cami przekonał nas, żeśmy się nie omy-  
lili...

Na tejże scenie wykonano równocze-  
śnie ciekawy eksperyment artystyczny,  
zakończony zupełnie — niepowodzeniem.  
Przyczyną niepowodzenia nie były by-  
najmniej siły wykonawcze, ani niedosta-  
teczne przygotowanie się, ani zły wybór  
kompozytora (był nim — Moniuszko!),  
lecz — niepraktyczna intencja wyciągania  
z grobu tego, co w sobie sił do życia  
nie miało. Opera «komiczna» (ten ko-  
mizm jest tylko na tytule) Moniuszki,  
p. t. «Betly», napisana około roku 1850  
do bardzo lichego libretta, należy do  
prób niedojrzałych, których wartość, al-  
bo raczej: brak wartości znał najlepiej  
sam twórca. Raz jeden tylko wystawiono  
w Wilnie tę rzecz, która, mając w so-  
bie od początku zaród śmierci, upadła i  
pogrzebiona została «w pyłe zapomnie-  
nia». Kto inny później dopełniał ją,  
szkutował, przerabiał — co ostatecznie  
sztukę zgubiło. Wystawiona teraz z moż-  
liwą starannością, odśpiewana przez do-  
bre i dobrze wyćwiczone głosy — nie zro-  
biła żadnego wrażenia. Niekiedy zwrot  
jakis szczęśliwy przypominał, niby echo  
dalekie, mistrza — całość wszakże, może  
za sprawą korektora, była nad wszelki  
wyraz pospolitą...

W salonach i w kancelarji Towarzy-  
stwa zachęty osiadła nuda i osiadł smu-  
tek. Niefortunnie wybrane miejsce na  
wystawę, w którym obrazów ani wygod-  
nie rozwiesić, ani umiejętnie oświetlić nie  
można, odstręcza coraz bardziej i pu-  
bliczność i artystów. W pewne dni,  
zwłaszcza gdy słońce skryje się za chmu-  
rami, pustki tam przeraźliwe...

Towarzystwo odzyskałoby dawne po-  
wodzenie, przeniósłszy się do własnego  
gmachu — ale do tego jeszcze bardzo da-  
leko. Ponieważ, broniąc się przed deficy-  
cytem, wymyśleć trzeba jakiś półśrodek,  
odzywają się głosy, doradzające przeno-

sinę na inne, dogodniejsze miejsce. Gdzie  
wszakże miejsca tego szukać? Warszawa  
cierpi w równym stopniu na niedostatek  
mniejszych lokali mieszkalnych, jak wiel-  
kich, w których mieściłyby się mogły in-  
stytucje publiczne. Potrzeba nam do-  
mów, domów jak najwięcej!

Powodzeniem, które stanowczo opusz-  
cza «Zachętę», dzielą się po połowie  
współzawodniczące z nią wystawy: pana  
Krywulca i Spółki artystycznej. Pierw-  
sza z tych wystaw znalazła skutecznego  
wabika pod postacią «Berezyny» — w szki-  
cach. Cztery wielkie obrazy Fałata i  
Kossaka (syna), podług których wyko-  
nano wspaniałą panoramę berlińską, przy-  
ciągają obecnie tłumną publiczność do  
hotelu Europejskiego. Mimo formy szki-  
cowej, tętną te obrazy wielką siłą, któ-  
ra daje przedsmak właściwego dzieła.  
«Berezynę» w całości oglądać będziemy  
podobno w roku przyszłym.

X. Y.

+ Święcone u JE. ks. arcybiskupa.  
18 i 19 b. m. tłumno było w salonach JE.  
ks. arcybiskupa warszawskiego, który do-  
rocznym zwyczajem przyjmował powinszo-  
wania i życzenia, z powodu świąt Wielkiej  
Nocy. W pierwszy dzień świąt odwiedził  
Jego Ekscelencję Jaśnie Oświecony generał-  
gubernator warszawski, książe Imeretyński,  
tuzzież wielu innych dygnitarzy i liczni  
przedstawiciele różnych warstw naszego spo-  
łeczeństwa. W drugie święto ks. arcybiskup  
przyjmował duchowieństwo miejscowe.

+ «Grażdanin» o stosunkach w War-  
szawie. Od kogoś z Warszawy ks. Miesz-  
czerskiej otrzymał list, charakteryzujący sto-  
sunki tamtejsze. Wyjątki z tej korespon-  
dencji znajdujemy w «Grażdaninie» (27).  
«Dotychczas — pisze nieznaną korespondent —  
ogólny stan rzeczy u nas może być wyra-  
żony tylko przez znak zapytania, albo też  
przez równanie z kilku niewiadomymi za-  
równo dla nas, jak i dla Polaków. Zresztą,  
to się tyczy głównie sfer cywilnych. W wojs-  
ku panuje wiara, że nic się nie zmieni, tak-  
le zaś zmiany, jak zastąpienie adjutantów  
przy osobie głównodowodzącego przez ofi-  
cerów ordynansowych, delegowanych z roz-  
maitych części załogi, przyjęte zostały przez  
wszystkich sympatycznie. Dla oficerów jest  
to zaszczyt i szkoła, a dla głównodowodzą-  
cego — wyborny sposób poznania się z ofi-  
cerami i zachęcenia ich. Kwestja policji  
najwięcej nas teraz niepokoi. Jak wiadomo,  
wszystko, co zrobiono trwałego w Warsza-  
wie za jen. Kleigelsa, niewiadomo dlaczego  
wkrótce przy jego następcy uległo zmianie  
i to, niestety, nie na lepsze. Wszyscy byli  
przekonani, że zostanie naznaczony nowy  
oberpolicmajster, który przywróci Warszawie  
porządek kleigelsowski, ale dotąd wszystko  
toczy się po staremu i do tego niezupełnie  
pomyślnie. O ks. Obolskim mówią, że za-  
danie jego i położenie są bardzo trudne,  
gdyż zastąpił człowieka, który, według ogóln-  
nego zdania, był dzielny i bardzo poży-  
teczny».

+ Handel żydów. Do «Now. Wr.» donoszą,  
że do twierdzy Iwangrodzkiej przez długi czas  
dostawcami byli żydzi, potem jednak wła-  
dza miejscowa postanowiła mieć do czynie-  
nia z przedsiębiorcami wyznania chrześcijań-  
skiego. Gdy jednak chrześcijanie się nie  
zgłaszali, postanowiono zaopatrywać twier-  
dzę w zapasy na sposób gospodarczy i uda-  
ło się to w zupełności. Obywatele ziemscy  
również nie sprzedawali zboża swego do  
twierdzy i obojętnie patrzyli na zarobki  
żydów. Teraz zboże sprowadza się z gu-  
berni wschodnich. Pewien właściciel fabryki  
krochmalu, nie mając na niej dostatecz-  
nych zysków, zlikwidował interesy, kiedy  
jednakże fabrykę upadłą kupił żyd, docho-  
dy z niej w ciągu dwóch lat ogromnie  
wrosły i stanowią poważną sumę.

+ Odparcie skargi. Korespondent war-

szawski «Mosk. Wied.» skarży się na trud-  
ność wychowania dzieci w religji prawos-  
ławnej w Królestwie polskiem i na dowód  
przytacza, że w rodzinach prawosławnych  
naukę religji wykładają często korepetyto-  
rzy wyznania katolickiego, ewangelicy, a  
nawet żydzi. Ze swej strony «Now. Wr.»  
znajduje, że «skargi te są zupełnie nieuza-  
sadnione. Cóż bowiem robią matki tych  
dzieci prawosławnych — i czyż im byłoby tak  
trudno samym wykladać dzieciom naukę re-  
ligji?»

+ Przejazd cesarza austriackiego.  
«Warsz. Dnieln.» pisze, iż przy przejeździe  
cesarza austriackiego przez Warszawę, po-  
ciął cesaraki nie zatrzyma się na stacji ko-  
lei wiedeńskiej, lecz pojedzie wprost na Pra-  
gę nadwiślańską, skąd w dalszą drogę wy-  
ruszy przez odnogę, łączącą dwie koleje, i  
ominie dworzec kolei petersbursko-warszaw-  
skiej.

## KORESPONDENCJA REDAKCJI.

### OD REDAKCJI.

W. A. N. w R. Powstawanie gorzelni  
rolniczych w obrębie monopolu jest obecnie  
popierane i znacznie ułatwione. Zwracać się  
z podaniem należy do miejscowego zarządu  
akcyzy.

W. J. R. w P. Zarząd ros. Towarzystwa  
opieki nad zwierzętami w Petersburgu mie-  
ści się na Zacharjewskiej ul. Nr. 27.

W. Z. T. M. Pogłoski, dotyczące za-  
wieszenia działalności Towarzystw ubezpie-  
czeń w Rosji, nie mają żadnej podstawy.

## ROZMAITOSCI.

— Z obszerniej korespondencji z Krymu  
do «Gazety Polskiej» wyjmujemy parę szcze-  
gółów opisu Bachczysaraju: Pałac nie  
ma ani jednej sali, ani jednego pokoju ja-  
snego; wszystkie pograżone w półświatło,  
albo w półmroku. Sala posłuchów, naj-  
większa, przylega tuż do sypialni chana,  
obok której dwa małe pokoiki zwane są  
więzieniem Marji Potockiej. Sala «złocista»,  
czyli «sala posłów», przylega do trzech po-  
koiów, widocznie sypialnych, bo w ścianach  
są szafy dla składania, jak zwykle w miesz-  
kanlach tatarskich, posćleli. Był to hare-  
mik przybożny. Pałac budował Menli Gi-  
rej, w połowie XV w., o czem świadczy  
napis arabski, wyrity na oddzwłach głów-  
nego wejścia. Część pałacu, wraz z basztą  
sokołów, spłonęła podczas szturmów Bach-  
czysaraju w r. 1787. Rząd trzy razy go  
odbudowywał, po raz ostatni, zdaje się,  
w r. 1857. Biegli utrzymują, że teraźniejszy  
pałac niezupełnie odpowiada jego budowie  
dawnej. Dolne piętro murowane, górne —  
drewniane. Jest to klatka, którą huragan  
mógłby chyba z posad wzruszyć. Atoli ta  
ustroń, gdzie stoi pałac, nie lęka się ani  
wichrów, ani burz. Całkowicie zasłonięta  
górami, jest przybytkiem ciszy. Ogród pa-  
łacowy, to szereg oddzielnych, przegradzo-  
nych samym pałacem ogrodów, z których  
każdy ma odrębny urok, odrębną właści-  
wość. Wspólna ich cecha — obfitość wodo-  
trysków. Nie biją one w górę, ale sączą się  
po marmurowych taflach, lub płyną jak  
łyzy. Pierwszy wodotrysk przy wejściu z pa-  
łacu do ogrodu — od strony sali sądów — na-  
zywa się fontanną łez, czyli fontanną Ma-  
rji Potockiej.

— W roku bieżącym przypada 45 rocz-  
nica pracy poetyckiej Deotymy; jako dzień,  
w którym ma nastąpić uroczenie znako-  
mitej poetki, wybrano 2/ maja.

— Prof. dr. Wład. Ratuld, rodak nasz,  
założyciel i szef szpitala w Teheranie, bawi  
obecnie w przejeździe w Krakowie. Dr. Ra-  
tuld udaje się niebawem do Paryża.

## KURJER KOŚCIELNY.

## Z WATYKANU.

\* Z Rzymu telegrafują do «Figara», że gminy katolickie na Krecie, w Grecji i w Levanto, w doniesieniach, przedstawianych Watykanowi, wyrażają mniej więcej otwarcie pragnienie, aby Papież skłonił mocarstwa do rozwiązania kwestji kretenskiej przez sąd polubowny. Papież jednak dotąd nie zdecydował się na ten krok, ponieważ obawia się, żeby jego propozycja nie została odrzucona.

\* Korespondent paryskiej gazety «Temps» donosi telegraficznie z Rzymu, że p. Izwolski, b. minister-rezydent przy kurji rzymskiej, niedawno mianowany ministrem pełnomocnym w Belgradzie, opuści Rzym dopiero po ukończeniu układów w kwestji obsadzenia kilku wakujących w Rosji katolickich katedr biskupich.

## DJECEZJE.

\* Z m. Tuły od syndyków kościoła miejscowego otrzymaliśmy odeszwę następującej treści: Z pomocą Boga i dobrych ludzi zdobyliśmy się na schłodną świątynię, lecz ciąży na nas jeszcze dług, wynoszący około 2 tys. rubli. Nie mamy przyzwolonego mieszkania dla księdza, a co gorsza, nie mamy stałego kapłana. Obecnie ksiądz przyjeżdża raz na miesiąc. W największe święta, jak Boże Narodzenie i Wielkanoc, pozostajemy bez nabożeństwa. W razie choroby nie mamy spowiednika, a z chrzczeniem dzieci zwlekać musimy... Stan ten oplakany zmusza nas wezwać do nowych ofiar ludność katolicką, zamieszkałą nie tylko w mieście, lecz i w guberni, bo i tam katolicy bez osrednio są zainteresowani w istnieniu stałej służby Bożej w mieście tutejszem. Ofiary, przeznaczone na opędzenie potrzeb kościelnych i utrzymanie stałego księdza, przesyłać należy do Tuły, do rady kościoła rzymsko-katolickiego.

\* Do «Kur. Warsz.» donoszą z Pińczowa: «Najważniejszą obecnie w Pińczowie kwestją jest uszkodzenie figury św. Jana na górze pińczowskiej. Jedni mówią, że sprawcami byli ludzie nietrzeźwi; inni inne podają przyczyny, ale bądź co bądź, jak nam donoszą, uszkodzenie jej przykro dotknęło mieszkańców miasta, u których była ona w wielkiem poszanowaniu. Zapowiadano, że sprawy uszkodzenia mają zająć się odrestaurowaniem figury, ale nawet i te pogłoski niechły. W mieście powstał zatem projekt zebrania odpowiedniego funduszu».

\* W imieniu Najdostojniejszej Opiekunki stowarzyszenia rosyjsk. Czerwonego Krzyża, Jej Cesarskiej Mości Marji Teodorówny, oświadczono Najwyższe podziękowanie biskupowi djecezji rzymsko-katolickiej lubelskiej za znaczną sumę, jaka za jego inicjatywą zebrana została na rzecz pomienionego stowarzyszenia.

\* Z Częstochowy donoszą do «Słowa», że oddział wojska, zajmujący kwatery w zabudowaniach klasztoru Jasnogórskiego, otrzymał inne pomieszczenie, zabudowania zaś, które zajmował dotychczas, zwrócone zostały do użytku klasztornego.

\* W W. Piątek, o godz. 2 popołudniu, odprawi się w kościele św. Stanisława w Petersburgu Droga Krzyżowa i konferencja konkluzyjna proboszcza ks. Czeczotta.

## ZAGRANICZNE.

\* Paryżki katolicki «L'Univers» zamieszcza długi «List z Polski», w którym rozpisuje się o jubileuszowym liście pasterskim arcybiskupa Stabilewskiego, mówi o jubileuszu św. Wojciecha, donosi o pobyty w Gnieźnie JE. księcia-biskupa Puzyry, a następnie JE. księcia-biskupa Puzyry, przypisuje szerzenie się socjalizmu, demoralizacji i odstępstwa wśród ludu galicyjskiego głównie wpływowi żydowskiemu. List kończy się wzmianką, że uznania godne złagodzenie systemu rządzenia w Królestwie doprowadzi do zupełnego porozumienia bratnich narodów».

## KURJER PRAWNY.

## OGÓLNE.

\*\* Z powodu pociągnięcia do odpowiedzialności sprawnika Słonickiego, za samowolne ukaranie «dla przykładu» 50 plagi. mi starozakonnego Pewgnera, gazeta «Ruś» zwraca uwagę, że fakty tego rodzaju są częstsze niżby można było przypuszczać i tylko rzadko dochodzą do wiadomości publicznej. Dzieje się to pomimo, a nawet wbrew ustawom sądowym, które nawskroś przejęte są duchem humanitarnym. «Ruś» sądzi, że od osób, zajmujących odpowiedzialne urzędy policyjne i administracyjne należałoby bezwarunkowo wymagać znajomości ustaw sądowych, gdyż tylko przy ich pomocy można rozplątać kwestję, gdzie się kończy prawo a zaczyna samowola.

## Z SĄDÓW.

\*\* W dniu 31 marca r. b.—jak donoszą «Mir. Ogoł.»—w petersburskim sądzie okręgowym zaszedł fakt niebywały. Do sali sądowej na posiedzenie sądu kryminalnego wniesiono na noszach jednego z obwiniętych, złożonego ciężką niemocą i prawie umierającego. Okazuje się, że sąd zażądał od szpitala wojennego mikołajewskiego wiadomości o stanie zdrowia podsądnego i o terminie, w jakim będzie się mógł stawić przed sądem. Ponieważ pierwsza odpowiedź zarządu szpitala okazała się niedostateczną, zażądano powtórnie odpowiedzi jej dopełnienia. Zamiast odpowiedzi, zarząd szpitala dostarczył do sądu samego chorego. Sąd postanowił sprawę odłożyć, o niewłaściwym zaś postąpieniu zarządu szpitalnego zawiadomić prokuratora.

\*\* Z Żytomierza piszą do nas pod d. 4 b. m.: Wczoraj w sądzie okręgowym rozpoznać się ołbrzymi proces miejscowego lichwiarza, Sagała, i jego teścia, Rozen-cwejga, który zmarł w więzieniu. Oskarżeni operowali wśród drobnych urzędników i, co ciekawsze, wśród ludności żydowskiej. Akt oskarżenia wykrywa rzeczy wprost niesłychane, najohydniejszy grabież pod skomplikowaną formą podwójnych weksli i przeróżnych aktów. Wysokość pobieranego procentu nie sposób właściwie określić—nie raz kilkakrotnie przynosił on pobraną pożyczkę. Ed. P.

\*\* Pisma odeskie donoszą, że wytoczono sprawę kryminalną p. o. lekarza starszego w tamtejszym szpitalu miejskim, panu Korczak-Sienkiewiczowi, i dwóm ordynatorom-lekarzom: Akinowi i Weinsztejnowi, za nieprawne więzienie chorych w karczerze. Lekarz Korczak-Sienkiewicz zostaje nadto pociągnięty do odpowiedzialności za nadużycia służbowe. Oprócz lekarzy, obwinięty jest felczer Iwanow, za wymaganie nieprawych datków.

\*\* Senat pozostawił bez skutku skargę kasacyjną lekarza Zejdowskiego, skazanego przez izbę sądową warszawską na osiedlenie w Syberji, z mocy art. 1462 kod. kar.

## NOMINACJE.

\*\* Mianowani: Towarzysz prokuratora naczel. przy cywiln. kasac. depart. Senatu, rz. radca stanu Koncewicz — prezesem departamentu izby sądowej w Warszawie; podprokurator przy sądzie okr. w Kamieńcu podolskim, Czernykajew — prokuratorem przy sądzie okr. w Humanu; sekretarz izby sąd. w Warszawie, Sobiczewski — członkiem sądu okr. w Piotrkowie; prokurator przy sądzie okr. w Pskowie, rz. r. st. Dittow — prezesem sądu okr. w Czerepowcu; podprokuratorowie przy sądach okręgow. w Warszawie Seamiłow i w Petersburgu Gliszczynski — prokuratorami przy sądach okr.: pierwszy w Radomiu, a drugi w Pskowie; p. o. starszego notariusza przy sądzie okr. w Ufie Kamieński — członkiem tegoż sądu. Przeniesieni: podprokurator przy izbie sąd. w Kazaniu Demczyński — do Kijowa; podprokurator przy sądzie okr. w Radomiu Czeczeryn —

do Warszawy; podprokurator przy sądzie okr. w Wielkich Łukach Rymowicz — do Nowgorodu.

## KURJER SZKOLNY.

## OGÓLNE.

\*\* Zeszłoroczne zwolnienie uczniów gimnazjalnych od egzaminów przejściowych i promowanie ich do klas następnych na zasadzie stopni otrzymywanych w ciągu roku, okazało się w skutkach tak praktycznym, że w r. b. wszystkie niemal dyrekcje naukowe wystąpiły z przedstawieniami o utrzymanie nadal takiego porządku. P. minister oświaty — jak donosi «Praw. Wiestn.» — nie zgodził się jednak z poglądami dyrekcji, i w r. b. egzaminy przejściowe mają się odbywać po dawnemu, z wyłączeniem podobno okręgu naukowego petersburskiego, w którym zwolnienia od egzaminów przejściowych, w miarę uznania gimnazjalnych rad pedagogicznych, praktykowały się już poprzednio.

\*\* W «Słowie» p. A. D. omawia kwestję braku nauczycieli przedmiotów specjalnych w szkołach fachowych. Jak wiadomo, w ostatnich czasach liczba także szkół niestanowiących, lecz jednocześnie niema dla nich odpowiednio przygotowanych nauczycieli. Z uwagi na to p. A. D. domaga się, by wszyscy, którzy mają prawo nauczania w ogóle, wybrali sobie jaką z tych specjalności, które w szkołach fachowych bywają wykładane, i do nich się przysposobili.

## ZAKŁADY NAUKOWE.

\*\* Przy gimnazjum realnem w Białymstoku otwarto kursy profesjonalne dla rzemieślników. Rada miejska, cechy rzemieślnicze i właściciele okolicznych fabryk zadeklarowali stałą składkę roczną na utrzymanie tych kursów, w sumie 980 rs. Przyjmują się do nauki chłopcy, umiejący czytać i liczący najmniej 14 lat wieku. Opłata wynosi rocznie dwa ruble, biedniejsi jednak są od niej zwolnieni. W pierwszej zaraz chwili zapisało się przeszło 80 chłopców.

\*\* Mianowany: w godności łowczego Dworu Najwyższego hr. Branicki — kuratorem honorowym gimnazjum białocerkiewskiego.

## DONIESIENIA.

## Dentysta R. PAWŁOWSKI,

b. asystent lek. Leszczyńskiego, po półrocznej przerwie, przyjmuje obecnie. Warszawa, Włodzimierska, 6.

## BIURO BANKOWE «GAZETY LOSOWA»,

w Warszawie, Krak.-Przedm., № 53,

zafatwa wszelkie czynności pieniężne na miarowanych warunkach. Bezpłatne informacje w kwestiach pieniężnych. Biuro otwarte od 9 do 7 wiecz. (1294-26)

u KOCHA W WARSZAWIE, można się dobrać i tanio ubrać. (1688)

## PRZEGLĄD EKONOMICZNY.

[Stosunki rolne w kraju południowo-zachodnim. Kredyt hipoteczny dla miast. Konwersja].

W szeregu artykułów, drukowanych w «Gaz. Roln.», p. Ukrainka porusza zawsze ciekawą choć smutną sprawę stosunków rolnych w kraju południowo-zachodnim. Charakter-

rystyczną cechą tych stosunków są, jak wiadomo, służebności i rozproszenie pól. Jak jedno tak drugie jest wynikiem zbyt pośpiesznego przeprowadzenia uwłaszczenia włościan w tym kraju, wskutek czego wiele kwestyj, wymagających rozstrzygnięcia i zmiany, zostało sankcjonowane w takim stanie, w jakim je reforma zastała. Tak na przykład, ponieważ w czasach pańszczyzny właściciel dawał chłopom pole na zasiew w różnych miejscach, tak, jak mu to chwilowo było najdogodniej, a komisje włościańskie utwierdziły ten stan wyjątkowy, wynikło więc, że w jednym majątku ziemia składa się np. z 40—70 kawałków, wielkości od 3 do 300 morgów, jedne tuż około toku, drugie o wiorst 5 odległe, jedne oddzielone od włościan, inne wprost między ich polami położone. Toż samo się dzieje z włościanami: jednemu np. komisja przyznała 1½ morga w jednej tylko zmianie (wieś cała prowadzi wspólną rotację trzypolową), wskutek czego włościanin ów ma w jednym roku tylko oziminę, w drugim tylko jarzynę, i w trzecim wreszcie—czysty ugor. Takież przyczyny spowodowały powstanie serwitutów: czasowe po wolenie sianożęcia lub wypasu w lesie, lub na ścierniach i ugorach, zrozumiałe wówczas, kiedy cała ziemia była własnością jednej osoby—dziedzica, sankcjonowane na zawsze, stało się, wobec podziału gruntu i zmiany warunków gospodarczych, anomalją, nietylko uniemożliwiającą prawidłowe prowadzenie gospodarki, ale wytwarzającą najfatalniejsze stosunki pomiędzy wsią a dworem.

Przedewszystkiem więc wspólność wypasów wyklucza możliwość wprowadzenia jakiegokolwiek innej rotacji oprócz trzypółwki, bo połączone z wszelką zmianą zmniejszenie pastwiska, wywołuje protest ze strony włościan, który znajduje wyraz w zasypywaniu rowów, wypasaniu koni i zasiewów, najazdach, procesach, podpalaniach. Serwituty leśne powodują niszczenie zagajników i kradzież lasu nie poddającą się kontroli. Wreszcie rozproszenie pól i odległość gruntów ornych, wymagające trzymania znacznie większego inwentarza roboczego i liczniejszej służby, czynią prowadzenie gospodarki w tych warunkach dużo kosztowniejszem, a jednak mało pewnem, bo cóż zabezpiecza od wyniszczenia i szkód pola odległe od majątku nieraz o kilka wiorst i otoczone naokoło gruntami włościańskimi? Trzeba bowiem przyznać, że szkody w polu, niestety, pochodzą znacznie częściej ze złej woli, niż z nieuwagi lub trafu. Przyczynia się do tego dziwne i niczem niezachwiane przekonanie u włościan, że cała ziemia do nich należy i będzie i że każdy oby-

watel jest tylko czasowym intruzem. Wskutek tego nie zgadzają się włościanie na żadne kompromisy w sprawie usunięcia służebności lub zniesienia szachownic, gdyż oczekując ciągle nowego podziału gruntów, boją się utracić coś ze swoich praw urojonych.

Tymczasem położenie samych włościan w obecnych warunkach jest nie lepsze od położenia obywateli. Przedewszystkiem więc i ich dręczy owo porzucanie pól, a że działki są tu jeszcze mniejsze, a w dodatku wsie prowadzą wspólną rotację, szachownice więc dają się włościanom tem bardziej we znaki, mitrząc czas i robotę, zmuszając trzymać liczny inwentarz roboczy i powodując wśród gospodarzy ciągle kłótnie o szkody. Korzyść ze wspólnych pastwisk również nie jest duża, bo dwór stara się zwykle ugory, ze względu na posuchę, zaorać jak można najwcześniej, tak, że do użytku pozostaje tylko ściernisko. A że, jak wykazaliśmy wyżej, inwentarz włościan jest liczny, regularnie więc pod wiosnę zaczynają włościanie już kupować słomę lub pożyczają taką od strzech, a także zwlekają, o ile się da, z zaoraniem ugorów własnych, co, przy posusze, daje się boleśnie we znaki.

Jakże więc poradzić na to, jak wyjść z tego koła zakłętego, utrzymującego i obywatela ziemskiego i włościanina w jakimś stanie wyjątkowym? Na to rzeczywiście jest tylko jeden jedyny środek, mianowicie, jak najprędzej wprowadzenie rozgraniczenia włościan od właścicieli większych. Bez tego wszelki postęp jest niemożliwy; dopiero gdy obywatel będzie miał swoje pola razem w jednym miejscu i bez żadnego serwitutu, weźmie się z korzyścią do uprawy i hodowli, zakładać będzie folwarki, urządzać płodozmiany. Względem włościan jednak taką separacją, zdaniem p. U., nie należy się ograniczać: aby rozbić okowy, krępujące obecnie gospodarkę włościańską, należy znieść wspólne zmiany całej wsi, a natomiast rozkolonizować grunty, dając każdemu gospodarzowi ziemię w jednym kawałku. Rozumie się jednak, takie rozgraniczenie, zarówno jak i zniesienie służebności drogą kompensaty i wynagrodzenia, może być dokonane tylko urzędownie i przy formalnem zapewnieniu włościan, że nadal liczyć trzeba tylko na własną pracę, gdyż inaczej o żadnej zmianie obecnych stosunków mowy być nie może.

Przed paru tygodniami, pisząc o potrzebie kredytu hipotecznego dla miast prowincjonalnych, wzmiankowaliśmy o projekcie «Gaz. Handl.» rozszerzenia w tym celu działalności Towarzystwa kredytowego miasta Warszawy na inne miasta Królestwa polskiego. Otóż słuszna myśl ta

znajduje obecnie częściowe przynajmniej urzeczywistnienie. Władze Towarzystwa kredytowego m. Warszawy uznały za właściwe rozciągnąć działalność Towarzystwa na miasta guberni warszawskiej, a mianowicie: na Włocławek, Kutno, Łowicz, Pułtusk i Skierniewice i powołały do roztrząśnienia tego projektu specjalną delegację. Według obliczeń delegacji, w miastach tych znajdzie się materiał pożyczkowy na sumę 1½ mil. rubli, dla zebrania zaś bliższych danych w tej kwestji, ma być rozesłany kwestjonariusz do przedstawicieli powyższych miast, zawierający między innymi pytania, dotyczące: liczby domów i ich wartości, liczby mieszkańców, stanu ubezpieczeniowego, istnienia straży ogniowej, kwestji kwaterunkowej, wysokości opodatkowania i t. d.

Jest to zatem pierwszy krok na drodze do reformy, a właściwie do wzrostu Towarzystwa kredytowego, i od pomyślnego jego postawienia zależy będzie dalsze przeprowadzenie tej sympatycznej sprawy.

Niemniej poważną a pożądaną reformę przedsięwzięło również Towarzystwo kredyt. ziemskie. Pragnąc udzielić rolnikom ulgi w spłaceniu długu, a zachęczone pomyślnym wynikiem dokonanej przed paru laty konwersji listów zastawnych ziemskich 5-proc. na 4½-proc., Towarzystwo projektuje obecnie zniżyć stopę procentową do 4 proc., lecz nie kosztowną, choć prędszą drogą konwersji, a przez stopniową zmianę obecnie będących w obiegu listów zastawnych na nowe. W tym celu dalsza emisja listów 4½-proc. ma być zamknięta, znajdujące się już w obiegu listy będą stopniowo umarzane, a nowe pożyczki będą wydawane już listami 4-proc.

J. G—r.

#### Projekt ustawodawstwa akcyjnego.

Komisja, rewidująca ustawę akcyjną, sformułowała swe wnioski w następujący sposób: Obowiązujący sposób starania się o koncesję dla otwarcia przedsiębiorstw akcyjnych, ma być zastąpiony przez złożenie deklaracji. Przedsiębiorstwo akcyjne uważa się za związane po zapisaniu takowego do rejestru, przytem od przedsiębiorstw kredytowych, kolejowych i transportowych wymagane jest jeszcze zatwierdzenie ustawy. Oddziały i agentury zagranicznych przedsiębiorstw akcyjnych podlegają również zapisaniu do rejestru. Dozwala się bankom handlowym przyjmować udział w tworzeniu przedsiębiorstw akcyjnych, z odnotowaniem tego w ich ustawie. Zapisanie do rejestru powinno poprzedzać złożenie całkowitego kapitału zakładowego, co ma być dokonane jednak nie później, jak w ciągu dwóch lat. Założyciele odpowiadają solidarnie: a) za złożenie całej sumy, niezbędnej do zapisania do rejestru, i b) za prawidłowość danych, na których podstawie oblicza się wartość wkładów «naturalnych». Minimalny kapitał zakładowy dla przed. akc. równa się 150 tys. rs., a akcyj—150 rs. Kapitał zakładowy nie niższy nad 50 tys. rs.



i akcje, nie tańsze nad 50 rs., mogą być dopuszczane, ale tylko dla przedsiębiorstw znaczenia lokalnego i użyteczności powszechnej, oraz za zezwoleniem ministra skarbu. Świadczenia założycielskie z udziałem w zyskach, mają wartość tylko w przeciągu pierwszych lat 25, wypłaty zaś, na podstawie powyższych świadectw, wykonują się tylko wówczas, kiedy dywidenda przynosi 5 proc. od nominalnej wartości akcji. Wartość obligacji imiennych, czy na okaziciela, nie może być niższą nad 100 rs. Emisja obligacji dokonywa się na mocy specjalnego pozwolenia ministra skarbu i pod warunkiem zabezpieczenia obligacji gwarancją rządu, miasta, ziemstwa lub nieruchomości, należących do przedsiębiorstwa. Na zebraniu akcjonariuszów prawo głosu mają właściciele akcji, władający takowemi nie mniej, jak miesiąc. Zebrania mogą być zwoływane przez samych akcjonariuszów, jeżeli suma akcji ich stanowi nie mniej jak  $\frac{1}{10}$  kapitału zakładowego. Każdy akcjonariusz posiada tylko jeden głos, niezależnie od ilości akcji; wyjątki powinny być omówione w ustawie. Zabrania się dla otrzymania głosu okazywać akcje cudze. Banki mają prawo okazywania, dla otrzymania głosu, akcji, oddanych im na zastaw, tylko na mocy pełnomocności rejenta od właścicieli akcji. Protokół zebrania akcjonariuszów spisuje rejent. Mniejszość, protestująca przeciwko prawomocności zebrania, ma prawo w ciągu miesiąca domagać się sądowo uznania postanowień zebrania za nieważne. Takie prawo przysługuje pojedynczej osobie, nieprawnie pozbawionej wstępu na zebranie.

## WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

### OGÓLNE.

— Ogłoszone zostały rozporządzenia ministra skarbu o wypuszczeniu trzech nowych seryj czteroprocentowej renty 187 do 189, po 10 milionów rubli nominalnych każda, a to na pokrycie części wydatków skarbu państwa na mające nastąpić w roku 1897 wycofanie z obiegu jedenastu kategorii biletów skarbu państwa, wypuszczonych w r. 1889, i o emisji nowej 190 serji czteroprocentowej renty państwowej na 10 milionów rubli.

### ROLNICTWO I PRZEMYSŁ ROLNICZY.

— Z łaskawie nadesłanego nam sprawozdania kowieńskiego Towarzystwa kupna i sprzedaży produktów gospodarstwa wiejskiego za r. 1896 przekonywamy się, że w roku sprawozdawczym było członków 49, obrót kasy stanowił 63,557 rs., czysty zysk — 1,112 rs. Ze składu sprzedano towarów na sumę 48,864 rs., w tej liczbie: nawozów sztucznych na sumę 15,723 rs., maszyn i narzędzi na 8,880 rs., żelaza na 5,184 rs., nasion na 4,023 rs., ropy na 3,284 rs. Prezesem zarządu jest marszałek szlachty p. P. Stołyplin, członkami zaś pp.: S. Kunott, A. Miller, M. Burhardt i W. Dullewicz.

### INSTYTUCJE FINANSOWE.

— D. 28 marca odbyło się w Wilnie ogólne zebranie akcjonariuszów miejscowego Banku ziemskiego. Po wysłuchaniu i zatwierdzeniu sprawozdania, zebranie uchwaliło: 1) wypłatę dywidendy w wysokości 40 rs. na każdą akcję 250 rs.; 2) wyznaczenie funduszu na koszt wychowania sierot po urzędnikach, w wysokości 800 rs. dla każdego chłopca. Stypendja te zależeć będą w zupełności od uznania zarządu; wreszcie 3) nową, dwudziestą z rzędu emisję akcji. W końcu odbyły się wybory, na których powołano do dyrekcji ponownie pp.: hr. Zubowa i Aleks. Dowgirda, a na kandydata p. Edm. Borkiewicz; do komisji szacunkowej — p. Eust. Rzewuskiego ponownie i b. kandydata p. Jana Kiełczewskiego; wreszcie do komisji rewizyjnej — pp.: ks. Giedroy-

cia, Dmochowskiego, Święteckiego, Balińskiego, Kwiatkowskiego i Demiszewicza.

### SPRAWY KOLEIOWE.

— W uzupełnieniu i sprostowaniu wiadomości, podanej w Nrze 12 «Kraju» o wyższych inżynierach-polakach na budowie kolei w Mandzurji, donoszą nam: Z pomędzy mianowanych dotychczas czterech naczelników sekcji jest dwóch polaków: inż. Gerszon i Prosiński (nie Parasiński), oraz dwóch pomocników naczelników sekcji: inż. Offenberga i Szydłowski. Na czele mechanicznego oddziału, oraz zarządu statkami stoi inż. techn. Seweryn Wachowski. Służbą materialną zarządza p. Weber.

### UBEZPIECZENIA.

— Według sprawozdania Towarzystwa wzajemnego ubezpieczenia od gradu za r. 1896, ubezpieczyło swe zasiewy 1,320 osób na sumę 5,219 tys. rs. Z tej ilości w okręgu warszawskim zawarto ubezpieczeń 566 na sumę 2,618 tys. rs., w środkowym — 581 na sumę 1,379 tys. rs. i w okręgu kijowskim — 228 na sumę 1,222 tys. rs. Odszkodowań wypłacono w okręgu warszawskim 10 tys. rs. za 25 wypadków, w okręgu środkowym — 9 tysięcy rs. za 38 wypadków i w okręgu kijowskim 12 tys. rs. za 24 wypadki. Stosunek ilości wypadków do liczby ubezpieczeń należy uważać za normalny.

— Ministerstwo spraw wewnętrznych ukończyło projekt reformy ubezpieczeń od ognia; projekt ten przedstawiony będzie na zjeździe reprezentantów miejskich towarzystw wzajemnego ubezpieczenia od ognia.

### PRZEM. FABRYCZNY I GÓRNICZY.

— W Ces. Towarzystwie wolno-ekonomicznem p. A. Radzigi odczytał ciekawy referat w sprawie niepomiernej wysokości cen żelaza w Rosji. Zbytnią wysokość tych cen prelegent udowodnił, wykazując, że wszędzie zagranicą, w miarę rozwoju przemysłu, ceny produktu się zniżają, a w Rosji przeciwnie — wzrastają stale; tak np. żelazo sztabowe, sprzedawane w Nizim-Nowgorodzie w r. 1855 po 97 kop. za pud, w r. 1864 kosztowało już 1 rs. 75 kop., a w 1894 r. — 2 rs. 36 kop. Odbija się to najfatalniej na wszystkich gałęziach przemysłu: temu przypisać należy małe rozpowszechnienie wśród właścicieli wyrobów z żelaza, drożyznę maszyn, wyrabianych w Rosji, wreszcie olbrzymie koszty budowy kolei żelaznych. Wedle obliczeń prelegenta, Rosja przepłaca w handlu żelazem rocznie, w porównaniu z innymi państwami Europy, przeszło 50 mil. rs., a w dodatku znaczna część tej sumy prosto się marnuje, bo brak konkurencji usuwa konieczność stosowania ulepszonych sposobów produkcji żelaza, skutkiem czego, zwłaszcza na Uralu, wyrób surowca dokonywa się sposobem najprzerobniejszym i kosztuje drogo. Za przyczynę tego wszystkiego p. R. uznaje obecnie panujący system mocno protekcyjny i, widząc jedyny ratunek w znizeniu cła na surowiec i żelazo, projektuje, aby Towarzystwo wolno-ekonomiczne prosiło rządu o przeprowadzenie tej reformy. W celu ściślejszego rozpatrzenia tej kwestji, z łona członków Towarzystwa wybrano specjalną komisję.

— J. C. M. Najjaśniejszy Pan raczył zatwierdzić opinię komitetu ministrów i dozwolić, czyniąc wyjątek od prawa, zabraniającego towarzystwom zagranicznym nabywania lub dzierżawienia majątków nieruchomości w niektórych guberniach zachodnich, na oddanie w 24-letnie posiadanie dzierżawne położonych we Własnym J. C. M. Najjaśniejszego Pana majątku w guberni piotrkowskiej Ostrowy, kopalni Węczyca i fabryki Blachownia, jednemu z zagranicznych towarzystw akcyjnych: niemieckiemu połączonych fabryk Królewska lub Laurahuta, lub anonimowemu francuzkiemu fabryk żelaznych Huta Bankowa w Dąbrowie, a to ze względu, iż przytem nie będzie otwarta żadna nowa produkcja, wpro-

wadzająca cudzoziemców do Królestwa polskiego, lecz tylko rozszerzy się działalność funkcjonujących od lat dwudziestu w Cesarstwie przedsiębiorstw rzeczonych towarzystw.

### CUKROWNICTWO.

— Według informacji «Warsz. Dniewn.», cukrownicy Królestwa polskiego mają prosić rząd o ułatwienie wywozu cukru do Finlandji. W tym celu właściciele cukrowni pragną jasnego określenia warunków wywozu dla tych cukrowni, które ze względów geograficznych skierują swój eksport drogą morską. Oprócz tego, pożądanem byłoby wydanie rozporządzenia do komór pogranicznych w Aleksandrowie, Mławie i Grajewie, aby transporty cukru, przechodzące przez komory powyższe i adresowane do Finlandji, zaopatrywano obowiązkowo w świadectwa, dowodzące pochodzenia ich z państwa rosyjskiego. Również niezbędnem byłoby porozumienie się z władzą celną w Finlandji, aby do cukru z Królestwa, przywożonego drogą morską, stosowano też same ulgi, z których korzysta cukier, dostarczony kolejami.

— Najwyżej zatwierdzoną w d. 10 marca b. r. opinją Rady państwa wzuwione zostało rozporządzenie o zwrocie akcyzy od cukru, przy wywozie takowego na rynki środkowej Azji.

### GORZELNICTWO.

— Towarzystwo rektyfikacji i sprzedaży spirytusu w Warszawie na jednym z ostatnich zebrań przyjęło wnioski sekcji rolnej, aby rolnicy powierzały Towarzystwu część produkcji spirytusu, przez rząd nie nabytą. Powierzenie Towarzystwu tej sprawy pozwoliłoby na zasadach słusznych normować udział producentów w sprzedaży i oszczędziłoby kosztów stawiania do licytacji. W tym celu postanowiono powiększyć komisję, wybraną przez sekcję rolną, tak, aby do niej weszli reprezentanci wszystkich okolic kraju. Przewodniczyć jej będzie p. A. Czarkowski, a sekretarzem będzie p. Rzętkowski.

### HANDEL.

— Wysłano z Rosji do Japonji — jak donoszą pisma petersburskie — znaczną ilość prób wyrobów przemysłu rosyjskiego, w celu obznajomienia z wyrobami temi kupców japońskich. Próbkę pomieszczone zostaną w gmachu japońskiego ministerstwa przemysłu i rolnictwa.

### RZEMIOSŁA.

— Najwyżej zatwierdzona została ustawa Towarzystwa pod nazwą «Rzemieślnik», założonego w Warszawie w celu podniesienia specjalnego wykształcenia rzemieślników.

### KRONIKA GIEŁDOWA.

W kursie waluty rosyjskiej w minionym tygodniu zarysowała się nowa zwyczajka zagranicą; ale tak samo, jak i poprzednio, podniósł się ten kurs tylko przy tranzakcjach na gotowe ruble, a za później nieco mające się dostarczyć płacono niezmiennie dawniejszą cenę. Różnica wspomniana wynosi, według ostatnich (wtorkowych) doniesień z Berlina, 25 pf. na 100 rublach, płacono bowiem za tę kwotę 216 marek 45 pf.

Ostatnie notowania. Giełda petersburska dnia 8 kwietnia: Pożyczki premjowe: I emisji — 275,00, II emisji — 243,00. Listy premjowe Banku szlacheck.: 209,25. Akcje banków: dyskontowego — 665, międzynarodowego — 575, ruskiego — 388, wileńskiego ziemskiego — 585, kijowskiego ziemskiego — 735, Besarabsko-taurydzkiego ziemskiego — 575, petersbursko-tulskiego ziemskiego — 375. Listy zastawne 5-proc.: wileńskie — 100,125, kijowskie — 100,75, charkowskie — 100,25, poławskie — 100, mo-

skiewskie—100,75, Besarabsko-taurydzkie—94,75. **Giełda warszawska** dnia 20-go kwietnia: Listy zastawne ziemskie lit. A. — 100,10, m. Warszawy: IV — 108, V — 101,75, VI i VII — 101,75, VIII — 99,10; akcje Banku handlowego — 482. **Monety:** Funt szterling — 9 rs. 48,50 kop., marka — 46,275 kop., frank — 37,55 kop., gulden — nie notowany.

## Z rynków towarowych.

**ZBOŻE i MAKA.** Niewiele mamy dziś do powiedzenia o międzynarodowym handlu zbożowym. Tydzień ubiegły był na całym zachodzie Europy przedświątecznym, wobec czego ruchu w handlu nie było prawie żadnego; w chwili zaś, kiedy to piszemy, nie można znów uważać, iżby święta Wielkanocne tam całkowicie już przeminęły, zazwyczaj bowiem dopiero po «Przewodnej», t. j. nadchodzącej niedzieli wszystko mniej więcej do właściwej powraca normy. Trudno więc orzec, na jaką tendencję się zanosi i jaka przeważa, niema bowiem jeszcze po temu żadnych świeżych doniesień. Z kilku zaledwie znacniejszych punktów handlowych nadeszły wiadomości, ale i te podają li tylko ceny ostatnio notowane. Z New-Yorku jedynie telegrafują o osłabieniu się usposobienia dla pszenicy, co jest

tem dziwniejszem, że jednocześnie znajdujemy wzmiankę, iż popyt eksportowy był bardzo dobry. O ile więc posiadamy odnośne wiadomości, na rynkach zagranicznych płacono: w New-Yorku: pszen. 94,75; w Londynie: pszen. rosyjską 101, owies ros. 78,75 — 81,50, jęczmień rosyjski 59,75; w Marsylii: pszen. ros. 88,75 — 104,25, owies ros. 72, jęczmień ros. 58,25; w Berlinie: pszenicę 125,75, żyto 98,75, owies rosyjski 75—88,50, młajacowy 98,75, jęczmień pa'ny 62—70,50; w Królewca i Gdańska wiadomości nie posiadamy.

**Rynki krajowe** w niewiele różnem od poprzedniego były usposobieniu. Na wewnętrznych, z powodu nadchodzących świąt, był ruch dość znaczny; przeważnie wszakże negocjowano mąkę, zwłaszcza też pszenną; ceny jednak tego produktu nie uległy zmianie. Z rynków wywozowych porty południowe zakupowały znaczniejsze nieco partje pszenicy, żyta i jęczmienia; porty znów morza Bałtyckiego prawie wyłącznie owies. Ceny na eksport znamięwały tendencję lekko zwyżkową, której, jak notują organy specjalne, sprzyjały wiadomości polityczne ze Wschodu. Na rynku warszawskim prawie żadnego nie było ruchu, a że i cenniki z Warszawy nie nadeszły, niema przeto ztamtąd nic do zanotowania. Płacono: w Rydze: żyto 57—58, owies 57—70, jęczmień 54—60, paśny 50; w Libawie: żyto 56,50—57, owies 59—75, siemię lniane (87,50-proc.)

97, stepowe 99,50; w Odesie: pszen. gięką 79—89, ulkę 76—82, sandomierkę 88—85, ozimą 76—88, arnautkę 70—78, żyto 48—55, owies 59—68, jęczmień 42—48.

P.

## ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCJI.

Na petersburskie Tow. dobroczynności: I. Żarnowski, zamiast wizyt wielkanoenych, rs. 5; Żlamajtis rs. 25.

Na fundusz imienia Bolesława Prusa (wydawnictwo «Bardzo tanich książek dla bardzo biednych dzieci»): Jan Jakóbkiewicz rs. 3, Januszewicz rs. 1, Buszyński rs. 1, M. Korsak rs. 1; razem z poprzednimi rs. 221.

Dla studentów instyt. technologicznego: Jan Jakóbkiewicz rs. 25.

Na pomnik Mickiewicza w Warszawie: Dr. Bazyli Kopusow rs. 5, Mikołaj Rozetti rs. 1, A. I. Bohdanowicz rs. 5.

Na gimnazjum polskie w Cieszyńcu: Bezimiennie rs. 70.

Dzisiejszy Nr. «Kraju» zawiera str. 48 (wraz z okładką).

## „KARBONIK“.

Fabryka KWASU WĘGLOWEGO STĘŻONEGO i sztucznego lodu.

## W Kijowie, ul. Łybiedzko-Nabiereżnaja.

Używa się: dla fabryk wód mineralnych i napojów chłodzących, rozlewania piwa w browarach i restauracjach, chłodzenia browarów, gorzelni i t. p., dezynfekcji wagonów, fabrykacji lodu, oraz dla środków leczniczych. (474-25-11)

Przyjmuje obstatunki na wesela, bale etc. Wielki wybór artystycznych prezentów—bombunjerów parzyckich. Wina i likiery zagraniczne. Piwo pilzeńskie, angielskie, monachijskie.

## B. SEMADENI.

PIERWSZORZĘDNA CUKIERNIA, RESTAURACJA, BILARDY.  
W KIJOWIE, Kreszczatik, wprost Ratusza. (487-25-5)

Artystyczne wykonanie tortów. Ciasta, kremy, lody. Cukierki, konfitury. Czekolada. Napoje chłodzące. Karmelki dla kaszających «KETTYS BOSS». Własny pawilon na wystawie Kijowskiej 1897 r.

Skład maszyn rolniczych i nasion

## ALFRED GRODEKI

w Warszawie, ulica Senatorska, № 83. (1531)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I NASION

## TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI,

Warszawa, Miodowa, № 4. (1532)

## LECZNICA

chorób zębów i jamy ustnej.

Warszawska, 109, Warszawa.  
Operacje dentyst.-chirurgiczne. Leczenie zębów, plombow. Zęby sztuczne. (1534)

W. KARPINSKI & W. LEPPERT

FARBY  
LAKIERY  
POKOSTY  
WARSZAWA  
KANTOR-PLAC BANKOWY 19  
AGENCIJA BEZPŁATNIE I FRANCO  
(1860)

## MIĘDZYNARODOWE BIURO TECHNICZNE

inż. A. Szczawińskiego,  
Petersburg, Tatarski zauł., № 13.  
Wyrabia patenty na wynalazki, użytkowuje takowe, i fabryczne marki. (4254-5-5)



Proszę śladzić wszędzie w Królestwie i Cesarstwie Szwajcarski glicerynowy

Gliniskiego. (1586)

Egzystujące od lat 40-stu Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie

Warszawa

## ZALESKIEJ

Mazowiecka, 16.

(1526)

KUPUJĄCYM TUZINAMI



WYNALEZCA  
INSPIROWAŁ I OBRABIAŁ  
OSTĘPUJE SIĘ RABAT.

## CAPILLIFER,

NIEZAWODNY ŚRODEK

wzmocniający cebulki włosowe i niszczący łupież, wskutek czego rosną gęste i mocne włosy, co doświadczone długoletnią praktyką.

Ceny flakonów: 1 rs. 20 k., 2 rs. i 3 rs.

UWAGA. Każdy flakon powinien być zaopatrz. na korku i denku jednak. markami, portretem, № 1036 pozwol. urzędu lek. i podpis wynalazcy T. L. Grabowskiego.

Aleja Jeruzolimka, № 76, m. 7. Obstat. od rs. 2 załatwiam za zaliczeniem. Strzedz się podrabiania i naśladowania. Zwracać uwagę na firmę na opakow. (1281-18-6)

## Tow. Akcyjne Fabryki Mebli Giętych

## „WOJCIECHÓW”.

Główny kantor w Warszawie, Miodowa, № 3.

SKLEPY FABRYCZNE:

w Warszawie, w Hotelu Europejskim.

w Moskwie, Kuzniecki most, dom Warginych.



Filja fabryki w ODESIE, ul. Prochorowska, № 35.

Sklep własny podczas jarmarku w NIŻNIM-NOW.

GORODZIE—pod teatrem, № 16 i 17. (1522)

## KARMELKI ZIOL

„Ketty Boss”

B. Semadeni w Kijowie.

Cena pud. met. 25 kop.

Małe pudełko 15 k.

Skład główny A. WENTZEL, Petersburg, ul. Grochowa 83.

Sprzed. we wsz. skład. aptecz. (1526)

Do interesu poważnego branży techniczno-budowlanej

poszukuje się

UDZIAŁOWCÓW.

Udział wynosi rs 5,000

(pięć tysięcy).

Wiadomość u adw. przys. Emila Wajdla, Warszawa, Miodowa, 7, od g. 5 do 7 pop., lub u adw. przys. Michała Lewandowskiego, Widok, 16, od 5 do 7 pop. (1628-3-2)

## DO SPRZEDANIA

w pobl. Warszawy majątek ziemski bez serwitut., w ziemi pszennej z kulturą. Przestrzeń ogólna 50 włók. Piękny dom mieszkal., gorzelnia i t. d. Oferty adres: Oddział Red. „Kraju”, w Warszawie, dla A. B. (1688-3-2)

## Szydłowiecka Fabryka

POWOZÓW i BRYZEK.

Kantor w Warszawie, Jeruzolimka, 37. Specjalność różnego rodzaju wielkie ekwipaże i powozy, najtwardsze bryczki, oraz sportowe. Cenniki ilustr. wysyłają się po nadesłaniu sześciu 7-kopiejkowych marek. (1544-12-2)

## KURJER KIJOWSKI.

Wystawa obrazów malarzy niemieckich przedstawia bardzo szczerą kolekcję malowideł, nieznaczającą się w dwóch niewielkich pokojach na ul. Mikołajewskiej. Zbiór ten, skromny ilościowo, nie pozostawia nic do życzenia pod względem wartościowym, każdy bowiem z wystawionych obrazów jest prawdziwym dziełem sztuki. Zwracają uwagę krajobrazy Karego, dwie uroczyste główki kobiece Stifftera, «Motyw z okolic Helgolandu» Achenbacha, «Róże» Hansa Markarta i «Dama dworska w stroju staro-niemieckim» pędzla Ang. Kaulbacha.

Koncert J. Hofmana. W d. 2 kwietnia odbył się drugi koncert p. Hofmana. Pierwszą część programu wypełnił artysta utworami niemieckich muzyków tej miary, jak Beethoven, Mendelssohn, Schubert i Schumann, odtwarzając ich, jak zwykle, bez zarzutu.

Na prawdziwą wyżynę artysty wznosił się jednak p. H. dopiero w drugiej części koncertu, przy wykonaniu «swego» Chopina, «Marche funèbre» którego wstrząsnął nerwami słuchaczy. Na zakończenie dał nam artysta «fonografję» orkiestry, wykonyując uwerturę «Tannhausera» w przekładzie Liszta. Ciekawymi były także drobne utwory p. Skriabina, młodego kompozytora ruskiego. Publiczność przyjmowała naszego muzyka entuzjastycznie.

Zabawy dzieciinne. Ciekawych danych dostarcza sprawozdanie z zabaw, urządzonych w roku zeszłym. W Carskim ogrodzie nagół bawiło się 45,368 dzieci, a w parku Mikołajewskim 31,104, razem 76,472 dzieci. Oprócz tego, także zabawy miały miejsce w ogrodzie Komendancim. Od roku przyszłego jednak zabawy w parku Mikołajewskim będą zniesione, z powodu urządzenia w parku karuzeli, przyciągającej publiczność, nie nadającą się do obcowania z dziećmi.

Nowości muzyczne, wydane nakładem Księgarni

## LEONA IDZIKOWSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik, № 29.

Repertoire moderne collection de pièces pour piano revues et doigtées

par G. CHODOROWSKI.

Ascher J. Op. 15. Les Hirondelles. 2-de Caprice etude. k. 60.  
Bachmann G. Marivaudage, Impromptu, k. 40.  
Borowski F. Duo d'amour, k. 30.  
Valse-barcarolle, k. 40.  
Broustet E. Saltarelle, k. 60.  
Chaminade C. Op. 41. Pierrette, k. 40.  
— Op. 76 Nr. 2. Elevation, k. 30.  
— Op. 76 Nr. 5. Chanson Bretonne, k. 40.  
— Op. 76 Nr. 6. Meditation, k. 30.  
— Op. 82. Chanson Napolitaine, k. 30.  
— Pas de Echarpes 3-me air de Ballet, k. 50.  
Delibes L. Suite. Le roi s'amuse dans le style ancien, transcription par G. Chodorowski: a) Madrigal, k. 30; b) Pass-pied, k. 30; c) Scene du Bouquet, k. 20.  
Dubois Th. Le Banc de Mousse, k. 30.  
— Esquise, k. 20.  
Faure G. Op. 17 Nr. 1. Romance sans paroles, k. 30.  
— Op. 17 Nr. 3. Romance sans paroles, k. 30.  
Galeotti C. Op. 109. Papillon-valse, k. 30.  
Godard B. Op. 47. Novellozza, Blucette, k. 30.  
Vénitienne, 4-me Barcarolle, k. 40.  
Godard Ch. Op. 90. Au Rialto. Barcarolle, k. 40.  
— Melodie «Je t'aimerai», k. 40.  
Grünfeld A. Op. 31. Menuetto, k. 60.  
Hackh O. Op. 110. La Fontaine enchantée, k. 50.  
Hofmann J. C. Op. 15 Nr. 1. Scherzo, k. 40.  
Joncières V. Serenade, k. 50.  
Ketten H. Op. 12. Fileuse, k. 40.  
Longo A. Op. 1 Nr. 2. Alla Mazurka, k. 30.

Longo A. Op. 1 Nr. 4. Berceuse, k. 30.  
— Op. 1 Nr. 5. Notturmo, k. 30.  
Marmontel A. Chanson Arabe, k. 30.  
Meyer-Oberslebem M. Op. 15. «Murmélindes Bach», k. 40.  
Moszkowski M. Op. 53 Nr. 3. Danse des fées de roses, k. 40.  
— Op. 53 Nr. 7. Valse coquette, k. 40.  
— Op. 56 Nr. 4. Intermezzo, k. 30.  
Raff J. Op. 89. Vilanelle, k. 70.  
— Valse de Romeo et Juliette Ch. Goussier, k. 90.  
Saint-Saens C. Chanson Napolitaine, k. 40.  
— Reverie du Soir de la Suite Algérienne, tr. par A. Perilhou, k. 40.  
Schytte L. Op. 79 Nr. 10. Was die Quelle singt, k. 30.  
— Op. 80 Nr. 2. Poeme lirique, k. 40.  
— Op. 80 Nr. 6. Am Springbrunnen, k. 40.  
— Op. 83 Nr. 5. Romance, k. 40.  
Sicard M. Op. 45 Nr. 1. Melodie, k. 50.  
Sinding. Op. 25 Nr. 1. Clavierstück, k. 50.  
— Op. 25 Nr. 3. Clavierstück, k. 30.  
— Op. 25 Nr. 7. Clavierstück, k. 40.  
Statkowski R. Op. 21 Nr. 1. Par une nuit de printemps, k. 60.  
Stawenhagen B. Op. 3. Menuetto Scherzando, k. 40.  
Stiehl H. Op. 74. Au Bord du Lac Major, k. 40.  
Strelezki A. Op. 70 Nr. 3. Ballabile, k. 30.  
— Op. 170. Seconde Menuet à l'Antique, k. 30.  
Thomé F. Op. 25. Simple Aveu, k. 30.  
— Op. 41. Un caprice, k. 40.  
— Op. 45. Menuet, k. 40.  
— Op. 85. Gallarde, k. 40.  
Wachs P. Ballverne, k. 30.  
— J'avais rêvé, k. 30.  
— Menuet Pompadour, k. 80.

Utwory oryginalne G. Chodorowskiego na fortepian na 2 ręce:

La fleuse-Prząśniczka. Romance de St. Moniusko transcrit pour le piano en forme d'étude, k. 75.  
Valse-Caprice de Concert (Ges-dur), k. 90.  
Barcarolle (B-moll), k. 60.  
Rhapsodie Ukrainienne (F-dur), rs. 1 k. 50.

Les Marins. Romance, russe de Charles Villebois. Transcription de Salon, k. 75.  
Les rêves de printemps valse, k. 60.  
14 chansons de la petite Russie Transcrits pour le piano, k. 75. (487)

Przy zamawianiu na 5 rs. i więcej przesyłka kosztem księgarni.

## WŁ. DOLIŃSKI,

Kijów, ul. Funduklejowska, dom Bergonje.

### SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH,

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:

- Ruston Proctor & Comp., młocarnie parowe na ekscentrykach.
- Rud. Sack. Plagwitz, siewniki rządowe, pługi jedno- i wielokibowe najnowszej konstrukcji.
- Mac-Cormick, Chicago, kosiarki, żniwiarki i wiązałki.
- Caar Scott & Comp., najnowsze młocarnie do konieczyzny „Indiana“, dające czyste ziarno.
- Hofherr & Schrantz w Wiedniu, młocarnie konne i kieraty.
- Adolf Troetzer w Warszawie, sikawki parowe.
- W. Garvens w Hanowerze, pompy studienne.
- M. Wolski w Lublinie, młocarnie i kieraty.

(468-25-12)

## FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH

I Z MAJOLIKI.  
PRACOWNIA KAMIENIARSKA.  
(Pomniki z marmuru, granitu i labradoru).  
SKŁAD NACZYŃ KAMIENNYCH

### J. ANDRZEJOWSKI,

w Kijowie, Kreszczatik, dom Zebrani Szlachty, № 16.  
Zaszc. med. na wyst.: w Niżn.-Nowgor., Lwowie, Warszawie, Kijowie i Odesie. (469)

Jedyna w kraju południowo-zachodnim  
FABRYKA

## JUBILERA JÓZEFA MARSZAK.

Istnieje od 1878 r. Kijów, Kreszczatik, № 4. Istnieje od 1878 r. Nagrodzona medalami na wystawach wszechświatowych w Chicago 1893 roku i Antwerpii 1894 roku.

Zawsze największy wybór złotych, brylantowych i srebrnych przedmiotów, wyłącznie własnego wyrobu.

© Srebro stołowe na wyprawy. ©

Przyjmują się zamówienia na wszelkie przedmioty artystyczne dla podarków. (478-25-28)

## W. K. RAMM. NASIONA

rolnicze, warzyw, kwiatów i drzew. Kijów, Kreszczatik, 10. Katalogi wysyła bezpł. (485-10-0)

## I. KERNTOPF i SYN,

Kijów, Kreszczatik, № 33.

Główny skład fortepianów i pianin własnej fabryki warszawskiej, a także Schrödera i Berdux. Wielki wybór fortepianów Beckera, Juljusza Blüthnera, Steinway'a i innych pierwszorzędnych. Wynajem, reperacja i strojenie. (481)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działa ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

## OLSZEWICZ i KERN

Kijów-Odesa-Warszawa - Petersburg-Jekaterynowostaw-Sielce. (470)



Oświetlenia elektr., przenoszenie siły, telefony etc. Do 1896 r. urządzono 340 elektr. instalacji.

Motorzy naftowe, parowe maszyny i pompy. Armatury do maszyn i kotłów fabr. Schaeffer & Budenberg i Langenslepen & Co.

Dostawa rejsów, wagonetek etc. do przenośnych dróg żel.

Autom. wagi do ważenia zboża, buraków etc.



GAZETKA KSIĘGARSKA.

NEKROLOGJA.

WYDAWANE KSIĄŻKI,  
NADANE DO REDAKCJI „KRAJU”.

**Dr. Piekosiński.** Rycerstwo polskie wieków średnich. Tom II. Kraków, 1896, in 8-o, str. 467. Wydane Akademii umiejętności.  
W tym tomie znajdujemy dalszy rozwój historyi dynastji Piekosińskiego o dynastji szlacheckiej polskiej pochodzenia. Mamy, że niewielki stoaukowo przedzielił tom drugi od pierwszego, znajdujemy już tu niektóre zmiany w szczegółowych poglądach autora. Autor, jak sam mówi, co chwila zmienił dawniejsze zapatrywania swoje wskutek coraz to nowych poprawiejszych pomysłów (str. 125). W tomie niniejszym autor daje nam listę domniemych pradyastów szlacheckiej polskiej, przedstawia ich genealogję od Samona i dalej, utożsamiając tego księcia z polskim Leszczyńskim III i wreszcie rozwija historję dwunastu pierwszych pokoleń rycerstwa polskiego wieków średnich. Z wielu poglądami autora zgodzić się trudno, niektóre wydają się wprost nieprawdopodobnymi, cała jednak hipoteza uderza świeżością pomysłu i subtelnością budowy. Autor, jak doskonale wiadomo, zebrał wszystko, co tylko na jego korzyść przemawiać może, nadzwyczaj śmiałości choć ryzykownymi rzutami myśli wiąże z sobą to, co w oczach nieprzygotowanego człowieka wygląda, jako zbiór faktów chaotycznych i wzajemnie sobie obcych i dlatego hipoteza jego, jakkolwiek nie przekonująca, jakkolwiek zdradza wiele stron bardzo słabych, a nawet wprost fałszywych, jednak w całości swojej pociąga, jako utwór umysłu ruchliwego, lotnego, twórczego.

**Ks. biskup A. Baranowski.** O progresji transcendentnej oraz o skali i siłach umysłu ludzkiego. Warszawa, 1897, in 8-o, str. 45.

Progresja transcendentna—pisze autor w przedmowie może się przyczynić do rozważania niejednego z trudnych problemów metafizyki; niezawadza też i do uzasadnienia naukowej powagi Objawienia, szczególnie w rzeczach, mających związek z pojęciem Boga, jak np. problem o czasie i przestrzeni w znaczeniu aktu i w znaczeniu potencji, o granicach czasu i przestrzeni pod względem czystości i podzielności, o różnicach między temi pojęciami a wielkością i wiecznością i w. i. Przyczyniając się zaś do wypracowania zasadniczych pojęć, procesa transcendentna może posłużyć i do wykazywania w naukach koniecznych potrzeby dedukcji i większego jej znaczenia, indukcji, a następnie może być pożyteczną chrześcijańskiemu systemowi nauki, obejmującemu całokształt umiętności przyrodzonych i nadprzyrodzonych. Wygłoszone powyższe wykładania autora do ogłoszenia jego pracy, która oddane na sąd czytelników i Koscioła.

**Ludwik Krzywicki.** Kurs systematyczny antropologii. I. Rasy fizyczne. Warszawa, 1897, in 8-o, str. 160.

Autorem jest... idąc w tym względzie... rozumie jako... jego historję... na cztery działy:... rasową, etniczną,... pierwszym zeszyście... rasami fizycznymi... dalszym ciągu dać... typów emocjonalnych i etnicznych... stronie antropologii... Wykład swój p. Krz. dymusi o metodach... stanie tej nauki, ... i ich... zięć polski.

**Atlas...** Galicji. Zeszyt... 1896 i 1895. Komisji fizjograficznej... Umiejętności. Zeszytów w... Grybów... Ropian... został przez... Autorem... M. Łomnicki,...

plaskowyż podolsko-wołyński. Do zeszytów tych dołączono pięknie wykonaną mapę.

**Kazimierz Bartoszewicz.** Księgi humoru polskiego. Zeszyt VII do X. Petersburg, 1897, in 8-o. Grendyszyński.

Zeszyty te obejmują w dalszym ciągu zabytki literatury z w. XVII, jako to: wiersze ulotne, przypowieści Byszyńskiego, anegdoty rozmaite, poczem z drugim tomem rozpoczyna się wiek XVIII: mamy tu więc: pisma Stanisława Jabłonowskiego, Elżbiety Drużbackiej, Punkta dla poprawienia zepsutych obyczajów polskich, wyjątki z „Monitora Warszawskiego“ i ustępy z utworów Bohomolca.

OSTATNIE NOWOŚCI.

**Brzozowski-Morab Fr.** Przysłowia polskie, rs. 1 k. 20.

**Buckle H. T.** Historia cywilizacji w Anglii. Wykład popularny O K. Notowicza w przekładzie A. Dobrowolskiego, k. 75.

**Burckhardt J.** Kultura odrodzenia we Włoszech. Tłomacz. w dft. III wyd., popr. przez L. Geigera, tom II, rs. 2 k. 70.

**Charzewski J., ks.** Odrodzenie. Studium psychologiczne, rs. 1 k. 50.

**Collier W.** Zasady zoologii, k. 40.

**Darowski A.** Szkice historyczne, serja III, rs. 1 k. 80.

**Ernst M.** Astronomia gwiazd stałych, rs. 3.

**Flaum, dr. med.** Anatomja głowy ludzkiej wraz z szyją. Wykład poglądowy z tekstem objaśniającym i 5 drzeworytami, rs. 1 k. 20.

**Futnan M., ks.** Rytuał rzymski a piotrkowski, studjum prawno-liturgiczne, k. 75.

**Gliniński H.** Mamusia, studja niedyskretne, rs. 1 k. 80.

**Jeske-Choiński T.** Ostatni rzymianie, pow. z czasów Teodozjusza Wielkiego, 2 tomy, rs. 2 k. 40.

**Kalinka ks. W.** Na Golgotę, k. 75.

**Kalinka Wal., ks.** Ustawa trzeciego Majaja, k. 50.

**Karpowicz S.** Cel i zadania wychowawcze, rs. 1 k. 40.

**Kneipp S., ks.** Mój testament dla zdrowych i chorych, rs. 1 k. 40.

**Krajewski A.** Aż na dno, powieść obyczajowa, rs. 1 k. 50.

**Kraszewski K.** Ze wspomnień kasztelanica, k. 60.

**Księgi humoru polskiego.** Zebrał, ułożył i objaśnił K. Bartoszewicz. Zeszyt I, II, III, IV, V i VI po k. 25, pocztą po k. 30. Przedpłatą za całość (4 tomy) rs. 6, z przes. poczt. rs. 7 k. 60.

**Laskowski K.** Zrosli z ziemią, opowieść, rs. 1 k. 20.

**Małcki Ant.** Z przeszłości dziejowej. Pomniejsze pisma, 2 tomy, rs. 3 k. 60.

**Mickiewicz A.** Dziady, cz. I, II i IV, z ilustracjami C. B. Jankowskiego. Zeszyt I, II i III po rs. 1 k. 50. Całość w 5 zeszytach.

**Niedziałkowski K., ks.** Nie tędy droga, szanowne paniel (Studjum o emancypacji kobiet), rs. 1.

**Miraże mądrości,** rs. 1 k. 35.

**Od, niec E.** Tłomaczenia, dwa tomy, rs. 3.

**Prus B.** Faraon, pow., 3 tomy, rs. 3.

**Sewer.** U progu sztuki, powieść współczesna, 2 tomy, rs. 2 k. 40.

**Stara i młoda prasa.** Przyczynek do historii literatury ojczystej (1866—1872), rs. 1.

**Świętochowski A.** Pisma, tom I. Obrazki powieściowe, rs. 1 k. 20.

**Thaer A., dr.** Zarząd gospodarczy, k. 80.

**Sully J.** Umysłowość ludzka. Księga podręczna psychologii. Tom I, rs. 3.

**Zapolska G.** Fin de siècle'istka, pow., 2 tomy, rs. 1 k. 80.

**Znaczenie i istota klasycyzmu, oraz odmienne jej objawy u greków a rzymian,** k. 20.

Książki, wymienione w „Gazetce Księgarskiej“, można nabywać za pośrednictwem księgarni K. Grendyszyńskiego w Petersburgu, ulica Jekateryńska, № 2)



Edward Siwiński.

Ś. p. Edwarda Siwińskiego poznałem w r. 1865 w Paryżu, w licznej grupie współrodaków. Ktokolwiek słyszał choć raz na Zachodzie znakomitych, wykwintnych mówców, spostrzegł odrazu, że ma przed sobą niepopolitą z tego zakresu siłę nie trybuna wprawdzie, poruszającego tłumem, lecz akademika-poetę, którego głos i nastrój mają w sobie coś ze świeżości i przenikliwości dzwonu wiejskiego, rozlegającego się o poranku po smętnych dźwiękach płaszczyznach nów nasyżych.

Jedną tylko szczęśliwą chwilę miał Siwiński w życiu z tej uroczaj i doniosłej sztuki przekonywania w żywym słowie; było to wówczas, kiedy wykład literaturę polską w dawnej Szkole przygotowawczej, z której niebawem powstała Szkoła Główna, a z niej uniwersytet warszawski. Znajdziecie dziś jeszcze dokoła siebie ludzi, którzy gorącą i wdzięczną pamięć przechowali o swym dawnym profesorze. Z nich niektórzy, zajmujący dawniej wybitne stanowiska społeczne, na lat kilkanaście Siwińskiego poprzedzili. Nie pozostawił nieboszczyk z tej epoki, równie jak i z lat nieco późniejszych, wspomnień spisanych, pomimo prośb, błagań, upomnień swych przyjaciół. Dotknięty od dawna całkowitą niemocą wzroku, posługiwać się musiał ręką pomocniczą, której niełatwo było sprzątać rozmaitym erudycyjnym wymaganom prac tego rodzaju. Zapobiegliwa, energiczna praca fachowa towarzyszyki życia osłoniła ociemniałego literata od grubian skich ciosów nędzy. Weteran oświaty z początków szóstego dziesiątka lat naszego wieku nie złożył broni i ręk bezradnie nie załamał. Ilekroć do niego powrócił z Francji, zwierzał się przed znikającymi rok po roku towarzyszami niedoli, przed takim np., równie jak i

zawsze Ci, z którymi dobre łączyły nas stosunki, smutek nasz jest wielki, żal głęboki i niejedna łza zabłyśnie w oku naszym. Ale o ileż uczucia te są potęż-



niejsze, o ileż silniej serce nasze się zakrwawi, gdy w osobie utraconej widzieliśmy dobroczyńcę, gdy ten, który przedwcześnie opuścił pałół ludzkiej niedoli, żył dla drugich? Takim właśnie był zgasły ś. p. Aleksander.

Pomimo licznej swojej rodziny, pomagał garściami się do nauki, łożył na ich wyższe wykształcenie, trzymając się zawsze zasady: „niech nie wie prawica, co czyni lewica“. Tak, cichemi były Twoje ofiary, cichemi szlachetne uczynki, może nawet przed najbliższem otoczeniem Twoim, niechże wiec tam, gdzie dzisiaj duch Twój, zacny cieniu ś. p. Aleksandra, przebywa, uczynki te wyjednają Ci wieczny odpoczynek i radość w niebie. (4468)

KRONIKA POŚMIERTNA.

**Hantke Marja,** żona znanego przemysłowca warsz., Bernarda H. w Paryżu, 14 kwietnia. **Mastowski Waleuty,** 1. 70, dr. fil., długoletni profesor języków starożytnych w gimn. plock. — w Plocku, 10 kwietnia. **Puchewiczowa Michalina,** 1. 69, wdowa po profesurze szkół publ. — w Warsz., 12 kwietnia. **Rozdajcer August,** 1. 85, ob. ziem. — w Warsz., 13 kwietnia. **Strzezińska Julja,** 1. 85, ob. ziem. — w Warsz., 10 kwietnia.

OGŁOSZENIA.

Są do nabycia w księgarniach podręczniki naukowe pedagoga Reussnera

NAJLEPSZA METODA

najłatwiejsza do bardzo prędkiego a gruntownego nauczenia się języków obcych bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i z kluczem na końcu każdego dzieła:

„Samouczek” polsko-niemiecki, kurs wstępny (Elementarz) po k. 10, 20, 35; kurs I k. 60, kurs II rs. 1 k. 60, komplet (oba kursy) rs. 2; Rusko-niemiecki samouczek po k. 10, 20, 35 i rs. 2 k. 70.

„Samouczek” polsko-francuzki, kurs I-zy 13 zeszytów, kurs II-gi 24 zesz. Gramatyka polsko-francuzka 10 zeszytów po k. 15 (pocztą 18 k.); na zaliczkę wysyła się tylko 20, 10 lub przynajmniej 6 zesz. „SAMOUCZEK” polsko-angielski kurs I k. 75, kurs II rs. 1 k. 20. Komplet rs. 1 k. 70.

Alfabetyczny spis (Konjugacja) wszystkich słów nieprawidłowych francuzkich w 10 czasach, k. 20.

Elementarz polski z wzorkami pisma i rysunków i obrazkami (71 figur) po k. 4, 15 i 25.

Na przesyłkę poczt. dolicza się k. 20 do każdego rubla. Skład u autora (Reussnera), Żłota, 6, Warszawa. (1556-12-5)



Aleksander Bobrowski,

były towarzysz prezesa sądu okręgowego w Lublinie, a ostatnio notariusz hypoteczny przy tymże sądzie, po długiej i ciężkiej chorobie, w dniu 29 grudnia 1896 r., opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Bogu, przeżywszy lat 54. Gdy śmierć nieubłagana zabiera drogę nam istoty, gdy opuszczają nas na

# GEBETNERA I WOLFFA

W WARSZAWIE:

- Berger H. Łatwa metoda języka niemieckiego z kluczem, rs. 1, w opr. 1 k. 30 i rs. 1 k. 50.  
— Łatwa metoda języka francuzkiego z kluczem, rs. 1, w opr. rs. 1 k. 30 i rs. 1 k. 50.
- Buckle H. T. Historia cywilizacji w Anglii. Wykład popularny O. K. Notowicza, w przekładzie Adama Dobrowolskiego, k. 75.
- Chelmiński Z. ks. Requiescat in pace. Opowiadanie. Wydanie wytworne, k. 80, w opr. rs. 1 k. 20.
- Clemens O. K. Redemptorysta. O miłości ukrzyżowanego Zbawiciela. Rozmyślenia o gorzkiej węcce Pana naszego Jezusa Chrystusa. Z niemieckiego przetłumaczył ks. biskup enryk Kosowski, 2 tomy, rs. 2.
- Emmerich Katarzyna-Anna. Męka Bolesna Pana naszego Jezusa Chrystusa. Podług rozmyślań zakonniczyń. Augustyna, klasztoru Agnetenberg w Dülmen, zmarłej w r. 1824. Wierny przekład z oryginału niemieckiego przez M. B. C., k. 75.
- Exterus. Po zdrowie, powieść, rs. 1 k. 20.
- Gawalewicz M. S. brawcy, powieść, 3 tomy, rs. 3.
- Głiński K. Klęska, powieść, rs. 1.
- Guhl i Koner. Hellada i Roma. Życie greków i rzymian. Z 6 wydania niemieckiego przetłumaczył St. Mieczyski. Z 1.061 ilustr., 2 tomy, rs. 6, w ozd. stylowej opr. rs. 7 k. 50.
- Haggard Ridder. Janta. Powieść. Przekład z angielskiego M. D. Dwa tomy w jednym, rs. 1.
- Jenike L. Łódź Goethego i nieprzełożone dotąd poezje jego ulotne. Wydanie ozdobne z 6 rycinami, rs. 1.
- Jeske-Choiński T. Ostatni rzymianin. Powieść, 2 t., rs. 2 k. 40.
- Kosiakiewicz W. Plaua, powieść, rs. 1.
- Kowerska. Na służbie, powieść, 2 t., rs. 2.
- Kubala I. dr. Szkice historyczne. Serja I, wyd. 3, z 2 ryc., rs. 2. Treść: Król Jan - Kazimierz. Oblężenie Lwowa. Oblężenie Zbaraża. Poselstwo Puszkina w Polsce. Bitwa pod Beresteczkiem. Kostka Napierki. — Szkice historyczne. Serja II, wydanie 3, z 4 rycinami, rs. 2. Treść: Proces Radziejewskiego. Pierwsze «Liberum veto». Krwa-we swaty. Czarna śmierć. Wyprawa zwaniecka. Mieszczanin polski w XVIII wieku.
- Matecki Antoni. Z przeszłości dziejowej. Pomniejsze pisma, 2 t., rs. 3 k. 60. Treść: Tom I. Rewizja dziejów polskich w pierwszych dwóch wiekach politycznego istnienia 962 — 1146 r. Jeszcze w sprawie testamentu Bolesława Krzywoustego. Wolność ludność włościańska w pierwszej dziejów epoce. Runy Stowiańskie i Mikorzyńskie kamienie. — Tom II. Grzywny karne w dawnej Polsce i pier-wotna nasza grzywna mennicza. Studium nad bullą Innocentego II z r. 1137, wydana dla arcybiskupstwa gnieźnieńskiego. Kronika Baszka, czyli t. zw. Kronika wielkopolska. Karta z dziejów Akademii krakowskiej. Jan Ostroróg i jego memoriał o urządzeniu rzeczypospolitej.
- Maszyński P. Lirnik. Pierwszy zbiór utworów na głosy mieszane (sopran, alt, tenor, bas), polskich i obcych kompozytorów, rs. 1 k. 50.
- Matuszewski Ign. Czarnoksiężstwo i medjumizm. Studium historyczno-porównawcze, z 22 ilustracjami, rs. 1. (1622-33)
- Mayeux H. Pomysłowość zdobnicza. (La composition decorative). Przetłumaczył W. Gerson Z liczn. rys., rs. 1 k. 50.
- Odyniec Ant. Edw. Tłumaczenia, wyd. 3, 2 tomy. Tom I: Dzie-wica z jeziora. Pieśń ostatniego minstrela. Balady i baśnie. Tom II: Korsarz. Narzeczona z Abydos. Mazepa. Niebo i ziemia. Czciela ognia. Peri i Raj. Dziewica Orleańska. Rs. 3.
- Prus Bolesław. Faraon, powieść, trzy tomy, rs. 3.  
— Lalka. Powieść w 2 tomach. (Wydanie jubileuszowe), rs. 1 k. 20, w opr. rs. 1 k. 60.
- Rembowski A. Konfederacja i rokosz. Porównanie stanowych konstytucyj państw europejskich z ustrojem rzeczypospolitej polskiej. Wydanie drugie, powiększone, rs. 4.
- Reymont. Komediantka. Powieść, rs. 1 k. 50.
- Rodoć M. Satyry i fraszki. Wydanie wytworne, rs. 1, w opr. rs. 1 k. 40.
- R dziewczówna. Na wyżynach, rs. 1 k. 50
- Rzym papieży. Dzieło ozdobne, w dużym formacie, z licznymi ilustracjami, opracowane na podstawie najlepszych źródeł, zawiera: opis kościołów i uroczystości kościelnych, muzeów watykańskich, dworu papieżkiego, zabytków starożytnych, arcydzieł sztuki, pomników, okolic: malowniczych i innych przedmiotów stolicy Piotrowej, rs. 8, w ozd. opr., brzegi złoczone, rs. 10.
- Sarnecki Zygmunt. Szklana Góra. Baśń w 3 aktach a 5 odsłonach, k. 80.
- Smoleński Wł. Ostatni rok sejmów wielkiego, rs. 4.
- Tetmajer K. Wybór poezji. Wydanie wytworne, rs. 1, w opr. rs. 1 k. 40.
- Wallace. Książę indyjski, czyli upadek Konstantynopola. Powieść na tle historycznym. Przekład E. N., 2 t., rs. 1 k. 50.
- Wonie i blaski. Ozdobne album, zawierające poezje Asnyka, Czesława, Gawalewicza, Gomulickiego, Konopnickiej. W pięknych chromolitogr., rs. 2.
- Znicz (Marja Paprocka). Uśmiech życia, powieść, rs. 1 k. 50.

# Teodora PAPROCKIEGO i Sp.,

w Warszawie, Nowy Świat, 41,

poleca najnowsze swoje wydawnictwa:

Oko ludzkie i organy pomocnicze. Wykład poglądowy anatomii oka z tekstem objaśniającym przez dra med. M. Flauma i 5 drzeworyt. Cena rs. 1 k. 20.  
Prel du Krol dr. aron. „Zagadka złowicka”. Wstęp do okultyzmu. Z niemieckiego tłomaczył Feliks Werwiński. Cena k. 50. (1636 3-1)

## BUCHALTERYJNE KURSY

Ustne dla miejscowych, piśmienne dla mieszk. na prowincji.  
CHANKOWSKIEGO, nauczyciela praktyki, upoważnionego przez władzę naukową, w Warszawie, Krak.-Przedm., 17, m. 5, dla mężczyzn i kobiet, chcących się kształcić na zdolnych kantorzystów, korespondentów i buchalterów. Na kursach wykłada się w języku polskim, ruskim, francuzkim i niemieckim. Buchalterja pojedyncza i podwójna. Korespondencja, rachunkowość, prawo, ekonomja i towaroznawstwo handlowe. Program i proba lek ja piśmienna wysyła się bezpłatnie. (1637 3 1)

Uczniowie kursów buchaltery-jnych prosić się o egzamin-tylowe na godziny pod moją osobistą kontrolą.

Udziałem porad buchaltery-jnych kontroluje księgi handlu, umiesz-czają na posady zdolni buchalt-terow korespondent i kantorystow.

## GAZETA

# PRZEMYSŁOWO-RZEMIEŚLNICZA

wychodzi w Warszawie co sobota.

Jedynie pismo polskie, poświęcone sprawom rzemieślniczym.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Krakowskie-Przedmieście, M 66.

CENA PRENUMERATY:

| w Warszawie:      |            | na prowincji:    |             |
|-------------------|------------|------------------|-------------|
| Rocznie .....     | rs. 4 k. — | Rocznie .....    | rs. 5 k. 20 |
| Półrocznie .....  | 2 „ —      | Półrocznie ..... | 2 „ 60      |
| Kwartalnie .....  | 1 „ —      | Kwartalnie ..... | 1 „ 30      |
| Miesięcznie ..... | 35         |                  |             |

Za odosłaniem do domu dopłaca się 5 k. miesięcznie. (4451-3-1)

## Księgarnia GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie

poleca do nauki

# JEZYKÓW OBCYCH:

najnowsze łatwe metody H. BERGERA

gruntownego nauczania się w krótkim czasie, z pomocą lub bez pomocy nauczyciela, języków:

NIEMIECKIEGO (z kluczem) rs. 1, w oprawie płóciennej rs. 1 k. 30 i rs. 1 k. 50.  
FRANCUZKIEGO (z kluczem) rs. 1, w oprawie płóciennej rs. 1 k. 30 i rs. 1 k. 50.  
ANGIELSKIEGO nowe wydanie w druku. (1631 6-2)

Przesyłka pocztowa po k. 20. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

## NAJNOWSZE WYDAWNICTWA KSIĘGARNI

# Teodora PAPROCKIEGO i Sp.,

w Warszawie, Nowy-Świat, 41.

NIEDZIAŁKOWSKI KAROL ks. „Nie tędy droga, szanowne panie! Studium o emacytacji kobiet. rs. 1. (1631 2)

DYGASIŃSKI ADOLF „Pioro”. Powieść, rs. 1 k. 60.  
Do nabycia we wszystkich księgarniach. Wysyłka uskuteczona także za zaliczeniem pocztowym.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zapoznali. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

**W**szystkie nuty na fortepian, do spiewu, oraz egzystujące instrumenty muzyczne, przez kogobądź wydane, posiada lub dostarcza bardzo prędko, nie doliczając kosztów przesyłki pocztowej, magazyn muzyczny w Moskwie, na ulicy Twerskiej, w domu Wargina, (1601)

J. HILKNERA (Ю. ГИЛКНЕРА).  
NB Tanie wydawnictwa: Jurgensona, Litofa, Petersa, oraz wszystkie firm krajow. posiad. na składzie. Katalogi nut wysył. bezpl.